

# GŁOS NARODU

**W Krakowie**  
poleca się  
**HOTEL POLSKI**  
blisko kolei  
przy ulicy Floryańskiej  
(obok bramy Floryańskiej).  
Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne.  
**Uwaga!** Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austrii. 5736

**F. Nowak fryzjer w Dębicy**  
(obok Tow. Handl.) 6237  
poleca się Szan. P. T. Publiczności.

**Dla pensionistów.**  
Do sprzedania **realność** w mieście Kałusz, składająca się z domu o 4-ch pokojach, przedpokój, kuchnia i spiżarnia, stajnie i przyległy ogród warzywno-owocowy 5 morgowy; ewentualnie może być do tego 12 morgów gruntu ornego z małym laskiem. — Blizszych wiadomości udziela: Sekretarz Rady pow. tamże. 6260 1 1

Konces. przez c. k. Namiestnictwo  
**Biuro pod firmą „Filipina“**  
dostarcza wszelkiego rodzaju służbę z jak najlepszymi poleceniami,  
a mianowicie: (ficyalistów prywatnych, bony, panny służące, gospodynie, pokojowe, kucharki, kasyerki, bufetowe, panny do sklepu, kucharzy, kamerynierów, ogrodników, lokai, laborantów aptecznych, służących do posług sklepowych, jakoteż i stróżów kamienicznych. Listowne zapotrzebowania załatwia za dołączeniem marki pocztowej.

**Barchany, Flaneliny**  
Welwety na bluzki,  
Materye na suknie,  
Kapy, Serwety,  
Kołdry,  
Koce flanelowe,  
Fartuszki,  
Szaliki sznelowe

6108  
**FRANCISZEK SZUBERT**  
w Krakowie  
ulica Floryańska L. 17.

**Tartak**  
Gatter 24, cyrkularka, transmisya, wszelkie narzędzia w bardzo dobrym stanie tanio do sprzedania. 6273 3 6

**F. LORD**  
biuro techniczne  
w Krakowie, ul. Floryańska l. 55.

**Do sprzedania:**  
Zegary mach. antyki, Łóżka mach. ant., Birka mach. ant., Garnitur mebli mach. antyk składający się z kanapy, 12 krzesel i 2 foteli, Stolik mach. (ampir) z brązu, Stoliki mach. do kart, Lustra konsole, Głowa jelenia z rogami praw., Dywany perskie, Komody i inne przeróżne rzeczy z antyków i zwykłych.

**Zakład komisowy**  
Kraków, ul. Szewska Nr. 5 I p.  
**L. Machowska.**  
6138 7 0

**Poszukuje się większego lokalu**  
z lodownią, na skład piwa oraz człowieka z odpowiednią kaucją, do prowadzenia tegoż. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“ pod 6276. 2 3

Założona w roku 1796  
**KSIĘGARNIA, SKŁAD i WYPOŻYCZALNIA NUT D. E. FRIEDLEINA**  
w Krakowie, Rynek główny L. 17, Nr. telefonu 452  
poleca 6162 8 0  
z powodu zbliżającego się **św. Mikołaja i Gwiazdki** bogato zaopatrzone sortyment książek na podarki dla wszelkiego wieku.  
Dla młodzieży szkolnej posiada na składzie:  
**Ładny wybór GLOBUSÓW**  
od ceny Kor. 1.50.  
Na żądanie wysyła katalogi książek na podarki i wszelkich innych. Dokładny katalog wydawnictw, czasopism oraz warunki wypożyczalni nut.

**R. DITMAR**  
Kraków, — Rynek główny Nr. 13,  
POLECA: 6127  
**Naftę nieeksplodującą** salonową amerykańską po cenie targowej. — Od 5-ciu litrów wwyż z odstawą do domu. — **W abonamencie** na kupony jak zwykle **taniej.**  
**Wysyłki na prowincję** w beczkach, balonach — szklanych lub cynkowych skutecznie się co wtorki i piątki. (Pompki do wytoczenia wysyła się na żądanie).  
**Ogromny wybór lamp wszelkiego rodzaju.**

**MYJĘ MOJĘ DZIECIĘ MYDEŁKIEM**  
tak zwanem: „Savon-Bébé“,  
a zasypuję pro- szkiem znanym  
pod nazwą: „Poudre-Bébé“  
wyrobu fabryki „MIMOZA“.  
„Savon-Bébé“ kosztuje 60 hal.  
i „Poudre-Bébé“ 60 halerzy.  
W aptekach, drogueryach  
i w składach i w składach perfum. 6129



Kraków.  
**Znakomita Czekolada**  
w tabliczkach i proszku  
**K. Wójcicki i Spółka**  
Bracka 5. 6234

**Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego**  
jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.  
**Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ul. św. Tomasza L. 4,** tuż przy Placu Szczepańskim  
Telefon Nr. 331. 6136  
**Filia znajduje się przy ulicy Kopernika L. 6.**  
**Zakład urządza pogrzeby** od najwspanialszych do najskromniejszych po cenach nader umiarkowanych, jak również urządza takowe na spłaty w ratach miesięcznych.  
**Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.**

**ZAKŁAD FRYZYERSKI ulica Szewska Nr. 2.**  
Salon dla Panów — osobny salonik dla Pań — sztuczne wyroby z włosów — Wybór ozdobnych szpilek i grzebieni — Najnowsze perfumy francuskie, angielskie i krajowe — wszelkie przybory toaletowe poleca **K. Ryzmanowski, Kraków, ulica Szewska Nr. 2.**  
6125 18 0

**M. Beyer i Spółka**  
**Codzien świeże Nowości**  
w Bluzkach damskich, Jedwabiu, Wełnie i Bawełnie we wszystkich kolorach i wielkościach od ztr. 1.25 wwyż. 6035  
Kraków, Sukiennice Nr. 12-13-14.

L. 3021/902  
L. S. A.  
**Ogłoszenie.**  
C. k. kierownictwo budowy dla linii kolejowej Lwów-Sambor-granica węgierska we Lwowie rozpisuje dostawę progów kolejowych dla szlaku Sambor-granica węgierska tejże linii z terminem wnoszenia ofert do 20-go Stycznia 1903. 12-tej godziny w południe.  
Zwracając uwagę interesowanych na odnośne ogłoszenia w organach urzędowych „Wiener Zeitung“ i „Gazeta Lwowska“ z dni 22, 23 i 24 bm., nadmieniam się, że bliższych szczegółów co do rozpisanej dostawy udziela c. k. kierownictwo budowy we Lwowie, ulica Batorego L. 12/14, gdzie są także do nabycia formularze na oferty, ogólne i szczegółowe warunki dostawy, jak również szkice informacyjne co do topograficznego położenia miejsc składowych, na które progi dostawione być mają.  
**C. k. Kierownictwo budowy dla linii kolejowej Lwów-Sambor-granica węgierska.**  
(Przeruk nie będzie placony.) 6286 3 3

**Ważne doniesienie dla smakoszy Piwa i wybornej kuchni.**  
Z dniem 1 Grudnia 1902 została  
**Piwiarnia Trzcinińska wraz z Restauracją przy ul. Szewskiej**  
kompletnie odnowiona i zarząd Piwiarni jakoteż Restauracji objął jeden z najzdolniejszych w tym zawodzie kupców pan Józef Zbytniewski który daje rękojmię, iż zakład ten prowadzony będzie zupełnie według ówczesnych wymagań Sz. P. T. Publiczności.  
Polecimy nasze znakomite piwa jak **Export Bawarski Marcowe i Porter, kuchnia** zaś jest zaopatrzona o każdej porze, jak śniadania, obiady i kolacje, w doborowe potrawy, sporządzane ezy sto, smacznie i zupełnie na sposób domowy, przytem wszystkie potrawy liczy się bardzo tanio. **Bufet** zaś zaopatrzone w setki różnych przysmaków tak mięsnych jak i postnych, lokal przodujący czystością. Prosimy o poparcie krajowego wyrobu piwa a naszym staraniem będzie Sz. P. T. Publiczność pod każdym względem zadowolnić.  
6178 3 0  
Z poważaniem  
**ZARZĄD.**

**Kumerol**  
tłuszcz roślinny ze rdzenia orzecha kokosowego do pieczenia wszelkich ciast, babek, strucli, smażenia ryb, jest lepszy, zdrowszy, po nzwględnienu wydatności i ceny jest o połowę tańszy jak wszelkie inne tłuszcze kuchenne.  
Nabywać można w handlu kolonialnym  
**J. F. Fischer, Kraków**  
Rynek, Linia A-B. 6278  
Medal złoty na Wystawie w Paryżu 1900.  
**NEURALGIE,** Bóle głowy, Neurastenie, Hysterye, wszelkie choroby nerwowe, ustępują bezwzględnie po użyciu **Pigułek Anti-Neuralgicznych Dra Cronier** 75, rue de la Boétie, Paris. Wymagać prawdziwych z pieczęcią Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko. — W Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka, Mikuckiego i J. Maczdzińskiego 5308 17 0  
**Piękny buchaj**  
dwuletni, do rozplodu, maści szarej, gruby, do sprzedania. Zgłoszenia do Zarządu Obszaru Dworskiego w Witkowicach p. Kenty. 6268 2 2



### Dobra Sposobność

**dla PP. Handlowców lub Emerytów!**

Handel korzenny z wyszynkiem wódek, piwa i wina, z trafiką, z pokojem do śniadań i bilardem, jest zaraz do sprzedania. Gotówka potrzebna 2.000 złr.

Wiadomość: Reprezentacja piwa Tenzyńskiego ulica Bracka L. 11, Kraków sobiście od godziny 8 do 10 rano. 6275 1 3

**200-300 litrów dziennie mleka niezbiernego**

dostarczać mogą od Now. Roku. Ul. Batorego 24 I ptr. 6262

## Ziemiaki

także i zmarznięte kupuje **Zarząd Dóbr Zwiernik**, p. Łęki górne. 6240 2 3

## Przyjmuje KRAWIECZYZNĘ

damską i dziecięcą oraz przeróbki wykouje zaraz „Jadwiga“ Nad Rudawą 4 parter drzwi na lewo. 6284 1 1

Ubranka <sup>dziecinne</sup> włóczkowe i himalaja, **Rękawiczki** wełniane trykotowe i skórkowe, **Pończochy, Skarpetki, Pończoski** <sup>dziecinne,</sup> **Kamasze** <sup>damskie i dziecinne,</sup> **Szale** <sup>wełniane i jedwabne,</sup> **Kalosze** rosyjskie, **Pantofle** ranne, **Parasole** poleca w wielkim wyborze i najtaniej **Anastazy FRONCZ** Kraków, Floryańska 17.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

## HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 5541

## W. ADAMOWICZA

W BROADACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „FAMILIUNEJ“ b dobrej Złr. 1.40  
1 funt „MELANGE DE MOSKAU“ w oryg. opak., najlep. „ 2.50  
1 funt „IMPERYAL“ cesarskiej w oryg. opak. „ 3.50  
1 funt „OKRUCHOW“ z najlepsz. herbat kwiatowych „ 1.20  
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco „ 9.—  
tegoroczne prawdziwe aromatyczne pół kilo „ 1.40



Grzybki z Litwy

### Ważne dla Panów Amatorów

**J. H. KOWALSKI** teatralny **FRYZYER** specjalista ulica Długa L. 4.

Poleca swój wielki zapas **peruk damskich i męskich** do rozmaitych ról i kostiumów — podejmuje się charakteryzowania do przedstawień teatralnych z całą wiernością typów; utrzymuje na składzie i wyrabia: Br. dy, wasy, loki, fryzury, Krepy, Szminki, t. j. wszystkie artykuły wchodzące w zakres teatralnej sztuki fryzjerskiej. — po bardzo niskich cenach. 6255 3 4

### PIERWSZA POLSKA FABRYKA

## Rękawiczek i Bandaży A. Mirkiewicza

Kraków, ul. Szewska L. 2

poleca wszelkie **rękawiczki** tak zimowe jak i zwyczajne w najlepszych gatunkach.

### Pierwsza pralnia rękawiczek.

Fabryka: ulica Mostowa L. 4. 6261 3 0

### Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO dawniej 5868

## J. IWANICKIEGO

Kraków, Rynek główny L. 18

poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcji, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnym wykończeniem i nadzwyczajną trwałością. Nauki haftów, robót ażurowych, aplikacyjnych i t. d. oraz wszelkiego szycia maszynowego udziela się bezpłatnie.

Ceny możliwie niskie, mianowicie: maszyny ręczne kosztują od 30 do 65, nożne od 40 do 120 złr. Gotówką 10% taniej. — Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

**Uwaga!** Ponieważ jedna z tutejszych filij obcej firmy od dłuższego czasu rozmyślnie ogłasza, iż prócz ich wszystkie inne maszyny są sporządzane według jednego z dawniejszych systemów oświadczam, iż twierdzenie powyższe jest **wierutnym kłamstwem** i że moje maszyny, najnowszej konstrukcji, wyrabiane są według ostatnich modeli z zastosowaniem wszelkich ulepszeń, na jakie się w tym względzie technika zdobyć mogła. Można się o tem łatwo nauce przekonac. Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10 do 20 Kor. taniej.



## Fersan-Kakao

zawiera główne składniki żelazo, białko i fosfor, znakomity a niezrównany środek odżywczy i wzmacniający w blednicy, niedokrewności i wszystkich stanach osłabienia. Fersan kakao nie psuje zębów, podnieca apetyt i nie powoduje żadnego szkodliwego działania na żołądek i kiszki, czem się odróżnia od wszystkich przetworów zawierających żelazo, przeto jest polecany przez lekarzy. — Tylko w oryginalnych kartonach po 1/3 kilo do nabycia w aptekach. — Cena kartonu 2 K. 75 h. —

Główny skład na Kraków i okolice w drogueryi **Franciszka Zopotha i Ska**, ulica Sienna 12. 6019 8 0

### Skład ram i obrazów

## E. LEICHT

w Krakowie, ulica Pijarska 19 (przy bramie Floryańskiej)

**Na Gwiazdkę** bardzo tanio wyprzedają Obrazów z ramami 53 et szer., 63 ctm. wysok. Wszelkie zamówienia i reperacje w tym dziale po bardzo umiarkowanych cenach. 6171 5 0

### Wzorowa Pralnia ręczna

przy ulicy św. Krzyża L. 12

wykonuje wszelkie roboty w zakresie wchodzące jak najstaranniej i punktualnie. — Bielizna prana wychodzi z mej pralni jak nowa. Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za łaskawe względy poaceam się nadal 6265 3 3 z poważaniem

**Katarzyna Sołtys.**

# KAPITALISTY

do eksploatacy znakomitego wszechświatowego, już w 8-min Państwach patentowanego i licznymi świadectwami uznanego, wynalazku,

poszukuję

# EDM. KLIMEK

kupiec w Krakowie. 6251 2 2

# Piękne zdrowe Ubiorka na Drzewka K. Wójcicki i Sp.

Bracka 5

6233 3 3

(po Nowińskim).

# ZABAWKI

po niskich cenach polecają

## STEFAN POREBSKI i SPÓŁKA Grodzka 2.

Dyplom honorowy na Wystawie w Krakowie w roku 1901.

## W. Sznajdrowicz kuśnierz

w Krakowie, Rynek Linia A—B, Nr. 45, I-sze piętro

nad apteką „Pod białym Orłem“ poleca

zanownej P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzone **skład i pracownię**, jako to: Futra damskie, Rotundy, Zakiety, Saka, Peleryny i Garnitury, Futra męskie spacerowe i podróżne, Czapki futrzane i uniformowe, oraz wszelkie przybory w zakresie ten wchodzące. Serdaczki, Kożuski damskie, męskie i dziecinne. Oryginalne zakopańskie Ułanki, Kryniczanki, Węgierki i Sukmanki Kościuszkowskie, Karazy, Czapki krakowskie, Guńki i Kapelusze góralskie. — Zamówienia i reperacje uskutecznia w jaknajkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 6147 27 0

### Panna inteligentna

poszukuje posady do zarządu domu lub do bufetu. Zgłoszenia: E. C. poste restante Podgórze. 6274 3 3

### Dom I-piętrowy

z dużym ogrodem około 900□ dobrze zbudowany przy ul. Salinarnej w Podgórzu, z dochoodem 2.000 Kor., jest ze względuw familijnych **do sprzedania** pod korzystnymi warunkami. Kapitał potrzebny 17.000 złr. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 6222 4 5

## WINA Z MALTOZY (maltonowe)

firmy **Svatek & Co** w Pradze — Smichow, 851.

Przez naturalną fermentację, przy dodaniu drożdży z win południowych z najlepszego siodu jęczmiennego wytworzone, wyborne i bardzo skuteczne dyetetyczne środki wzmacniające dla chorych i niedokrwlistych, zwłaszcza dla pań, dzieci i dla ozdrowieńców.

**Maltoferrochin** Chinowa malaga maltoz. z żel. przyj. i delikat. smak. 1 flaszka 3 k., 1/2 fl. 1 k. 60.

**Maltochin** Malaga z maltozową chiną.

**China-Sherry**, Shery z maltozową chiną.

**Malto-Condurango** 1 flaszka 4 kor., 1/2 flaszki kor. 2.20

Na składzie mają w Krakowie: apt. Fr. Ks. Mikucki, M. Proń, K. Wiszniewski, H. Bartmański; sklady apt. J. Hanak i Sp., A. Reifer, Zopoth i Sp.; w Przemysłu: H. Michnik, Maszewski, M. Schwarz; we Lwowie: S. Hay, P. Mikolasch, Piotr Mikolasch i Sp.

Główna agencję na zachodnią Galicję ma mag. farm. M. L. Dobrowolski w Podgórzu pod Krakowem, na wschodnią Galicję apteka S. Hay, Lwów. Także dobrze wyfermentowane wina siodowe o charakterze win południowych: Malaga brunatna i biała, Sherry, Vermouth.

Oznaczone pierwszem nagrodami w Paryżu, Pradze, Bruxell. Rok zał. 1897.

Liczne oceny i polecenia lekarzy można przegladać w naszym zakładzie.







### Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi:  
w Krakowie: miesięcznie  
kor. 2.—. Za odosłania  
do mieszkania dopłaca się  
40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Admini-  
stracji: róg ul. św. Krzyża  
i Mikołajkiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

### Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi  
na prawnojl: miesięcznie  
kor. 2.70. W państwie nie-  
mieckim kwartalnie: 10  
koron. W innych państwach  
kwartalnie koron 12.—.

Numer pojedynczy zwykły  
6 hal

Numer niedzielny ilustro-  
wany 16 h.

## ODGŁOSY WIGILIJNE.

Nr. 308

Kraków. Środa dnia 24 Grudnia 1902.

Rok X.

### Treść Numeru.

Moc truchleje.

Chrystus na ziemi, wiersz Czyżewskiego.

Niepokój, wiersz Wroczyńskiego.

Sceny z dramatu. Dyktator, Żuławskiego.

Wspomnienia żony wygnańca przez Gru-  
szeką.

Tajemnica Baskerwillów, Conon-Doyla

Dziedzictwo roku przyszłego, A. Nowicki.

Juljusz Jejde, A. Siedlecki.

Fragment z poematu: List. E. Leszczyński

Z dziejów naszych porozbiorowych przez A.  
Sokołowskiego.

Tęsknota — wiersz Znamirowskiego.

Chirurgja nowella Czechowa.

Zamiast programu.

Dziś wigilja.

Z Rzymu.

Envoi G. Porębski.

Myśl zbawiciela.

I jak przed dwudziestoma wiekami te same moce pędziły Chrystusa na Golgotę, tak samo dzisiaj jednoczą wszystką siłę, aby urągać świętej idei Chrystusowej i nie dopuści do jej panowania.

Ale tak samo, jak ongi Chrystus nie umarł na krzyżu żydowskim, ale Niezmienny, Niepokonany wstał, by wieść ludzkie zastępy ku jasności, tak dziś wierzymy w to i wierzyć nie przestaniemy w odmęcie zła, w odmęcie rozpaczliwej przemocy materjalnej siły złota i żelaza, że duch ludzki zerwać musi okowy ciemności i syn Chrystusowy zwyciężyć musi!

A my Polacy w tej niezachwianej wierze czerpiemy całą otuchę i wszystkie nasze nadzieje. Ulegliśmy okrutnej i zuchwałej przemocy, i nad żywym ciałem naszego narodu pastwią się dziś mocarze, którzy przybrawszy zewnętrzne formy chrześcijańskie, hołują wszystkim pogańskim zdrożnościom. Ufni w swą materjalną siłę, wrogowie nasi napawają się potokami krwi naszej, tuczą potem naszym, mącą i zatr-

I dlatego na hasło »Bóg się rodzi«, wołajmy pełni ufności i wiary »sursum corda!« W górę serca!

### Chrystus na ziemi.

Na padoł ziemi, kędy lud cały  
Wśród ciemnych błędził dróg,  
Strumienie światła nagle się zlały, —  
Zstąpił Dziecina—Bóg! —

Z przeczystej Boga-Rodzicy łona  
Wziął Jezus ciało swe;  
Za Jego wołą moc piekła kona  
I znika wszystko złe.

Nędzą odziany, w stajence leży,  
W dolinie, pośród gór. —  
Między pasących trzody pasterzy  
Aniołów zleciał chór!

Chwała na niebie, chwała na ziemi! —  
Między lud zstąpił Pan! —  
Mieszka Przedwieczny między grzesznymi  
I równa wszelki stan!

Arcy-kapłani, Pisma Doktorzy  
Poznają Słowa moc. —  
Promienie jasne wstającej zorzy,  
Burzą przesądów noc.

Chrystus na wiecznej Prawdy opoce  
Buduje Kościół swój; —  
Nie zmogą Go szatańskie moce,  
Ni zwątpień ludzkich rój! —

Na nędzę ludzką zlewa łask zdroje, —  
Za Pokarm — służy sam. —  
Na skrzydłach cnoty płyną dusz roje  
Do Bożych mieszkań bram!

Stanisław Czyżewicz.

### Moc truchleje!...

Nadeszła wielka chwila...

Przez zbutwiały stary świat pogańsko-żydowski przeszedł potężny ożywczy prąd odrodzenia. Bóg się rodzi! Bóg wszystkich maluczkich i uciśnionych, Bóg jęczących w niedoli i Bóg prawych. Króle idą mu oddawać pokłon, gwiazda Boża ich wiedzie. »Bóg się rodzi — moc truchleje!« truchleje wszelka moc zła i nienawiści, bo oto z Betleem rozchodzi się nowina o Królu dziwnym, który do świata całego zawoła: »Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście obciążeni!...

Więc rozpoczęła się walka, która trwa bez przerwy do dzisiejszego dnia. Bo w każdym człowieku pozostało przecie coś z tej mocy, która struchlała na wieść betleemską, pozostał pierwiastek zła, z którym walczyć musi. I ten pierwiastek jest spadkobiercą owej pogańskiej, czy żydowskiej mocy, która Chrystusa biczanego powiodła na krzyż.

W dziejowej kolei przemian, pogaństwo ludzkie przybrało w jednostkach i organizmach zbiorowych zmienione formy, ale treść jego pozostała. Zmienił się zewnętrzny kształt poganizmu, pozostały nowe objawy życia, na których człowiek praktykuje swoje pogaństwo... ale »moc« trwa.

Trwa więc do dziś dnia żydowski pogląd materjalistyczny, trwa kult mamony, panuje królestwo złotego cielca, które najbardziej truchlało na wieść betleemską.

Żyje i druga moc, która w tę wielką chwilę struchlała i wszystkie swe siły sprzęgła. by Żyna Bożego rozbić na krzyżu i unicestwić, — żyje i sieje swoje straszne zniszczenia: przemoc silniejszego nad słabszym — i ta moc wraz z materjalizmem stanowią rdzeń rozpaczliwej zgnilizny, w której się miota człowiek na ziemi.



MADONNA MURILLA.

wają ducha naszego, ale czuwa wiekuista Sprawiedliwość i truchleją bezbożne potęgi, bo każda rocznica świętej pamiątki jest dla nich zapowiedzią sądu i kary.

Byli już przed nimi więksi, potężniejsi i dumniejsi, którzy przewodzili olbrzymim państwom, a opierali swoje panowanie na krzywdzie, rozpucie i przemocy. I cóż z nich zostało? Gdzie dziś pogańska Roma, która rządziła światem? Gdzie złoty tron Cezarów? Nabuchodonozorowie i Faraoni, którzy którzy uważali się za bogów? Wszystko przeszło, tylko Duch Boży nie przeminie nigdy.

### Niepokój.

Mam chorą, małą, kapryśną luteńkę... Łka w niej  
[wciąż płacz dziecka stłumiony,  
Bolesniejszy nad zziębłych drzew aleje i smutno  
[widy a majaki  
Sierocych, umarłych od wieków tłumów... i wciąż  
[ten monotony, jednaki  
Jęk skrzywdzonego dziecka... przez łzy chcę się  
[śmiać... więc w królewskie korony,

W purpury odziewam swe ciało... słyszysz? pła-  
[cze... skryję się w kościoły...  
Tak... gńkryję duszę w kamienne dogmatów, mo-  
[dlitw i ornatów maski,  
Przed oczyma zawieszę litanje, witraże, święte,  
[złoczone obrazki...  
Modłę się głośno... krzyczę... daremnie... słyszysz?  
[struny płaczą... hej! będę wesoły!

Biegnę i łkającą lutnię topię na zapomnianej, le-  
[snej studni dnach...  
Potem uciekam... biegnę daleko przez wieki... i  
[z oddalenia stuleci,  
Ukryty wśród pięknych, miłością pijanych, posta-  
ci dziewiczych.

Słucham, czy z pod patyny czasu nie płynie  
[dzwonienie jęków tajemniczych...  
Od zatopionej dawno lutni mej... cicho... jakieś  
[westchnienia... boję się... w łzach  
Coś błyska... idzie... słyszysz? cicho śpiewa o  
[łzach błędnych, pokrzywdzonych dzieci.

Jan Wroczyński.



JERZY ŻUŁAWSKI.

## Sceny z dramatu „Dyktator“

z aktu I.

Pokój na plebanji w Małogoszczy. Troje drzwi: główne w głębi, szerokie, otwierające się na rynek, i dwoje bocznych: na lewo bliżej widza i na prawo, mniej więcej w środku ściany. Okno jedno, na lewo, dalej niż drzwi. Między oknem a drzwiami proste biurko, tak ustawione, że siedzący przed nim jest tyłem obrócony do widza a lewą stroną do okna. Dalej w rogu duża, skórą kryta kanapa, przed nią stół. Na prawo w głębi szafa kredensowa, staroświecka, z opuszczającą się klapą: bliżej widza klecznik pod dużym krzyżem na ścianie. Na środku duży stół, koło niego i pod ścianami, gdzie jest miejsce, stoją stołki. Na ścianach obrazy, koło drzwi na lewo zegar. W piecu, stojącym koło drzwi po prawej, pali się ogień. Jest już po południu; zachodzące słońce pada przez okno.

Później, za otwarciem drzwi w głębi, ukazuje się widok na rynek. A więc nad drzwiami wystający okap na dwóch słupkach, tworzy rodzaj podcienia. W dali widno rząd niskich, drewnianych domów, — w niektórych sklepy. Nieco na lewo, u wylotu ulicy, duża studnia: na prawo widać zруб dzwonnicy i parę lip, stojących przed kościołem.

Rzecz dzieje się 21 Intego, — jest odwilż, śnieg leży tylko miejscami, tworząc białe platy.

## Scena I.

Proboszcz, Hela, Gospodyni, Józek.

PROBOSZCZ (do krzątającego się Józka i dziewczyny). Tak, drzwi otworzyć...

(Otwierają drzwi w głębi na rozścież, — widno przez nie, jak na rynku krzątają się ludzie, ustawiają przed domami stoły i przygotowują na nich jadło).

HELA: Ja już nie potrzebna stryjowi? PROB.: Nie już... A ubierz się ładnie, przed generałem stanąć ci wypadnie, Cóż to za fartuch? jakaś płachta zgrzeźbna!

HELA: (usuwa gospodarski fartuch): To zdejmę przecież! PROB.: (do służby): Teraz stół, ten większy,

wynieść, tak, dobrze... (Służba wynosi stół ze środka izby przed dom, pod lipy, a na jego miejsce stawia mniejszy z przed kanapy).

GOSPODYNI: (w progu): Jegomość, jedlinę przyniósł tu dzwonnik... PROB.: Dawać! DZWONNIK: (wnosi pęk jedliny i wychodzi): Tak się krzyne

dom na przyjęcie gości wnet upiększy...

HELA: Pan Janusz pewno będzie też przy sztabie. PROB.: (roztargniony): A pewno, pewno! (do Józka): A pójźże tu, drabie!

HELA: (zła, że proboszcz na słowa jej nie zważa): Bieda z tym stryjem! (wychodzi na lewo).

PROB.: (do gospodyni): Hej! moja acani! niech te kielbasy i chleby z spiżarni przed dom wyniosą... (do Józka): Ty mi się ogarnij, chodzisz, jak smoluch! — Hej! wojsko, ułani! wodze! — Gdzie idziesz? czekaj tu, urwisie!

JÓZEK: Dyć mam się przebrać! GOSP.: To ja już odchodzę...

PROB.: Zaraz... (do Józka): Tu czekaj! — (patrzy na zegar): Oni tam już w drodze zapewne... (do gospodyni): Jejmość! jest tam miód na misie,

to wynieść także, będą mieć do chleba trochę słodkości... (Gospodyni wychodzi; za chwilę widać ją, jak z dziewczyną ustawia jadło na stole przed domem). PROB.: (do Józka): Te chojaki trzeba

przybić po kątach... Niech im dom ubogi pachnie borami. Mój Boże! w te progi przyjdą wodzowie! przyjdzie wojsko nasze jak te jaskółki pod ciche poddasze księdza... Mój Boże!

## Scena II.

Probosz i Mieszczanie.

I. MIESZCZANIN: (zagląda przez drzwi do wnętrza i kłania się): Dobrze południe!

PROB.: Dobrze, Marcinie, dobre, kiedy goście mamy mieć takich... I. MIESZCZ.: (zagląda): Ho! u jegomości

w izbach tak strojno, zielono, aż cudnie!

GŁOS na rynku męski: Antek! a lećże do pani co żywo,

na! masz tu klucze, niech tam wyda piwo!

PROB.: (który słyszał, ale nie rozumiał słów): Co to? już idą? II. MIESZCZ.: (podchodzi):

E, to Majcher woła

chłopaka. Wszystko krząta się dokoła...

PROB.: Ano, generał będzie, sztab i oficery, toż to nie fraszki... DZWONNIK: (przez drzwi):

To ja na dzwonnicy

idę wyzierać... PROB.: Idź, — a jak w ulicę wejda, to walić! (robi ruch, jakby ciągnął za sznur): DZWONNIK: (kiwa głową i odchodzi).

I. MIESZCZ.: Ja sam stoły cztery przed sklep kazałem wynieść, bo to pono

głodne... II. MIESZCZ.: obdarte pono, mówią ludzie!

że aż strach patrzeć... PROB.: Nasze bohaterzy, rycerze nasi! KOBIEITA: (przystępuje): Chudziątka! I. MIESZCZ.: Po grudzie,

po śniegu idą... KOBIEITA: Tak im już sądzono. oJ Boże. Boże! II. MIESZCZ.: Seigani... JÓZEK: (od roboty): Obrazy

czy też umaić? PROB.: (przytakuje głową): II. II. MIESZCZ.: szczuci... I. MIESZCZ.: Tyle razy krew się już lała... II. MIESZCZ.: chłodno im i mroczno...

KOBIEITA: Mój syn tam z nimi... I. MIESZCZ.: Moich dwóch... PROB.: Wypoczna

u nas, pokrzepią i zdrowie i siły, a kiedy dzwigną ojczyznę z mogiły...

I. MIESZCZ.: O Jezu! dożyć tej chwili, a potem w grób się położyć! PROB.: Albo żyć we zło-

tem słońcu wolności! II. MIESZCZ.: Byle nasi górażcy byli... PROB.: Da Pan Bóg! Taką noc pomurą

mieliśmy, bracia, długą noc i krwawą. —

przybrać się trocha. (wybiega). I. MIESZCZ.: Tu z pomocą Bożą

pewnie na dłuższy czas się już rozłożą, tak jak w Wąchocku... (Do grupki rozmawiających przystępuje trzeci Mieszczanin).

## Scena III.

Ci sami III. Mieszczanin.

III. MIESZCZ.: Wy tu Maciejowa?

a mąż was szuka (wskazuje): Stoi tam z Cholimem.

II. MIESZCZ.: Jak we Wąchocku... Wąchock poszedł z dymem...

I. MIESZCZ.: Sachedniów także... KOBIEITA: I Staszów... II. MIESZCZ.: Z Miechowa

zostały zgliszczą... III. MIESZCZ.: (do kobiety): Słyszycie sasiadko,

co! wam powiadam? KOBIEITA: Czegóż mu to trzeba?

III. MIESZCZ.: Ja nie wiem. — pono chciał na stoły chleba...

KOBIEITA: Idę... I. MIESZCZ.: Niech Bóg nas chroni przed zagładą...

Zresztą — wziął djabeł krowę, niech i ciele



BOŻE NARODZENIE NA RUSI.

Bóg się zlituje nad nami! Już jawą nasz sen się staje, już nam wschodzi słońce!

Wzmogą się, wzmożnią wolności obrońce,

jako ten potok...! ja wam mówię, sługa

boży! Ponura była noc i długa

i taka ciężka... Ja już jestem stary, —

a codzień podczas najświętszej ofiary

tak się modliłem — za was i za siebie:

Panie! daj dożyć, zobaczyć na niebie

jutrznie wschodzącą! Bóg dobry, widzicie,

wysłuchał sługi...! Ja stary, lecz skacze

w piersi mej serce na myśl, że obacze

te nasze wojska, te nasze sztandary,

jasną wolności gwiazdę na błękitie...

Jezus Maryja! toż przecie ja stary

placę, jak dziecko... (ociera oczy chustką).

KOBIEITA: Jegomość kochany.

niech ich najświętsza Panna w opiece.

niech im pomaga! JÓZEK: Umajone ściany

het, jak się patrzy! Teraz ino leć

bierze... KOBIEITA: Mój ojcie! (całuje Proboszcza w rękę i odchodzi).

## Scena IV.

Ci sami oprócz kobiety.

PROB.: Wam straszno Moskali,

że to i nasze strzechy wróg zapali,

jeśli im damy przytułek? I. MIESZCZ.: W po-

piele niech wszystko ginie! Ktoby o swej strzesze

myślał, gdy kraj się pali! My stracili

wolność — cóż domy znaczą? PROB.: Moi mili.

I. MIESZCZ.: Za wolność chętnie je damy.

więcej dają, co krew tam leją... PROB.: To się cieszę,

że tak mówicie... II. MIESZCZ.: Wczemże nasze dachy

gorsze od tamtych, Staszowskich? Ofiara

i z nich być może wśród ofiar tysięcy,

co od kul giną. Wszak to nasza wiara,

to krew jest nasza, te chłopcy. I. MIESZCZ.:



A strachy  
moga być próżne... PROB.: Bóg laskaw...  
III. MIESZCZ.: No, juści,  
przyjdą tu do nas... Lotr ten, kto opuści  
swoich w potrzebie. Ja im dobrze życzę,  
pewnie, choć nie wiem, czy tam te panicze  
obrachowali wszystko dobrze w głowie,  
nim rozpoczęli tę wojnę... I. MIESZCZ.: Sasię-  
dzie,  
aż wstyd słuchać! III. MIESZCZ.: Ja ich pe-  
wno w biedzie  
w las nie wygonię z proga. Nikt nie powie,  
żeby tak było. Toć i moja strzecha  
pośrodku waszych — wróg jej nie pociecha  
w razie nieszczęścia. Nie, ja się nie boję  
ni o dobytek, ni o życie swoje,  
tylko tak gorzko coś w sercu... Widzicie,  
ja ich widziałem. Niosłem do obozu  
troszeczkę jadła, wódki, bo to mrozu.  
Bóg nie poskapił. Mówię wam, że życie  
byłbym dał chętnie... Patrzą: a to bosa,  
z ziąbniętę, głodne, biedne i obdarte...

leca z nim razem! Wpadają do rynku,  
a tu już Moskal w wojennym ordynku  
z za murów strzela. A więc jaki taki,  
nim pacierz zmówi — trup! To nic! jak burza  
do bram się wala, strzelają! Komicca  
pędzi im w pomoc, ale cóż poradzi!  
wróg z okien strzela! — więc przez miasto sadi  
w gęstych kul deszczu... Jak ta błyskawica  
przeszła. Gdzie spojrzeć, jeno krwi kałuża,  
trup albo ramny... A tu już się dymią  
poddasza. To nic. Naszych garsć została,  
ale się biją, aż Moskwy nawala  
runęła na nich! Przed siłą olbrzymią  
muszą się cofnąć, ale jak te wilki  
gryzą w ucieczce, strzelają i siekają...  
A coraz mniej ich, a lasy daleko,  
a już znużeni, a tu ani chwilki  
spocząć nie można, więc jak kłos padali  
zżęty, u domów swych rodzimych proga...  
No i tak było. A potem — pożoga,  
rzeź! Rozjuszony żołdactwo Moskali  
spokojnych ludzi rzezało — i pilo

wnet nie podola! III. MIESZCZ.: Hm... wieści  
chodziły,  
że Jeziorański nie rad połączeniu.  
sam chce dowodzić... PROB.: To potwarz! III.  
MIESZCZ.: Być może...  
a tak słyszałem... I. MIESZCZ.: A ja się założę,  
iż do Ropocic ściągnął w przeświadczeniu,  
że z Langiewiczem złączy się w ten sposób...  
PROB.: (w zamyśleniu): Choć Jeziorański... po-  
dobno człek dumny?  
II. MIESZCZ.: Dzielni są obaj; już co do ich  
osób,  
nic im zarzucić nie można, lecz przecie  
Langiewicz starszy rangą, a to, wiecie,  
znaczy! A przytem wódz to jest rozumny  
i nie był nigdy pobity! PROB.: W nim nasza  
nadzieja, przyszłość! Cała ziemia lasza  
patrzy na niego z dumą i uciechą!  
II. MIESZCZ.: Dajże mu, Boże, szczęście pod  
tą strzechą,  
pod którą spocznie, w nasze wchodząc strony!  
PROB.: Pan go ochrania i z swojej opieki  
pewno nie puści nigdy!

## Scena V.

z Chłopi i Baba.

CHŁOP: (z biczem w ręku): Pochwalony  
niech będzie Jezus Chrystus... PROB.: A, na  
wieki.  
II. MIESZCZ.: Mój dobrodzieju, my tu sobie gadu,  
a tam mnie żona czeka. Od obiadu  
nie byłem w domu... I. MIESZCZ.: To razem  
pójdziemy...  
III. MIESZCZ.: I ja też idę. Trza wyjrzyć na  
drogę...  
PROB.: No z Bogiem, z Bogiem, a mówię wam,  
trwogę  
wypędzić z serca! Da Bóg, nie zginiemy!  
(Mieszczanie wychodzą).

## Scena 9.

Proboszcz i Hela wbiega.

HELA: Stryjaszku! idą! (Wskazuje ręką na drzwi  
otwarte i nadsluchuje. Słychać dalekie rado-  
sne okrzyki i strzały wiwatowe. Dzwony biją  
nieustannie). Co? stryj zasępiony?  
Tu jeszcze ciemno... (zapala świece). GOSP.:  
Wszystko już gotowe —  
jak trzeba będzie, niech jegomość wola (wychodzi)  
HELA (przypatruje się księdzu): A cóż to zna-  
czy? ta chmura u czola?  
stryj płakał? cóż to? PROB.: Z radości, dziecino,  
tylko z radości! HELA: Wzniesie do góry głowę!  
Fe! jakże można z taką dziką miną  
witać obrońców wolności! Stryjaszku...  
a ładnie jestem ubrana? PROB. (roztargniony):  
Co? ptaszku?  
a tak, sukienka, tak, dobra, niczego...  
HELA (z wybuchem): Stryju! tu przyjdą nasze  
bohaterzy!  
i nasz generał! ten prawy, ten szczerzy,  
wielki wojownik! Ja nie wiem, dlaczego  
lzy mi się cisną! Chciałabym mu dłonie  
całować, ręce jego te potężne,  
ręce, strudzone w wolności obronie, —  
albo do nóg mu rzucić się i skronie  
do stóp mu tulić... PROB.: Nie! Bogu jedynie.  
Bogu się chwala, cześć i dzięk należy.  
jeżeli zechce pobudzić rycerzy;  
bez Niego naród, choćby powstał — ginie —  
jak się spodoba Jemu... HELA: Gorycz płynię  
ze słów twych stryju! Cóż to znaczy?  
PROB.: Widzisz, dziecino, ja już jestem stary —  
tak się cieszyłem... O ja nie ofiary  
boję się, tylko nie wiem, czy ją raczy  
Pan świata przyjąć... za te nasze błędy...  
HELA: O! stryju! słysząc śpiew! już idą tędy!  
(Skacze ku drzwiom, ksiądz zamyślony zbli-  
ża się do stołu i opiera ręce na tacy z chle-  
bem i solą. Za sceną tymczasem słysząc śpiew,  
coraz bliższy).  
SPIEW za sceną:  
Dalej bracia, do bułata,  
Wszak nam dzisiaj tylko żyć!  
Pokażemy, że Sarmata  
umie jeszcze wolnym być! (bis).  
HELA: Czy ci nie skacze serce na te słowa,  
stryju! to piosnka powstańców bojowa!  
SPIEW za sceną:  
Długo Polska spała cała,  
długo orzeł biały spał,  
lecz się ocknął i spamiętał,  
ze on niegdyś wolność miał!... (bis)  
HELA: I mieć ją będzie! tak ufamy w Bogu!  
(W tej chwili rynek napelnia się tłumem po-  
wstańców i mieszczan, słysząc okrzyki, wivaty,  
powitania. Dzwony dotąd bijące, milkną).  
Stryju! idź witać wodzów na twym progu!  
(Proboszcz odwraca się szybko z tacą w rę-



POD STRAŻĄ ANIOŁÓW.

W lesie to było. Przeszedłem przez wartę:  
ledwie tam który strzelbę ma, lub kosa,  
mało kto kożuch. Za to oficerzy —  
niema co mówić! będzie ich ze cztery  
kopy! Ot gorzko! — i takich żołnierzy  
ślemy na Moskwę! PROB.: Lecz ta garstka  
wierzy  
w zwycięstwo! III. MIESZCZ.: Moskal wierzy  
żnów w armaty.  
II. MIESZCZ.: A ciekawo już nieraz psubraty  
przed kosa naszych! PROB.: Nie liczba zwycięża  
ani broń. Z garstką wybranego męża  
zbił Filistyny Gedeon, gdy boża  
moc była nad nim. Ci za dobrą sprawę,  
za wolność idą w bój, a nie laskawe  
byłyby nieba, gdyby ta obroza  
nie miała pęknać! III. MIESZCZ.: Inne, czasy  
księże!  
dzisiaj na wroga potrzebne orężę.  
komenda, żołnierz... I. MIESZCZ.: Co gadacie  
dużo?  
alboż to nasi jak lwy się nie biją,  
nie zwyciężają? II. MIESZCZ.: Słusznie! Mocą  
czyją  
był pod Staszowem, zbity wróg, co burzą  
taką się zwalił? III. MIESZCZ.: Biją się wale-  
cznie,  
tego nie przeczę, lecz Staszów spalono,  
bo po zwycięstwie cofnęli się pono...  
I. MIESZCZ.: z masu... III. MIESZCZ.: A otóż!  
II. MIESZCZ.: Tak nie będzie wiecznie:  
jak tylko jaką zdobędą fortecę...  
III. MIESZCZ.: Znam ja jednego, co był pod  
Miechowem.  
Mieli zdobywać! — Strach rzec! jednym słowem  
włosy na głowie stają! Niech w opiece  
Bóg nas ma swojej! PROB.: Wiecie, jak to było?  
III. MIESZCZ.: Co nie mam wiedzieć, choć mó-  
wić nie miło,  
co tamten prawil. Wyszli sobie z lasu  
w nocy, — mówiono, że z tamtą załogą  
łatwo rzecz skończy. Idą sobie drogą,  
a ot i miasto! Świt był złoty, ranny, —  
a więc godzinki do Najświętszej Panny  
szepł po cichu... Tam na nich czekają,  
armaty, wojsko, wszystko w pogotowiu.  
To nic! Kurowski: Naprzód! — aż ołowiu  
w oczy im sypną. Ale oni zgrają  
leca! Ten francuz, Rochebrun się nazywa,  
w przodzie, jak djabeł! Powiadają dziwa  
o jego męstwie... A nasze chłopaki

w płonących domach, wśród trupów.—Tak było.  
(Chwila przygnębionego milczenia).  
GŁOS z rynku: A późno Jasiek! Trzeba ław  
przystawić  
dla skrzypków! Pewno zechcą się zabawić...  
II. MIESZCZ.: Straszne! I. MIESZCZ.: Niech  
ręka boska nas zachowa!  
III. MIESZCZ.: A co się działo! Rano Jezusowa!  
Jeden mój krewny — teraz obłąkany —  
i nie dziw! Chryste! Dziecko mu za nogi  
z łóżek wyciągli, gwoździąc do podłogi,  
i główkami tłukąc je o ściany,  
aż mózg się przyskał! Żona była słaba,  
leżała w łóżku. Moskal wpadł: Gdzie baba?!  
Zoczył, owinął kolo ręki kosy  
i tak po schodach nogą włócił za włosy...  
Mąż biegł ratować. Czterech go chwyciło  
i przed dom z śmiechem wywlokło go siłą,  
aby się patrzył, wzięty za ramiona,  
jak tam na błocie konała mu żona  
w jurnych objęciach kozackich! — Bóg widzi,  
a jeszcze nie zbił piorunem! Mój księże,  
mnie się tam w sercu już bluźnierstwo leże —  
i będę wkrótce jak turcy lub żydzi,  
jeśli tak dalej... II. MIESZCZ.: To jest straszna  
klęska!  
Boga nie wincie! a lzy — rzecz nie męska...  
I. MIESZCZ.: Tutaj Kurowski sam winien, nie-  
bacznie  
wiodąc na zębę taki kwiat młodzieży...  
PROB.: Bóg to rozsądzi. II. MIESZCZ.: Niech  
jegomość wierzy,  
że nasz Langiewicz... I. MIESZCZ.: Tak! gdy  
on co zacznie,  
to już rozważnie, — w tem cała różnica...  
II. MIESZCZ.: Tyle go razy Moskal miał już  
w dłoni,  
a on się zawsze wykreci, obroni,  
jeszcze natłucze! Lasem się przemycza,  
lub stawia czoło, a gdy ludzi zbierze  
garsć, to zakłada sobie piękne leże  
Moskwie pod nosem, a mimo przechwałek  
jeszcze go żaden nie pokonał śmiałek  
z moskiewskiej psiarni. III. MIESZCZ.: Eh! zno-  
wu gadacie!  
II. MIESZCZ.: No, bo powiedzcież sami, panie  
bracie!  
III. MIESZCZ.: Szczęście mu sprzyja... I. MIESZCZ.:  
A jeszcze jak siły  
z Jeziorańskiego połączy oddziałem,  
to mu Czengiery ze swym wojskiem całem



ku — we drzwiach staje Langiewicz — za nim widno głowy ks. Kotkowskiego, Czachowskiego, Ulatowskiego. Krzesimowskiego i innych ze sztabu).

## Wspomnienia żony wygnańca

MICHALINY GRUSZECKIEJ.

Od najmłodszych lat mego życia, odkąd pamięcią zasięgnąć mogę, niedola i niewola moich współbraci obijała się o moje uszy. Sybir, kajdany, więzienia, katorga, do której młodzież masami wysyłana była, oto są wspomnienia mego dzieciennego wieku.

Ojciec mój, stary wojak z 1831 roku, który walczył do ostatniej chwili na okopach przy wzięciu Warszawy, służył jako audytor czyli sędzia wojenny. On to nieraz powtarzał, że nie można być dobrym Polakiem, nie będąc dobrym katolikiem, tego samego zdania był i mój trzynastoletni więzień, ofiara moskiewskiego barbarzyństwa i ja też w zupełności podzielałam ich przekonania.

Miałam lat dzieć, kiedy dano znać rodzicom moim, że krewnego naszego prowadzą na Kaukaz przez miasteczko, w którym mieszkaliśmy. Wrażenia, jakie wówczas owdłużyło duszę moją, nigdy nie zapomnę. Drżałam ze wstrząsania i gorącemi zalewałam się łzami, patrząc na biedaków, okutych w kajdany. Pierwsze te wrażenia wywarły niezatarty wpływ na rozwój moich uczuć. Mąż mój, w 1838 roku wygnany na Sybir, szedł piechotą w kajdanach z Kijowa do Nerczyńska. Uwolniony w 1858 r. powrócił do kraju, wkrótce ożenił się ze mną i znowu w 1863 roku aresztowany, powtórnie pieszo tę samą podróż odbył w kajdanach do zawodów nerczyńskich. W tej drugiej wędrówce i ja mu towarzyszyłam.

W 1838 roku głównym punktem organizacji była Warszawa. Celem jej było uwolnienie klas pracujących od rozmaitego rodzaju uciemiężenia a wydobyć całego społeczeństwa naszego z niewoli moskiewskiej. Stowarzyszenie dzieliło się na gminy, każda gmina miała swojego wójta. — Najdzielniejsza młodzież, jaka tylko wówczas znajdowała się w Warszawie, stanęła do apelu. Mąż mój, liczący zaledwie 22 lata, przyjął na siebie obowiązek wójta; w tak młodym wieku już był skończonym prawnikiem i pracował przy mecenasie. — Rozporządzenia, tyczące się owej sprawy, rozsyłane były po całym Królestwie. — Na Wołyniu, Podolu i Ukrainie działało skutecznie stowarzyszenie ludu polskiego, którego głównymi założycielami byli Gasper, Maszkowski i Antoni Beaupré. Wiadomo, że schwywanie emisariusza Szymona Konarskiego położyło koniec wszystkim tym najpiękniejszym usiłowaniom. — Konarski rozstrzelony został w Wilnie, a cytadela warszawska, kijowska i wileńska napełniły się więźniami. Jakże im zadawano męki, trudno teraz uwierzyć. Ja fakta znam najprawdziwsze, bo z ust najwiarogodniejszych męża mego zacyzerpnięte. I tak: w komisji, w której wówczas panował niejaki Tuchałko, zrobiony był otwór w podłodze, w który do połowy wpuszczano więźnia przy indagacji i ćwiczone różgami, wybijało zęby uderzeniem pięści, dla wymuszenia zeznań. Wśród upałów palono umyślnie w piecu, karmiono śledziami, nie dając ani kropli wody, a pokazując ją tylko z dala, poruszającą się w kryształowych karafkach.

Jeden z więźniów, niejaki Levitoux, Francuz, tak był znękany, że życie sobie odebrał; podłożywszy ogień pod swoje łóżko, spalił się. (Wiadomo, że Levitoux nie mógł znieść ścisłania głowy żelazną obrczycą, bał się wtedy, żeby na nim nie wymuszono zeznań, więc odebrał sobie życie.) Najmniejsze znoszenie się z krewnymi najsrożej było wzbronione, niektórzy potrafili jakakolwiek o sobie dać wiadomość, przekalając sobie ciało szpilką i krwią pisząc słów kilka na białiznie, oddawanej do prania.

Opowiadał mi Pan Zygmunt Wałeczki do jakiego szaleństwa doprowadzał go widok dużej butelki z wodą, którą mu za kratę stawiano po nakarmieniu śledziami — a której w żaden sposób dostać nie mógł.

Wśród tak okropnych warunków starali się jednak nasi męczennicy tworzyć sobie jakieś rozrywki i tak urządzili sobie grę w szachy za pomocą stukania w ścianę, umówili się o znaki i grali zawzięcie — a kiedy czasem porozumieć się nie mogli, wskakiwali na stół i przez luft od komina wykrzykiwali jeden do drugiego: fuzzer jesteś, przecie biję twoją królową i t. p.

Mąż mój niezmiernie był żywego temperamentu — otóż udało mu się z pomocą innych, z papieru w który obwinęta była przysłana z prania białizna, zrobić maskę wysmarowaną węglem i przedstawiającą diabła. — Szło o to, żeby w chwili, kiedy pewną partję więźniów

wypuszczono na korytarz, odstraszyć na chwilę żandarmów i porozumieć się w kilku słowach. — Otóż jeden nakładał maskę, a zabobonni stróże więzienni uwierzywszy, że któryś z więźniów zamieni się w diabła, uciekali i zostawiali kilka chwil do swobodnego porozumienia się. — Ale wreszcie jakiś rozsądniejszy podoficer, pochodzenia polskiego, poznawszy się na figlu, złamanym językiem przemówił do mego męża:

— Pan Gruszecki, ja was proszę ostawcie wy tego diabła, bo nam i wam możecie zaszkodzić.

Opanowywała jednak czasem naszych więźniów niewypowiedziana tęsknota i tak opowiadał mi mój mąż, jak jeden z jego towarzyszy pozbawiony tyle miesięcy słońca i zieleni, siedząc w ciemnej kazamacie pod wpływem jakichś wspomnień, śpiewał ciągle do ulubionej jakiejś topoli.

Topolo, topolo, czy ty mię kochasz?

Czy za mną tęsknisz, czy za mną szlochasz?

Topolo, topolo, ja ciebie Kocham?

Za tobą tęsknię, za tobą szlocham.

Samowładnym panem wówczas w cytadeli warszawskiej był Tuchałko, tyran i polakożerca który pięściami zęby więźniom wybijał. — Z jego rozporządzenia wywożono po kilku na kibitkach, tak trzęsących, że ducha można było wyzłonić i okutych w kajdany, tak, że krew się z nóg sączyła i wieziono do Tobolska — tam odbierano więźniom pieniądze, jakie mieli od rodziny, zwalniano trochę kajdany i pędzono piechotą etapami i do Nerczyńska, dając na jedzenie trzy kopiejki dziennie, oprócz więc niewypowiedzianych trudów, cierpliwej pędzeni więźniowie głód taki, że pasami rzemieunymi ścisłali się, by zatamować potrzebę jedzenia.

Partja, w której szedł mój mąż, składała się z szesnastu Polaków. Najściślej żył mój mąż z Aleksandrem Krajewskim i Franciszkiem Wężykiem. — Ten ostatni zmarł w Nerczyńsku na rękach doktora Beaupré i tam jest pochowany.

Tu przypomina mi się wiersz napisany w Nerczyńsku przez Aleksandra Krajewskiego.

Może w tym kraju wygnania,  
Tęskniąc za Polską, swoje skończysz dni,  
I ciężkiej chwili skonania  
Niebo rodzinne nie osłodzi ci.

Dzielne dojrzałe twe siły,  
Śmiałe nadzieje, jasnych uczuć świat,  
Zstąpię do zimnej mogiły,  
Na sen śmiertelny przez tysiące lat.

Ach porzuć lube marzenia,  
Bo nie dla ciebie uciech życia zdrój,  
Słodkie i szczytne wzruszenia  
Miłość, sława, udział to nie twój.

Lecz póki losu zawziętość  
Ciężar żywota rozkaże ci nieść,  
Troistą w sercu miej świętość:  
Boga, Ojczyzny i przyjaźni cześć.

Twe życie w wygnańców kole,  
Myśl zawsze w Polsce, Bóg nadzieja Twa,  
Taką ci los zdarzył dolę,  
Ten godzin lepszej, kto w niej mężnie trwa.

Otóż mając po trzy kopiejki dziennie o chlebie i wodzie doszli nasi do Tomsku. Tu już wycieńczenie przebrało miarę, nastąpił kompletny upadek sił. Wówczas Krajewski sprzedał zegarek i rozdał pieniądze między kolegów, zostawiwszy na ucztę pewną sumkę, za którą kupił w ogromnej ilości wątroby wołowej i chleba. Ugotowali sobie tę wątrobę i z taką chciwością przystąpili do uczy, że Wężyk mocno się rozchorował. Musiano się dłużej zatrzymać w Tomsku, a że ze sprzedaży zegarka i od tomskich Polaków przybyło trochę grosza, postanowiono kupić naczyń do gotowania obiadów i prowadzić kuchnię. Ciągniono potem losy, kto z kolegów ma być kucharzem. Los padł na mego męża, najmniej może znającego się na sztuce kulinarnej; opierał się więc z początku, ale zawsze gotowy do oddawania przysług innym, zgodził się wreszcie na rolę kucharza. Pierwsza jednak próba poszła fatalnie, powziął bowiem myśl zgotowania zupy z maku, ale zamiast go utrzcć i wycisnąć, nalał ziarenka na wodę i gotował. Gotował też pół dnia i nic z tego nie wyszło.

Na następnej stacji jakaś sybiraczka przyniosła na sprzedaż prosie; kupiono, zakluto; ale jak z sierści oczyścić nikt z kolegów nie wiedział. Po walnej naradzie postanowiono ogolić, zdobyto mydło i brzytwę i wygolono starannie, o że upieczone smakowało, kucharz dostał pochwałę, a po skończonej wędrówce łyżkę srebrną w nagrodę z napisem: „Michałowi — koledzy“.

Po przybyciu na miejsce do Nerczyńska początki były ciężkie, pracę w kopalniach zastosowano prawie do wszystkich z małymi wyjątkami. Po jakimś jednak czasie, kiedy ludzie światlejsi dali się poznać, otrzymywali zajęcia odpo-

wiadające ich wykształceniu. Mąż mój dostał zajęcie wysokiego urzędnika zarządzającego kopalniami, jako nauczyciel przy dzieciach.

Ale co to był za dom! co za stosunki, co za moralność i cywilizacja! to my pojęcia nawet mieć nie możemy o podobnej dzikości obyczajów, a z małymi bardzo wyjątkami wszystkie tam takie były domy rosyjskie. Czterech moich uczniów, opowiadał mój mąż, to były cztery konie stepowe, z którymi znośm krzyż pański, a ich siostra, jedyna córka, tak była wychowana, że łajła ojca i matkę wyrazami, których nie śmiem przytaczać.

Byli to ludzie bardzo bogaci, trzymali doskonałego kucharza i mnóstwo służby, ale kiedy małżeństwo się pokłóciło, mąż zabierał do siebie klucze, dysponował pyszne obiady, zapraszał mnie na nie, a żonę z dziećmi wypędzał do kuchni, gdzie zjadała reszty z naszych półmisków, przynoszonych przez lokai

Następowały potem niemożliwe sprzeczki i kłótnie, dochodzące do potwornych rozmiarów, wśród których między innymi żalami, jakie pani domu wypowiadała swemu mężowi, były i te, że „ona jest bardzo nieszczęśliwa, ponieważ nauczyciel Michajło Iwanowicz, jak nazywali męża mego, nie chce jej kochać“. Można sobie wyobrazić, jaka była rola i mina mego męża — wytrwał jednak lat kilka w tym domu, bo — musiał. Oto jest obraz rodziny wysokiego urzędnika na Syberji w owych czasach. A co trzeba dodać, że położenie wygnańca w takim domu pod tym względem było fatalne, że taki urzędnik miał nad nim prawo życia i śmierci.

Zdarzyło się raz koledze męża mego, bardzo lubionemu i cenionemu w podobnym innym rosyjskim domu, że kiedy pan domu upił się przy obiedzie, przysła mu fantazja kazać mu wstać od stołu, bo przypomniał sobie po pijanemu, że „katorżnik i kandalszczyk“ nie ma prawa siedzieć z nim u jednego stołu.

Najgorszym więc było dla naszych wygnańców to ich wyjęcie z pod prawa.

Po kilku latach tej prawdziwie drugiej katorgi męża mego w domu zarządzającego kopalniami, nadszedł manifest, uwalniający wygnańców od katorgi, z pozwoleniem wyjazdu na tak zwane posiedzenie. Wszyscy tedy rozpierchli się, szukając pracy. Mąż mój, otrzymawszy znaczny zasiłek z kraju od żyjącego jeszcze wówczas ojca, wziął kawał ziemi, którą tam darmo dawano — i wybudował sobie dom duży i wygodny, w którym pokój bawialny miał dwadzieścia łokci długości i tyleż szerokości w kwadrat. Osiadłszy na nowej siedzibie z jednym z kolegów, niejakiem Stojkowskim, prowadził duże gospodarstwo. Oprócz pracy około roli, handlował mięsem i trzymał pocztę, zakupiwszy konie w ilości około 300 sztuk. Dochody z tej spekulacji szły na utrzymanie kolegów, przybywających ze wszystkich stron bez funduszu. Liczba ich doszła do dwunastu i ci długie lata przebywali u mego męża.

Opowiadał mi mój mąż także o sobie zdarzenie: Kiedy dom już był wykończony, trzeba było jeszcze pobudować inne zabudowania gospodarskie. Ugodzeni robotnicy zabrali się żwawo do roboty, a kiedy ta już była na ukończeniu, nadszedł dzień Zwiastowania Najświętszej Panny. Robotnicy pytają mego męża, czy zgodzi się, żeby w tym dniu kończyć robotę. Mąż mój, jakkolwiek bardzo religijny, zezwała dla pośpiechu. Tymczasem, gdy już wszystko było gotowe, śni się memu mężowi, że postać kobieca w białych szatach stoi koło niego i mówi: „Bezbożny człowieku, nie uszanowałeś święta, jesteś ukarany, wstań i patrz, w co się obróciła twoja praca“. Mąż mój zrywa się i widzi zabudowania w płomieniach. Pożar tak gwałtownie się szerzył, że ratunek był kompletnie niemożliwy. Opowiadając mi ten fakt, zawsze się rozrzewniał i święto Zwiastowania Matki Bożej bardzo uroczystie obchodził.

Gromadka, żyjąca pod dachem męża mego, żyła jak najzgodniej. Rozmowy ich przeciągały się nieraz za północ, a treścią ich była zawsze kwestja narodowa. Nikt z nich nie wątpił o możliwości wydobyć się z pod jarzma moskiewskiego i odbudowania Polski w najdawniejszych jej granicach. Z tą nadzieją i myślą mąż mój żył i umierał i w ostatnich chwilach jeszcze o tem mówił.

Takimi przekonaniem żyli wszyscy wygnańcy i powracali do kraju ze świeżym umysłem, energją i czerstwem zdrowiem.

## Fragment z poematu: „List“.

Miał lat dwadzieścia kilka i suchoty Lekarskich powag wsparte dokumentem. Zwiędził Merany wszystkie i Zopoty I do ojczyzny powrócił ze wstrętem. Czując, że bliską śmierć zwiastują poty,



Perłami kropel na ciele wyschniętem,  
Bijące codzien wśród kaszlu ataków,  
Więc się nie łudził złudzeniem Polaków.—

Owem złudzeniem, co wbrew konsekwencji  
Logicznych formuł wiecznie ufać każe  
Jakichś mistycznych potęg ingerencji  
Idących w pomoc w błyskawic pożarze.—  
Stefan wbrew szkolnych czytanek sentencji,  
Że z wrastającą biedą idzie w parze  
Nadprzyrodzona pomoc, wierzył święcie,  
Że na dziurawym już płynął okręcie.

I śmierć swą bliską widział w oddaleniu  
Paru miesięcy a ten czasu przedział  
Zegarem pulsu mierzył w serca drzeniu,  
I na chwil tysiąc rozłamawszy wiedział  
Ile chwil życia tracił w każdym tchnieniu  
I nieraz dłonią skroń podparłszy siedział  
Godziny całe śledząc szklannym wzrokiem  
Śmierć co mierzyła przestrzeń równym krokiem.

Więc wzrok przymykał przed strasznym obrazem,  
Nieraz na łożu upadłszy bezwładnie,  
Chciałby się w otchłań nagle stoczyć głazem.  
Tak dziecko, gdy je strach nocny opadnie  
A nogi dzika trwoga skuje razem  
Nie mogąc uciec, wzrok przymknie bezradnie  
I z krzykiem w mary rzuca się objęcia  
Przed śmiercią Stefan czuł trwogę dziecięcia.

Choć sam tę trwogę nazywał dziecinną  
I ducha zbroił puklerzem rozsądku:  
Wszak śmieć dla ciała tylko formą inną,  
Dla ducha nie ma końca ni początku,  
Jeśli w materji duch jest siłą czynną,  
Znow ją jak ciasto zaczyni, jak zwrzątku  
Czarodziejskiego kotła kształt wyłowi  
I znow ją zetrze w proch i znow odnowi.

Zaś gdy do ziemi zejdzie losem ziemian  
Nie będzie myśleć więcej, ni w pamięci  
Nie pozostanie nic z tych ciągłych krzemian  
Zresztą bynajmniej ciekawość nie nęci  
Jaki się ciałem tem wzbogaci przemian  
Lub jaki robak do mózgu się wkręci  
Tak rozumował a każdy argument  
Stał prosty, silny, jak myśli postument.

Lecz kiedy sądził, że ta barykada  
Będzie mu twierdzą bezpieczną — z nienacka  
Coś nim wstrząsnęło, czuł że się rozpada  
Twierdzy fundament i trwoga warjacja  
Pierś mu mrozika jak dotknięcie gada  
Ohydna zmora — czuł jak każda macka  
Tego potwora w serce mu się wszczepia  
A w twarz mu patrzą nieruchome ślepią.

Więc po cóż trwogą umierać stokrotnie  
Nim go paroksyzm śmiertelny zadusi,  
Ta myśl mu duszę głaskała przelotnie  
Niby narkotyk co wciąż silniej kusci.  
Aż raz pod wieczór dumając samotnie  
Ujrzał zdziwiony, że spełnić się musi  
Co już dojrzało w ciemnych myśli męce  
— Wybawicielko błada w twoje ręce!

Przed śmiercią takie zostawił na stole  
Pismo z nagłówkiem: Wszystko jedno komu —  
Umieram, ciało zakopcie me w dole,  
Pod starą lipą u wrót mego domu.  
Nie chcę sąsiedztwa innych ciał, tam wolę...  
Jeżeli z krewnych mych przyjdzie ktoś, to mu  
Powiedzcie niechaj nie chodzi w żałobie,  
— Nie chcę współczucia być dłużnym tam w grobie.

List ten ostatni to nie fajerwerki  
Czułostkowości serca, ni rakiety  
Co wystrzeliły z przedzgonnej rozterki,  
Choć się przyczyni może, że kobiety  
Ducha mego będą przez ekierki  
Wzywać po dobrej kolacji na wety.  
— Czy je przerazi mój duch czy rozsmętni  
Nie dbam — w tych słowach moje życie tętni.

Życie kipiącą młodością rozrzucone  
Życie śmiechami pijanymi gwarne,  
A w głębi serca wciąż ciche i smutne,  
Wielkości żadne a tak z zewnątrz marne,  
A często sobie i ludziom okrutne. —  
Oto raz jeszcze płomienie pożarne,  
W których się duch mój i ciało spaliło  
Rozpalam — widmo przeszłości ożyło.

Nie, ja nie dotknę się białej zasłony  
Nad marzeniami dziecka tak rozpiętej,  
Że duch dziecięcych marzeń umęczony  
Leży tak cicho, jak męczennik święty,  
Bo gdybym kłęknał nad nim pochylony  
Toby się strwożył, myśląc zem przeklęty  
I w mgłę się rozwił, bym go nie powalał,  
Albo odjęknął i łzami się zalał.

Szczęśliwy kogo u progu żywota  
Ałtość uwieńczy koroną z płomieni,

Że chodzi odtąd jak pochodnia złota,  
Aż z światłem życie całe wypromieni,  
Ostatni rozblask bijąc w śmierci wrota  
Jeszcze ją taką łuną rozplomieni,  
Tak smętkiem duszy rozwiana na wieczność,  
Jakby szedł człowiek nie w śmierć, lecz w słó-  
[neczność.

Edward Leszczyński.

## Dziedzictwo roku przyszłego.

Jak się dziejopisarzowi pokoleń przyszłych  
Będą przedstawiały losy Austrii w roku, który  
za tydzień zemrze, by zrobić miejsce następcy?

Ten obserwator będzie miał przedewszyst-  
kiem wygodniejsze stanowisko, niż my, history-  
cy chwil bieżących. Będzie na sprawy roku  
1902-go spoglądał z wysokości, jak się spogląda z  
szczytu góry na dołem rozłożone doliny, łąki,  
pola, wsi, miasteczka. Wszystko, co drobne, co  
naprawdę mało znaczące, zniknie z przed jego  
oczu. Ogarnie zatem wzrokiem więcej, niż my  
możemy teraz widzieć; będzie widział zarysy o-  
gólne tych spraw, których my dostrzegliśmy za-  
ledwie cząstkę; będzie mógł porównać rozmiary  
i kształty części poszczególnych, składających  
się na całość ogólną.

Zdaje mi się przecież, że bez względu na le-  
psze stanowisko obserwacyjne i na obfitość ma-  
terjałów dowodowych ów przyszły dziejopisarz  
będzie musiał przyznać, iż najwybitniejszym fa-  
ktem w dziejach monarchji Habsburskiej pod-  
czas roku bieżącego jest odsunięcie się od Nie-  
miec i przysunięcie do grupy przeciwników, do  
Rosji i do Francji.

Już podróż arcyksięcia Franciszka Ferdynan-  
da do Petersburga zapowiadała ten zwrot, —  
zwrot niesłychanie ważny w układzie stosunków  
międzypaństwowych. Ataki prasy niemieckiej na  
ambasadora francuskiego w Wiedniu, margra-  
biego de Reverseant odsłoniły światu fakt, że  
przedstawiciel Francji nad Dunajem stał się  
przeciwnikiem niewygodnym dla interesów poli-  
tycznych Rzeszy. Obecny przyjazd rosyjskiego  
ministra spraw zagranicznych hr. Lambsdorffa  
do Wiednia ma na celu zgoła inne sprawy, niż  
Macedonja, jej krzywdy i jej nadzieje. O tej  
Macedonji pisze na rozkaz biur z Ballhausplatzu  
cała prasa półurzędowa, by odwrócić uwagę  
Niemiec. Jest to mylenie tropów zupełnie, jak  
podstęp wojowników indyjskich w opowiada-  
niach Gerstäckera. W rzeczywistości gra będzie  
się toczyła o inną stawkę...

tatorom, z drugiej uspić czujność berlińskiego  
Gargantudy, żarłoka-olbrzyma, który od trzech  
wieków pożera ziemię i ludy, nie mogąc nasy-  
cić swego apetytu. I w polityce zagranicznej na  
pozór nie zmieniono nic. Odnowiono w roku  
bieżącym trójprzymierze bez oporu. Odegrano  
nawet komedię radości z okazji tego odnowie-  
nia. Prasie inspirowanej kazano wyśpiewać hymn  
na cześć wiernego, długoletniego sojusznika.

Równocześnie nawiązywano drut między Wie-  
dniem i Petersburgiem, między Wiedniem a Pa-  
ryżem. Hr. Gołuchowski góruje nad hr. Bülo-  
wem jedną cnotą, jedną, lecz wielką. Nie lub  
się przechwalać, że jest mądrym. Trzyma się  
dawnych, austriackich metod dyplomatycznych  
dawnych z epoki, poprzedzającej błędy Buola-  
Schauensteina, Rechberga i Menndorffa, ludzi,  
którzy odosobniwszy Austrię dyplomatycznie,  
skazali ją na klęskę w 1859 i 1866 r. Hr. Go-  
łuchowski pracuje w ciszy gabinetu; o rezulta-  
tach jego pracy świat dowiaduje się dopiero  
wtedy, gdy są one już istotnie gotowe. Hołduje  
zasadzie, że o powodzeniu, potędze i całości  
Austrii rozstrzyga systemat dobrze wybranych  
i dobranych sojuszków, jak to czynił Raunitz,  
Thugut, Metternich. Czuwa, by w owym syste-  
macie nie powstała luka. Stara się więc zawcza-  
su tę lukę zastąpić czemś nowem, silnem, zdro-  
wem.

Teraz nadeszła taka chwila. Trójprzymierze  
nie tylko się przeżyło, lecz grozi dobytкови  
Habsburgów niebezpieczeństwem. Ułatwia bo-  
wiom Hohenzollernom zajazd podczas pokoju.  
Hrabia Gołuchowski przeto powrócił do dawnej  
myśli kanclerza Kaunitza, owego mądrego kon-  
struktora politycznego, który chciał zniszczyć  
Prusy z pomocą koalicji, podobnej do żelaznego  
piersiennika, zakładanego delikwentowi na szyję.  
Plan nie powiódł się w tej formie, jaką mu  
Kaunitz nadał, bądźco bądź przeciw powstrzymał  
Prusy w planach, obliczonych na szkodę Habs-  
burgów...

O zniszczeniu Prus nie myśli też Polak, sie-  
dzący dzisiaj w pałacu, pobudowanym przez  
Kaunitza dla kanclerzy państwa. Że jednak w  
znowieniu planu poprzednika widzi możliwość za-  
bezpieczenia się wobec możliwych niespodzianek  
z strony Berlina, o tem długo nie trzeba dowo-  
dzić. Wie, że ks. Bismarck niczego tak się nie  
obawiał, jak wznowienia koalicji Kaunitzowskiej.  
Ostrzeżenie przed nią zostawił następcom jako  
testament polityczny. Byłaby to jedna z ironij,  
które lubi historia, gdyby ów testament obalił  
syn narodu, najbardziej przez Prusaków zniena-  
widzonego, gdyż najbardziej dla nich niebezpie-  
cznego jeszcze po dzień dzisiejszy.

Rok bieżący przekaże zatem następcy dzie-  
dzictwo poważne. Polak naprawił przed laty



ARTUR GROTTGER: „WALKA“

Naśladownictwo zastrzeżone.

Koła decydujące wiedeńskie już od lat trzech  
zoczyły, jakie im grozi niebezpieczeństwo od  
strony Niemiec. Agitacja wszechniemiecka, a je-  
szcze bardziej protestantyzacja Niemców austrija-  
ckich pod hasłem „Precz z Rzymem“ ostrzegły  
Wiedeń, któredy chce się do dzierżaw Habsbur-  
skich zakraść zaborca pruski. I bez straty czasu  
zabrano się do obrony. W polityce wewnętrznej  
pozornie zbliżono się do stronnictw niemieckich,  
by z jednej strony odjąć niejeden argument agi-

kilkunastu błędów poprzednich ministrów skarbu:  
Polak zapewni Austro-Węgrom bezpieczeństwo  
zewnętrzne.

Wiedeń.

Adam Nowicki.



# Z Rzymu.

## I.

### Bazylika św. Piotra.

Plac olbrzym, dwakroć dłuższy od rynku Krakowa, Potężne ogarnęły z dwu stron kolumnady W środku obelisk z krzyżem, z boków dwie ka-  
[skady —  
Przedemną strzelająca pod niebo budowa.

Zbliżam się — w oczach rosna gzymse i kolu-  
[mny;  
Jużem w atrium, świątyni już oglądam mury, Gdzie spojrzę, lśnią mozaiki, bronz i marmury W dali u grobu Piotra lamp korowód tłumny!

Stanąłem pod kopułą z kochaną drużyną, I porwała nam dusze potęga Kościoła: Drżą serca, kornie chylą się ku śmiemni czoła —

A głos tajemny mówi: „Królestwa przemina, Miną ludy — my miniem, co tu dziś czuwamy, A budowy tej, piekła nie przemogą bramy“.

## II.

### Koloseum.

Pamiętasz koloseum, przyjaciółko droga, Gdzieśmy stali u szczytu, niby jesień z wiosną? Przed nami te ogromy piętrzą się i rosna — Nad nami błękit czysty, jak spojrzenie Boga.

Z tych murów poszarpanych, z rozwartych pod-  
[ziemi,  
Z bestyaryów, kruzganków wstają dziwne mury, I przed duszą się jawi zamary świat stary. Tam, gdzie wędrowiec stąpa dziś kroki cichymi.

Sród nawoływań tłumów, z pod paszazy tygrysa Ileż krwi tam spłynęło z czystych ofiar łona, Beztrwożnych, bo im mocą Prawda objawiona!

O siostrzo! i nam z serca dziś wróg krew wy-  
[sysa;  
Ale gdy prawda z nami — nie on nie dokaże: Wszak ci zmarli dziś świątyni zalegli ołtarze!..

## III.

### Pieta.

Śród tylu wspaniałości w Piotra bazylice, Ciągnie wzrok arcydzieło Michała Anioła: Postać biała, z ciemnego stercząca cokoła — Ach! to bolesną widzę Matkę i Dziewicę!

Na kolanach siedzącej zdjęte z krzyża ciało, Bezwładne wiszą ręce, nogi Zbawiciela... Jakież bezmiar boleści w tę Matkę się wciela! Jednak śladu rozpaczy oko nie dojrzało.

O! bo wzrok bolejącej sięga w czas daleki I widzi dokonane odkupienia dzieło I długi szereg grzesznych zbawianych przez  
[wieki,  
Których serce matczyne miłością objęło, O któż da oczom moim łez obfitych zdroje! — I nademną bolało, Matko, serce Twoje!

Rzym, 30 listopada 1902.

Wincenty Stroka.

Sylwerjusz Kondratowicz.

# TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ  
na tle stosunków współczesnych.

130

(Ciąg dalszy).

Spojrzała gniewnym wzrokiem na przechodnia, lecz ten nie zauważył jej spojrzenia i poszedł dalej, śmiejąc się do swej towarzyszki.  
— Jakże ludzie są bezliżni i okrutni — pomyślała.

Odetchnęła, gdy dorożka zatrzymała się wreszcie przed domem, gdzie mieszkał jeden z bardzo wziętych prawników.

Długo musieli czekać na audjencję w dusznej poczekalni, napełnionej tłumem interesantów. Wreszcie po upływie godziny dopuszczono ich przed oblicze znakomitości.

W krótkich słowach, nader treściwie, opowiedział Molski sprawę, dla której tu przybył.

— Hm!... hm! — mruknął znacząco adwokat.

— Co pan mecenas radzi?

— Najlepiej byłoby znaleźć życzliwego kapitalistę, któryby w pańskim imieniu stanął do licytacji, a właściwie nie w pańskim, a w imieniu małżonki... to będzie bezpiecznie — dodał znacząco.

Molski pochylił głowę bezradnie i rzekł:  
— Teraz trudno o pieniądze... próbowałem.  
— Hm!... zapewne, wiem o tem dobrze, rynek pieniężny przechodzi ciężkie przesilenie...  
— Bardzo ciężkie! — westchnął Molski.  
— A jednak gdyby pan dobrodziej wcześniej był do mnie się zgłosił, możeby się i dało kogoś wyszukać. Dziś zapóźno! — powiedział i rozkrzyżował ręce.

— Więc niema żadnej rady?

— Tegom nie powiedział; owszem, jest wiele sposobów... przedewszystkiem chciałbym wiedzieć, czy poza długami hypotecznymi ma pan jeszcze i inne zobowiązania pieniężne?

— Mam — odparł Molski głosem cichym.

— Na jaką sumę?

— Na razie trudno mi określić!..

— Aa!... w takim razie winno nam chodzić przedewszystkiem o utrzymanie jak najdłużej dochodów z domu; dochód to bardzo znaczny, bo przynoszący 50.000 rubli; na to zaś jest niezawodny sposób — zwalenia licytacji, a wówczas jakie pół roku a nawet rok można być spokojnym, przez ten czas zaś, uda się może dostać pożyczkę, albo znaleźć kupca na dom i sprzedać z wolnej ręki.

— Zapewne, byłoby tak najlepiej.

— Otóż to, oeniłem właściwie sytuację, zanim jednak ostatecznie będę mógł coś poradzić, wprzód muszę przejrzeć całą procedurę wystawienia domu na licytację; może się tam znajdzie jakieś maleńkie uchybienie, jakaś drobnotka, jakieś przeoczenie, jakieś nic, które jednak z punktu formalistyki prawnej może nam dać punkt do zahaczenia i odrzucenia licytacji. Dlatego więc proszę szanownego pana o pofatygowanie do mnie za dni kilka, a przez ten czas rozejrzyj się w aktach.

— Kilka dni? Ależ, panie mecenasie.., termin licytacji przypada w poniedziałek. — przypomniał Molski.

— W poniedziałek?... Ach, prawda, wszakże pan o tem mówił na samym wstępie. W poniedziałek — to znaczy za trzy dni, dziś mamy czwartek. Mało czasu, bardzo mało, mam tyle pilnych spraw na głowie...

— Możeby się jednak dało? — odezwał się Molski tonem nieśmiałym i niemal błagalnym.

— Prosimy o to bardzo — dodała od siebie Molska i słowa te poparła łzawem wejrzaniem.

— Będę niezmiernie zobowiązany — powiedział jeszcze Molski.

— A więc dobrze, postaram się i poproszę państwa na jutro w godzinach wieczornych, gdy załatwię interesantów — powiedział pan mecenas i powstał z miejsca, dając tem poznać, że audjencja została skończoną.

Na drugi dzień Molski był tak osłabiony, że o powtórnej wizycie u adwokata nie mogło być mowy. Pojechała więc Molska sama.

— Adwokat przyjął ją z wyszukaną grzecznością i na samym wstępie zapytał:

— A mąż?

— Niestety, mąż przyjechać nie mógł, czuje się dziś więcej osłabiony, mam jednak nadzieję, że gdy mu przywiozę dobrą wiadomość...

Adwokat rozkrzyżował i opuścił bezradnie ręce.

— Żal mi, lecz nie pomyślnego powiedzieć nie mogę: przeglądałem najważniejsze akta, ogłoszenia w pismach, wezwania i publikacje, lecz znalazłem wszystko w zupełnym porządku... Ani jednego uchybienia, żadnego haczyka, żadnej chropowatości, o którą możnaby zaczepić protest.

Usłyszawszy to, Molska zbladła, nogi się pod nią zachwiały, aż musiała się oprzeć obiema rękami o biurko, żeby nie upaść.

Szła tu z zupełną otuchą, że znakomity adwokat znajdzie przeciw sposobowi przeciwko wyzuceniu ich z majątku, że potrafi sparaliżować zakusy żydowskie, że otoczy ich opieką prawną, przy pomocy której nie zdoła wydrzeć im własności. Była tego niemal pewną i nagle te kilka słów odebrało jej całą nadzieję.

Struchlała na myśl co się stanie z mężem, gdy przyniesie mu tę wiadomość, a w cudnych jej oczach, pełnych niewymownego smutku zabłysły łzy.

Adwokat je dostrzegł i tknięty widzieć współczuciem, zbliżył się i wzięwszy ją za obydwie ręce poprowadził do fotelu i usadziwszy, powiedział:

— Niech pani będzie łaskawa uspokoić się i być dobrej myśli... Nic jeszcze niema straconego, jest tylko małe utrudnienie, zmuszające do szukania innego środka zaradczego. W prak-

tyce obrończej to rzecz zwyczajna: nie uda się jedno, może się uda drugie...

Spojrzała na niego z wdzięcznością, lecz i z niedowierzaniem zarazem.

— Pan mecenas jednak mówił...

— Tak, mówiłem, że żadnego uchybienia zestrony przeciwnej nie znalazłem, czyli, że o niedopuszczeniu do licytacji myśleć nie można, odbyć się ona musi. Teraz więc następuje się inny dylemat: trzeba albo wejść w kompromis z wierzycielami, co jest rzeczą wykluczoną, albo... mąż pani wspominał o podstawionych licytantach, środek to dobry i wypróbowany, nie można jednak liczyć na jednego, musi być ich kilku, którzyby wzajemnie się wspierali, podobno mąż pani ma już takich... Moje stanowisko nie pozwala wprawdzie na doradzenie środków obrony, nie zgodnych z duchem i literą prawa, lecz... gdy jest periculum in mora i gdy trzeba walczyć z przewrotnością i wyzyskiem żydowskim... to trudno.

— Więc pan mecenas radzi?

— Działać. Ja ze swej strony w dniu licytacji znajduję się w sali sądowej, moja obecność może się przydać, potrzebuje jednak mieć formalną plenipotencję do działania, w razie gdy następcy się ku temu przyjazna sposobność. Często sam proces licytacyjny daje wyborny materiał do obrony. Dziś jeszcze każe przygotować plenipotencję i przysłać ją małżonkowi pani do podpisu... a tymczasem proszę być dobrej myśli i uspokoić męża. Nie należy się martwić przedwcześnie.

Zostawiwszy adwokatowi 100 rubli, jako tymczasowe honorarium i to z pieniędzy otrzymanych ze sprzedaży kosztownego pierścienia, będącego rodzinną pamiątką po dziadku jej męża, powróciła do domu.

Z relacji otrzymanej Molski, zdawało się, był bardzo zadowolony. Wypytywał żonę o najdrobniejsze szczegóły rozmowy, kazał po kilka razy powtarzać każdy niemal wyraz powiedziany przez adwokata, jakby do każdego z tych wyrazów przywiązywał szczególne znaczenie, i dlatego wciąż pytał:

— Czy tylko tak powiedział?

— Ależ tak.

— Czy aby dobrze pamiętasz, mój autołku?

— Ależ tak, co do słowa, mówiłam już, — odparła w końcu z pewnem zniecierpliwieniem i zaniepokojeniem zarazem.

Mąż jej wydał się jakiś dziwny, jakim go jeszcze przedtem nigdy nie widziała. Zdawało się być poprostu wielce zadowolony, szczęśliwy niemal, słysząc to, co mówiła mu żona. Wreszcie powiedział:

— Tak, to doskonały adwokat, jestem teraz zupełnie spokojny!

Powiedział to tonem tak niezwykłym i tak jakos dziwnie się uśmiechał, a oczy miały wyraz tak szczególny, że Molska, wylekniona, wzięła go za rękę, chcąc się przekonać, czy nie ma gorączki.

Miał ją istotnie. Ręce były rozpalone, a i twarz, na której wystąpiły purpurowe rumieńce, pałała.

— Sławku!... Tobie gorzej! — zawołała z przerażeniem.

— Nic, nic, cóż znowu? Cóżby się mogło stać przy tobie, przecież ciągle byłaś przy mnie.

— Przy tobie? Wszakże jeździłam do adwokata! — powiedziała, patrząc nań wzrokiem przerażonym.

(C. d. n.)

## Teśknota.

Nad bezbrzeżną rozpaczą i jękiem błyskawic, Litowanie się cichej fujarki pastuszej, Błędny rycerz za cieniem w siną dal wyruszy, Będzie mieczem przeszywał złudne pierśi mgławic.

Nadaremnie bań złota skroń na tęczy wsparła, Anioł szczęścia westchnieniem rozbił kryształ  
[ciszy,

Pęknięcie serca swego królowna usłyszy, Nad jej sennem marzeniem wrzasnął zły śmiech  
[kara.

O, okropne! jej oczy nie są z tego świata! Cudny chrzest zachwycenia wzięto od nich życie. Jeśli straszna nagością w jej sen wtargnie skry-  
[cie!

Do bram pałacu wiedźma ohydna kołata, Płonie krwawo rzeń marzeń w zachodu purpa-  
[rze,

Na pierś królowny deszczem padły czarne róże.

Adam Znamirowski.



# CYLINDRY — KAPELUSZE — KLAKI

P. & C. Habiga. Wilh. Plessa. Chrystys i Ska. Pichlra i z innych ces. i król. nad. fabryk poleca  
ZDZISŁA W ZDANOWICZ, Kraków ul. Sławkowska 8.





## Z DZIEJÓW naszej porozbiorowej polityki.

Smutno, bardzo smutno nawet, kończył się pamiętny rok 1848. Marzenia o wolności, opartej na braterstwie ludów, poczęte na bruku paryskim, rozwiały się jak mgła poranna pod zimnym tchnieniem reakcji. Po niezwykle wczesnej, słonecznej wiosnie nastąpiła jesień chmurna i złowroga, oświecona luną pożarów, rozbrzmiewająca od plutonowych strzałów, pod którymi padały ofiary nowego systemu.

Jeszcze nie wygasły zgliszczą płonącego Wiednia, kiedy Hamerstein rozpoczął dzieło zniszczenia w czerwono-ruskiej stolicy, we Lwowie. Wiadomość o tych wypadkach sprawiła przygnębiające na umysłach polskich wrażenie. Jeżeli kto bowiem, to przedewszystkiem Polacy widzieli od początku w tej „jutrzence swobody“ początek lepszej przyszłości. Z dziecinną naiwnością wierzyli oni, że z chwilą powszechnego przebudzenia się narodów, sprawa polska stanie na porządku dziennym i nie zejdzie stąd tak długo, aż rozerwanemu i ujarzmionemu narodowi wymierzy sprawiedliwość odradzająca się Europa. — W tem przekonaniu biegli więc wszędzie tam, gdzie ich wzywał głos wolności: walczyli na paryskich barykadach, tworzyli legiony we Włoszech, bronili uciśnionego Wiednia przed Krotami Jellačica i rozpasanem żołdactwem Windischgrätza, szli pod sztandary węgierskiej insurrekcji, zawsze zapatrzeni w cel jeden wielki i szczytny, służenia Ojczyźnie i sprawie wolności. Tymczasem nadzieje te zawodziły, wzniosła hasła rewolucyjne rozpyływały się w powodzi partykularnych interesów narodowych, stanowych i państwowych, każdy troszczył się o siebie, dla Polaków miano tylko pochlebne słowa uznania i zdawkową monetę współczucia.

Przyczyn tego, na pozór niewytłomaczonego objawu, szukać należy nie tylko w wyjątkowo trudnym położeniu narodu polskiego wogóle, ale i w błędach jego politycznych. Rozbici, pozbawieni wszelkiej reprezentacji, nie byliśmy w stanie ani ułożyć jasnego programu działania, ani też skupić sił narodowych do dopięcia zamierzonego celu. Nie zdołała tego uczynić emigracja, rozerwana na obozy, zwalczająca się namiętnie, nie mogło dokazać społeczeństwo w kraju, zostające pod obuchem najstraszniejszego ucisku. I stąd poszło też że wszel-

wielkopolską, ku niepomierzemu zadowoleniu cara Mikołaja i ówczesnych hakatystów, którzy właśnie założyli pierwsze stowarzyszenie do szerzenia niemieczyny na wschodzie, czyli t. zw. „Ostmarkverein“. W ślad za tem poszło bombardowanie Pragi przez Windischgrätza i rozbicie obradującego tam „kongresu słowiańskiego“. Widocznie podnosiła reakcja coraz śmielej głowę, i pierwszy sejm austriacki, zebrany w Wiedniu d. 10 lipca musiał działaniem swoim katastrofę przyspieszyć. Jakoż stało się to w pierwszych dniach października i w cztery tygodnie potem ulegli Wiedeńczycy siłom Jellačica i Windischgrätza.

W tej chwili dopiero powstała w kołach emigracyjnych polskich w Paryżu myśl jakiegoś skombinowanego działania z krajem. Ks. Adam Czartoryski polecił Karolowi Forsterowi, majorowi b. wojsk polskich, który udawał się w prywatnych interesach do Galicji, aby nawiązał w tym celu rokowania z hr. Adamem Potockim.

Forster zastał położenie już zupełnie zmienione. Rzeczy doszły wtedy mianowicie do tego kre u, że gdy przeciw tryumfującej reakcji stali w zwartym szeregu Węgrzy, Niemcy i Włosi, Słowianie austriaccy, z wyjątkiem Polaków, zajmowali stanowisko pośrednie i dążyli do przekształcenia monarchji w państwo federacyjne o charakterze słowiańskim. Działanie w tym kierunku rozpoczęli Czesi (Palacky, Rieger) a i pomiędzy Polakami niebrakło takich, że wymienimy tu ks. Jerzego Lubomirskiego, co zamiarom czeskim nie tylko sprzyjali ale je nawet do pewnego stopnia popierali.

Najgorętszym zwolennikiem „słowiańskiej“ Austrii i zaprowadzenia porządku przez Słowian był głośny tyle margr. Aleksander Wielopolski. Pod wrażeniem rzezi galicyjskiej w r. 1846 wydał on słynny swój „List do Metternicha“, gdzie zalecał Polakom zlanie się z Rosją, obecnie zaś w prywatnej korespondencji z Ant. Zygm. Helcelem cieszył się, że jedna część emigrantów polskich jest w Wiedniu, a druga idzie do Węgier, bo „skoro wszyscy anarchiści z Niemcami się połączą, wtedy oduliosą Słowianie zwycięstwo, które będzie także zwycięstwem porządku i prawdziwej wolności“ (list z d. 29 października 1848 r.). Tych uniesień i nadziei nie podzielał ani Helcel ani jego przyjaciele polityczni, ale i oni także pod wrażeniem wypadków ostatnich nabrali przekonania, że łączenie sprawy polskiej z ogólnym ruchem rewolucyjnym europejskim, Polakom pożytku nie przyniesie i mniemali, że należy punkt ciężkości działania politycznego przenieść do kraju, i korzystając z obowiązującej jeszcze wtedy konstytucji, pracować nad powolnym lecz skutecznym podniesieniem społeczeństwa i odrodzeniem narodu.

W tym duchu wypadła też odpowiedź Adama Potockiego na propozycje paryskie, z hotelu Lambert przysłane. Żądał on mianowicie, aby Czartoryski przeniósł się do Galicji, albo bliżej kraju, aby zaniechał polityki osobistej i ze „stanowiska emigracyjnego, przeto rewolucyjnego i z zasady koryspiracyjnego“ przeszedł na pole legalnego działania w kraju. W chwili gdy Forster powyższe żądania wiózł do Paryża, były one zupełnie uzasadnione. Nie tylko Adam Potocki bowiem, ale i ludzie stojący u źródła ówczesnej polityki (np. Franciszek Smolka, prezydent sejm w Kromieryżu) mniemali, że ucisk reakcyjny jest tylko chwilowym, że zaprowadzenie stanu obłężenia w Galicji, zawieszenie dzienników, powołanie pod broń pospolitego ruszenia chłopskiego (Landsturm), wywołane wypadkami węgierskimi ustana w jak najkrótszym czasie, i że sejm przeniesiony do Kromieryża wypracuje konstytucję w duchu federacyjnym, zapewniającą i równouprawnienie i zarazem przewagę żywiołowi słowiańskiemu w Austrii.

W takim razie otwierało się rzeczywiście rozległe pole do działania legalnego w kraju w takim razie popieranie rewolucji czy to węgierskiej czy włoskiej było ze strony Polaków, szukających punktu oparcia w Austrii, błędem politycznym.

W Paryżu nie dawano się w roztrząsanie tych zawiłych kwestyi i ks. Adam Czartoryski po nardzie z najwybitniejszymi członkami swego stronnictwa odrzucił zupełnie propozycję Potockiego.

Na tem skończyły się zabiegi, zmierzające do nadania wytycznego kierunku polityce narodowej, a szybko po sobie następujące wypadki okazały, że działanie było spóźnione. Komisja konstytucyjna kromieryżskiego sejm uchwaliła bowiem projekt nowej konstytucji na podstawie federacyjnego wniosku Palackiego, ale w dniu, kiedy sprawa ta miała wejść na porządek dzienny izby poselskiej, zjawił się o godz. 5-tej zrana radca dworu Mercandini w pomieszkaniu prezydenta Smolki i wręczył mu rozkaz cesarski rozwiązania sejm.

Tak rozwiały się w jednej chwili i marzenia wolnomyślnie i nadzieje federalistów, tryumfująca kamaryla z Feliksem Schwarzenbergiem na czele, poprowadziła Austrię prostą drogą na pola Magenty i Solferina.

August Sokolowski.

## TAJEMNICA BASKERVILLE'ÓW

Dziwne przygody Sherlocka Holmes.

Przekład z angielskiego

EUGENII ŻMIJEWSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

„Przywieźli biedaczkę na zamek i osadzili ją w komnacie wieżowej, Hugon i jego towarzysze zasiedli do nocnej uczty, wedle zwyczaju. Słyszając ich pijackie wrzaski, dziewczyna truchlała, lecz była z natury dzielna, więc opanowała strach i postanowiła ratować się. Ogromna brzoza osłaniała i do dziś dnia osłania okno tej narożnej komnaty. Dziewcznę uczepliło się jej g. łązi i spuściło się po nich na dół, a dostawszy się na swobodę, łąkami i polami biegło do fermi swego ojca, oddalonej o trzy mile od zamku.

„Wkrótce potem, Hugon, zostawiwszy swoich kompanów przy butelkach i kartach, podążył do swojej ofiary, a widząc, że ptaszek opuścił klatkę, jak szalony powrócił do komnaty biesiadnej, wytknął szkło i wśród okropnych przekleństw i złorzeczeń zaprzysiągł, że odda ciało i duszę diabłu, jeśli ten dopomoże mu odzyskać dziewczynę. Pijani towarzysze słuchali go w przerażeniem milczeniu, tylko jeden, gorszy, a może bardziej pijany od innych, poddał myśl, aby za dziewczyną puścić w pogoń psy podwórzowe.

„Słyszając to Hugon, wybiegł przed dom, zwołał chłopców stajennych, kazał im osiodłać swoją klaczkę ulubioną i spuścić psy z łańcuchów; jednemu, najdziksшему, dał do powąhania chustkę dziewczyny, zostawioną w narożnej komnacie, i popędził przez łąki w noc księżycową.

„Towarzysze hulanki rzucili się do koni, chwycili pistolety i pognali za swoim amfitrjonem, a było ich razem trzynastu. Księżyc świecił jasno, pędzili galopem drogą, którą musiała uciekać dziewczyna, jeśli podążyła do domu.

„Ujechali z półtorej mili, gdy spostrzegli nocnego pas ucha. Pytali go, czy nie widział brytanów. Wystraszony, odparł, że przed chwilą biegły za jakąś dziewczyną.

— „Ale widziałem coś więcej — mówił. — Hugon Baskerville pędził tędy na swojej karej klaczy, a za nim leciał jakiś pies okropny, czarny, jakby szatan wcielony. Niech mnie Bóg broni, żebym kiedy jeszcze miał spotkać podobnego potwora na mojej drodze.

„Pijani towarzysze cisnęli pastuchowi przekleństwo i pognali naprzód. Ujechali jeszcze z pół mili. Nagle włosy stanęły im dębem ze strachu, bo oto przed nimi pędziła klaczkę kara, kryta piona, bez siodła i bez jeźdźca.

„Towarzysze zbili się w gromadkę, bo ich strach oblatywał, lecz jechali dalej, choć każdy z nich, gdyby był sam, zawróciłby konia i uciekł do zamku, ale jeden wstydział się drugiego. Człapiąc wolno, zrównali się wreszcie z brytanami; te, choć znane w całej okolicy ze swej zajadłości, leżały teraz w rowie, wystraszone, i były przeraźliwie.

„Kompania zatrzymała się. Jeźdźcy otrzeźwieli odrazu. Jedni chcieli zawracać, drudzy postanowili przekonać się, co zaszło. Księżyc świecił tak jasno, że można było szpilki zbierać.

„O milę dalej, na polu, sterczały wysokie kamienie. Pomiędzy nimi leżała dziewczyna martwa, a opok niej Hugon Baskerville — nieżywy.

„Ale nie ten widok, choć straszny i niespodziany, najeżył włosy pijackiej kompanji; straszniejszy obraz przedstawił się ich oczom: nad zwłokami Hugona stał pies czarny, ogromny, wyszczerzał zęby i błyskał ślepiami. Jeden z towarzyszy padł na miejscu, rażony strachem, drugi utracił zmysły, reszta hulaszczęj kompanji do końca życia nie zapomniiała tego wrażenia.

„Taką jest, moi synowie, legenda o psie, który od owego czasu trapił naszą rodzinę. Spisałem ją, abyście wiedzieli, jak się rzeczy istotnie miały i nie wierzyli krążącym baśniom. Nie będę tał przed wami, że po tym wypadku, wielu mężczyzn w naszym rodzie umarło śmiercią nagłą krwawą i tajemniczą. Jednak nie traćmy wiary w miłosierdzie Boskie, które karci niewinnych, tylko do trzeciego lub czwartego pokolenia. Opatrzności Boskiej, moi synowie, was polecam i ostrzegam, abyście nie przechodzili przez tę łąkę po nocy, gdy złe duchy są rozkiełzane“.

(To są przestrogi Hugona Baskerville, spisane dla jego synów, Rogera i Jana, z rozkazem, aby o tem wszystkim nie wspominali swej siostrze, Elżbiecie).



NA PASTERKĘ.

kie usiłowania nasze w tym pamiętnym roku, podejmowane bez planu i systemu, nie przyniosły sprawie narodowej najmniejszego prawie pożytku, a kraj naraził na nowe ofiary i klęski.

Nie brakło wprawdzie u nas wtedy ludzi, którzy widzieli jasno potrzebę utworzenia jakiejś władzy naczelnej, któraby polityce polskiej wytyczny nadawać mogła kierunek i w tym celu zwołano na początku maja 1848 r. zjazd do Wrocławia pod przewodnictwem generała Henryka Dembińskiego, ale w skutek niezgody i tej okoliczności, że emigracye od udziału w zjeździe z góry wykluczono, spędzły obrady na niczem. Nie przyszła do skutku ani „Komisja federacyjna polska z władzą na zewnątrz“ ani nawet „liga polska zbożowa“, proponowana przez Augusta Cieszkowskiego na wzór podobnego stowarzyszenia w Anglii (Korn League).

Tymczasem widnokrąg polityczny chmurzył się i zciemniał coraz bardziej. Na kilka dni przed zjazdem wrocławskim padły pierwsze strzały na rynku krakowskim (25 i 26 kwietnia); wystraszone i bezbronne miasto musiało kapitulować i wydać w przeciągu 24 godzin wszystkich emigrantów, a równolegle prawie rozprószył rząd pruski ruchawkę

Apteka pod „Złotym Słoniem“

H. BARTMANSKIEGO i Sp.

(dawniej E. HELLERA),

w Krakowie ul. Grodzka l. 22. — Telefon 202.

6126

Poleca znakomite wina lecznicze na starej maladze, jak: chinowe, chinowe z żelazem, pepsynowe, rumberbarowe, żelazne i t. p. Znany i wypróbowany jako najlepszy środek antyseptyczny dla pielęgnowania zębów i jamy ust Pastyłki dentolinowe wedle przepisu Doc. Dra W. Łepkowskiego flakonik 1 kor. Proszek dentollnowy słoik 1 kor. Sterelizatory szklane do dezynfekcji szczoteczek i przyrządów do mycia zębów w cenie 5 kor., podróżne 4 kor., eleganckie 6 kor. — Przesyłki pocztowe załatwia odwrotnie.



Doktor Mortimer skończył czytać tę niezwykłą opowieść, nasunął na oczy okulary i spojrzął na pana Sherloka Holmes. Ten ziewnął i rzucił papierosa w ogień.

— No i cóż? — rzekł.

— Czy historia ta nie jest interesująca?

Zapewne, dla zbieracza starych legend i baśni.

Doktor Mortimer wyjął z kieszeni gazetę.

— A teraz, panie Holmes — rzekł — pokażę panu coś aktualniejszego. Oto dziennik „Devon County Chronicle“ z dnia 14-go maja roku bieżącego. Jest w nim opis faktów, odnoszących się do sir Karola Baskerville, która zdarzyła się na kilka dni przed ową datą.

Mój przyjaciel nachylił się i począł słuchać uważnie. Doktor Mortimer czytał:

„Niedawna i nagła śmierć sir Karola Baskerville, kandydata liberalnego z hrabstwa Devon, przejęła całą naszą okolicę zdumieniem i trwogą. Jakkolwiek sir Karol Baskerville mieszkał w Baskerville Hall od niedawna, lecz jego uprzejmość, hojność i szlachetność, zjednały mu szacunek tych wszystkich, którzy mieli z nim do czynienia. W dzisiejszej epoce parweniuszów miło jest widzieć potomka starożytnego a podupadłego rodu, odzyskującego fortunę swych przodków i przywracającego świetność staremu nazwisku.

„Sir Karol, jak wiadomo, zyskał duży majątek na spekulacjach w Afryce południowej, a będąc z natury przezornym, nie kusił dalej szczęścia, które mogłoby się od niego odwrócić, jak to czyni z innymi, i zrealizowawszy swoją fortunę, powrócił do Anglii.

„Przed dwoma laty zaledwie osiadł w Baskerville Hall, znane są jego szerokie plany odnowienia starej siedziby i wprowadzenia ulepszeń w gospodarstwie rolnem. Śmierć przeszkodziła ich urzeczywistnieniu.

„Badacę bezdzietnym, pragnął aby cała okolica korzystała z jego fortuny i niejedni z sąsiadów ma ważne powody do oplakiwania jego przedwczesnego zgonu. Donosiliśmy często na tych szpaltach o jego hojnych ofiarach na instytucje publiczne.

„Śledztwo nie wyjaśniło dotychczas okoliczności, towarzyszących śmierci sir Karola. Krążą tu najdziwniejsze legendy, przypisujące ów nagły zgon działaniu sił nadprzyrodzonych.

„Sir Karol był wdowcem, uważano go powszechnie za dziwaka. Pomimo dużej fortuny, miał przyzwyczajenia proste, skromne. Personalny służbowy w Baskerville Hall, składał się z kamerdynera, nazwiskiem Barrymore, jego żony, kucharki i gospođyni w jednej osobie. Oboje zeznają, że zdrowie sir Karola w ostatnich czasach było nie tegie, że rozwijała się w nim choroba serca, objawiająca się bladością, brakiem tchu i częstymi omdleniami. Doktor Jerzy Mortimer, przyjaciel i domowy lekarz nieboszczyka, złożył zeznanie w tym samym duchu.

„Sir Karol Baskerville zwykł był co wieczór, przed pójściem na spoczynek, przechadzać się po słynnej alei wiązów przed zamkiem. Małżonkowie Barrymore opowiadają, że wieczorem 4-go maja, ich pan oznajmił im, że nazajutrz wyrusza do Londynu i kazał pakować kuferek.

„Owego wieczoru wyszedł, jak zwykle, na przechadzkę, wśród której wypalał cygaro.

„Z tej przechadzki już nie powrócił.

„O dwunastej Barrymore, widząc drzwi frontowe jeszcze otwarte, zaniepokoił się, i wzięwszy latarnię, poszedł szukać swego pana. W ciągu dnia deszcz padał, więc łatwo było dojrzeć ślady stóp sir Karola wzdłuż alei. W połowie drogi jest furtka, prowadząca na łąkę.

„Były ślady, że sir Karol stał przy niej przez czas pewien, następnie skręcił znowu w aleję. Znalaziono jego trupa na jej końcu.

„Pomiędzy innymi dotychczas nie wyjaśniono jednego faktu, wynikającego z zeznań Barrymore, a mianowicie, że ślady kroków jego pana zmieniły się z chwilą, gdy stał przy furtce i że od tam szedł na palcach.

„Niejaki Murphy, cygan, handlujący koźmi, znajdował się wówczas na łące, w pewnej odległości od nieboszczyka, ale sam przyznaje, że był pijany. Powiada, że słyszał krzyki, ale nie może określić, skąd wychodziły.

„Na ciele sir Karola nie było śladów przemocy lub gwałtu, a chociaż lekarz zeznaje, że wyraz twarzy nieboszczyka był tak zmieniony, że on, doktor Mortimer, w pierwszej chwili poznać go nie mógł, rzeczoznawcy tłumaczą to aneurysmem serca, przy którym zachodzą podobne objawy.

„Sekcja wykazała przedawnioną wadę serca, sędzia śledczy potwierdził badanie lekarskie. Pożądaniem jest, aby spadkobierca sir Karola mógł

objąć jaknajprędzej majątek i prowadzić dalej chlubną działalność, przerwana tak nagle i tak tragicznie.

„Gdyby prozaiczne orzeczenie sędziego śledczego i rzeczoznawców nie położyło końca romantycznym historjom, krążącym na temat owej śmierci, nie łatwo byłoby znaleźć właściciela Baskerville Hall.

„Domniemanym spadkobiercą jest pan Henryk Baskerville, syn młodszego brata sir Karola. Ów młodzieniec przed kilku laty wyruszył do Ameryki. Zarządzono poszukiwania. Dowie się on zapewne niebawem o zmianie swego losu.“

Doktor Mortimer złożył gazetę i wsunął ją do kieszeni, mówiąc:

— To są fakty, powszechnie znane.

— Dziękuję panu za zwrócenie mojej uwagi na sprawę istotnie ciekawą — rzekł pan Holmes. — Czytałem o niej, co prawda, w dziennikach, ale w owym czasie byłem zajęty kameami, które zniknęły z muzeum Watykańskiego. Chciałem się przysłużyć Papieżowi i straciłem z oczu to, co się jednocześnie działo w Anglii. Ten artykuł, powiadasz pan, zawiera fakty, znane powszechnie?

— Tak.

— Zechciej więc pan uwiadomić mnie teraz o tem, czego nikt nie wie.

Sherlock Holmes oparł się o poręcz fotelu i znowu złożył ręce tak, aby palce stykały się końcami.

nie mogło skłonić do wejścia na łąkę po zachodzie słońca. Prześladowała go wciąż obawa upiorów, i pytał mnie nieraz, czym nie widział jakiego dziwnego stworzenia i czym nie słyszał szczekania. Te pytania zadawał mi zawsze głosem drżącym.

„Wraziła mi się w pamięć jedna z moich wizyt u niego przed trzema tygodniami. Stał w sieni. Gdym schodził z wózka, spostrzegłem, że patrzy po przez moje ramię ze strachem w oczach. Odwróciłem się i spostrzegłem jakiś kształt dziwny, podobny do dużego, czarnego cielecia. Przeleciało to po za moim wózkiem.

„Sir Karol był tak wzburzony, że poszedłem szukać tego osobliwego zwierzęcia. Ale nigdzie go nie było. Mój pacjent nie mógł się uspokoić. Zostałem z nim przez cały wieczór i wtedy, tłómacząc swe wzburzenie, opowiedział mi całą tę historję.

„Wspominam o tym drobnym epizodzie, gdyż nabiera on znaczenia wobec tragedji, która potem nastąpiła; na razie nie przywiązywałem do tego wagi i dziwiłem się wzburzeniu sir Karola.

„Miał jechać do Londynu z mojej porady. Wiedziałem, że jest chory na serce i że ciągle niepokój źle wpływa na jego zdrowie. Sądziłem, że parę miesięcy, spędzonych na rozrywkach, uwolni go od tych mar i przywidzeń. Nasz wspólny przyjaciel, pan Stapleton, był tego samego zdania. I oto wynikło nieszczęście.

„Zaraz po śmierci sir Karola, kamerdyner



ARTUR GROTTGER: CZYSZCZENIE BRONI.

— Uczynię to — rzekł doktor Mortimer, zdradzając coraz większe wzburzenie. — Powiem panu to, czego nie mówiłem jeszcze nikomu. Zataiłem to przed sędzią śledczym z pobudek, które pan zapewne zrozumie. Jako człowiek nauki, nie chciałem zdradzać się publicznie, iż wierzę w przesady. Dalej, rozumiałem, że gdyby utwierdziła się wiara w nadprzyrodzone siły, rządzące w Baskerville Hall, nikt nie zechciałby objąć starego zamku w posiadanie. Dla tych dwóch powodów nie zeznałem przed sądem wszystkiego, co wiem — albowiem nie zdałoby się to na nic sędziemu śledczemu — ale z panem będę zupełnie szczery.

„Okolica jest mało zaludniona, rezydencje rzadkie, a siedziby włościańskie rozrzucone na znacznej odległości od siebie.

„Widywałem często sir Karola Baskerville, który był spragniony towarzystwa. Oprócz p. Frankland w Lafterhall i naturalisty, p. Stapleton, w pobliżu niema ludzi inteligentnych. Sir Karol był skryty, małomówny. Zbliżyliśmy się z powodu jego choroby, przytem łączyły nas wspólne upodobania naukowe. Przywiózł wiele ciekawych wiadomości z Afryki Południowej. Spędziliśmy niejedni miły wieczór na rozmowach o anatomii porównawczej.

„W ciągu ostatnich paru miesięcy spostrzegłem, że system nerwowy sir Karola był nadwężony. Wziął tak dalece ową legendę do serca, że choć co wieczór odbywał spacer, nie go

Barrymore wyprawił do mnie grooma Perkinsa: przybyłem do Baskerville Hall w godzinę po katastrofie. Zbadałem wszystkie fakty, przytoczone w śledztwie. Szedłem śladami, pozostawionymi w Alei Wiazów, obejrzałem miejsce przy furtce, gdzie sir Karol zatrzymał się, i zmiarkowałem, że od owego miejsca szedł na palcach i że nie było śladu innych kroków, oprócz późniejszych, Barrymore. Wreszcie obejrzałem starannie zwłoki, które pozostały nietknięte do mego przybycia.

„Sir Karol leżał na wznak z rozciągniętymi rękoma, jego twarz była tak zmieniona, że zaledwie mogłem ją poznać. Na ciele nie było żadnych obrażeń. Ale Barrymore w toku śledztwa uczynił jedno zeznanie fałszywe. Powiedział, że nie było żadnych śladów dokoła trupa. Nie spostrzegł ich, ale ja dostrzegłem — zupełnie świeże, w pobliżu.

— Czy ślady kroków?

— Tak.

— Mężkie, czy kobiece?

Doktor Mortimer patrzył na nas przez chwilę dziwnymi oczyma, wreszcie odparł szeptem:

— Panie Holmes, były ślady kroków... psa... olbrzymiego.

III.

Z a g a d k a.

Przyznaje, że gdym słuchał tego opowiadania, przebiegały po mnie dreszcze. I doktor był żywo poruszony.

**PODBIPIETA** polska wódka niesłodzona. Specjał Poznański z fabryki wódek w Tenczyнку.



— Widziałeś pan te ślady? — spytałem.  
— Tak na własne oczy; tak wyraźnie, jak teraz widzę pana.  
— I nie pan nie mówiłeś?  
— Poco?  
— Dlaczego nikt inny nie dostrzegł tych śladów?

— Pozostały o jakie dwa łokcie od trupa; nie zwrócono na nie uwagi i jabym ich nie zauważył, gdybym nie był znał tej legendy.

— Dużo jest psów w okolicy?  
— Tak, ale to nie był zwykły pies. Powiedziałem już panom, że był ogromny.

— Czy nie zbliżył się do trupa?  
— Nie.  
— Czy noc była jasna?  
— Nie; pochmurna i wilgotna.  
— Ale deszcz nie padał?  
— Nie.

— Jak wygląda aleja?  
— Jest wysadzana dwoma rzędami wiązów i opasana żywoplotem, wysokości 12 stóp. Sama aleja ma 8 stóp szerokości.

— Czy jest co pomiędzy żywoplotem a aleją?  
— Tak; po obu stronach biegnie trawnik, szerokości 6 stóp.

— O ile zrozumiałem, jest wejście przez furtkę?

— Tak, furtka prowadzi na łąkę.  
— Czy są inne wejścia?  
— Niema.

— Tak, iż aby wkroczyć w Aleję Wiązów, trzeba wyjść z domu, lub iść przez łąkę?

— Jest trzecie wejście przez altanę, na drugim końcu alei.

— Czy sir Karol doszedł do tej altany?  
— Nie, znaleziono go o pięćdziesiąt lokci od niej.

— A teraz zechciej mi pan powiedzieć, doktorze Mortimer — będzie to szczegół ważny — czy ślady, któreś pan spostrzegł, pozostały na żwirze, czy na trawie?

— Nie mogłem dojrzeć śladów na trawie.  
— Czy ślady były po tej samej stronie, co furtka?

— Tak, po tej samej.  
— Bardzo mnie pan zaciekawia. Jeszcze jedno pytanie. Czy furtka była zamknięta?

— Zamknięta na klucz i zaryglowana.  
— Jak jest wysoka?  
— Ma około 4-ch stóp.

— A więc można ją łatwo przesadzić?  
— Tak.

— A jakie ślady znalazłeś pan przy furtce?  
— Żadnych, któreby mogły zwrócić uwagę.

— Czyżes pan nie oglądał ziemi dokoła?  
— I owszem, oglądałem.

— I nie dostrzegłeś pan żadnych śladów?  
— Były bardzo niewyraźne. Widocznie sir Karol stał tutaj przez pięć do dziesięciu minut.

— Skąd pan to wie?  
— Gdyż popiół z cygara spadł dwa razy na ziemię.

— Wybornie. Znaleziliśmy kolegę wedle naszego serca. Prawda Watson? Ale jakież to były ślady?

— Ślady stóp na żwirze. Innych znaków dostrzedz nie mogłem.

Sherlock Holmes uderzył ręką w kolano.  
— Czemu mnie tam nie było! zawołał. — Jest to wypadek bardzo ciekawy, dający obfite pole do naukowej ekspertyzy. Czemuż nie mogłem odczytać tej żwirowej karty, zanim ją zatarły inne stopy! Doktorze Mortimer, że też mnie pan nie uwiadomił wcześniej! Jeśli nam się nie uda wyświecić sprawy, cała odpowiedzialność spadnie na pana.

— Nie mogłem pana wzywać, panie Holmes, bo w takim razie musiałbym ujawnić te fakty przed całym światem. a mówiłem już, że sobie tego nie życzył. Zresztą... zresztą...

— Czemu pan nie kończysz?  
— Bywają dziedziny, niedostępne nawet dla najbystrzejszych i najdoświadczeńszych detektywów...

Chcesz pan powiedzieć, że wchodzi to w zakres rzeczy nadprzyrodzonych?

— Tego nie twierdzą stanowczo.  
— Ale pan tak myślisz w głębi ducha.

— Od owej tragedji doszły do mojej świadomości fakty, sprzeczne z ogólnymi prawami natury.

— Naprzykład?  
— Dowiaduję się, że przed tą katastrofą, kilku ludzi widziało na łące niezwykle stworzenie, podobne do złego ducha Baskerville'ów. Wszyscy mówią, że był to pies ogromny, przeźroczysty. Wypytywałem tych ludzi — jeden z nich jest właścicielem, drugi kowalem, trzeci farme-

rem. Ich zeznania są jednakowe. W całej okolicy zapanował strach przesyadny. Nikt po nocy nie przejdzie przez łąkę.

— I pan, człowiek nauki, wierzy w takie baśnie? zawołał Holmes.

— Dotychczas moje badania ogarniały świat zmysłów; usiłowałem walczyć z chorobą, ale ze złymi duchami walczyć nie umiem. Zresztą musisz pan przyznać, że ślady stóp są dowodem materialnym. Pies Hugona nie był także zjawiskiem nadprzyrodzonym, skoro mógł zagryźć na śmierć, a jednak miał w sobie coś szatańskiego.

— Widzę, że pan przeszedłeś do obozu spirytystów. Ale zechciej mi powiedzieć jeszcze jedno, doktorze Mortimer. Jeżeli pan skłaniasz się ku takim zapatrywaniom, dlaczego przyszedłeś zasięgnąć mojej rady? Powiadasz pan jednym tchem, że nie warto przeprowadzać śledztwa w sprawie zabójstwa sir Karola, a jednocześnie prosisz mnie, żebym się tą sprawą zajął.

— Nie prosiłem o to.

— Więc w jaki sposób mogę panu dopomóc?

— Radząc mi, co mam zrobić z sir Henrykiem Baskerville, który przybywa na dworzec Waterloo — doktor Mortimer spojrział na zegar, za godzinę i kwadrans — dokończył.

— Czy on jest spadkobiercą?

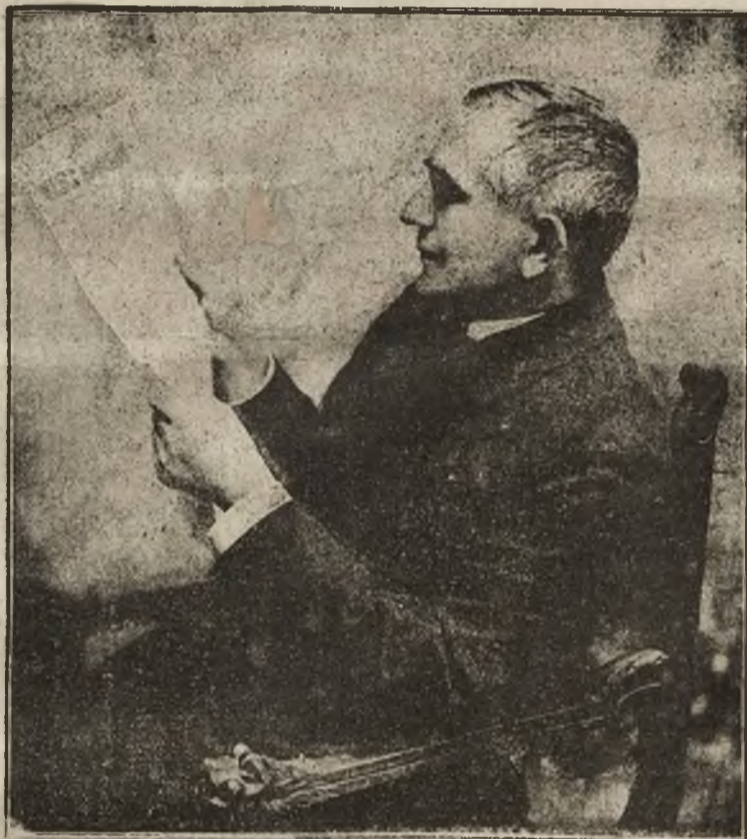
— Tak. Po śmierci sir Karola zasięgaliśmy wiadomości o tym gentlemanie i dowiedzieliśmy się, że ma fermę w Kanadzie. Wedle naszych informacji, jest to młodzieniec bez zarzutu. Nie mówię teraz jako lekarz, lecz jako wykonawca testamentu sir Karola.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Juliusz Jejde.

Redakcja naszego pisma i teatr krakowski obchodzą równocześnie w dniu 27 bm. prawdziwe święto.

Długoletni członek naszej redakcji, a artysta teatru krakowskiego pan Juliusz Jejde obchodzi



JULIUSZ JEJDE.

w tym dniu jubileusz czterdziestoletniej pracy na scenie polskiej.

Czterdzieści lat pracy dla sztuki! — Pracy wiernej, szlachetnej, czterdzieści lat niestrudzonej służby pod sztandarem Piękna! Siwizną przypruszyły się włosy dzielnego wiarusa, pomarli koledzy, pomarli współtowarzysze lat młodzieńczych, zmieniła się fizyognomia teatrów w Polsce, zmieniły się upodobania, repertuar, tyle imion zapomniano dawnych, tyle nowych gwiazd zabłysło, czas przeszedł ciężkim kołem po starych tradycjach.

Niewielu już zostało rówieśników Jejdego, spadkobierców tych tradycji: w teatrze zaś krakowskim on jeden.

I dlatego gdy w dniu 27 grudnia r. b. obchodzić będziemy święto jego jubileuszu, to równocześnie jakby oddamy hołd tym starym tradycjom, hołd najświetniejszej dobie rozwoju talentów, aktorskich w Polsce. Z tym hołdem pośpieszmy wszyscy.

Urodzony w r. 1843 w Konstancynie w Królestwie Polskim, początki zawodu scenicznego rozpoczął Jejde w chórach Opery Warszawskiej. Równocześnie kształcił się w szkole dramatycznej teatrów warszawskich pod kierunkiem Chęcińskiego.

Na okoliczność tę należy zwrócić baczniejszą uwagę.

Sześćdziesiąte lata, w których Jejde wstępuje do szkoły dramatycznej, należą do lat najświetniejszego rozkwitu sceny warszawskiej. Równocześnie i obok siebie pracują legendarne już dzisiaj w świecie aktorskim postacie: Zółkowski, Bakałowiczowa, Rakiewiczowa, Rychter, (w tych czasach reżyser po i przed Chęcińskim), Swieszewski, trochę później Rapacki: żyje jeszcze wówczas i cuda stwarza Panczykowski; obok niego tacy komicy jak Damse, Chomiński i Ostrowski. Są to najlepsze również lata Chęcińskiego, dobiega się sławy Królikowski.

Młody zastęp późniejszych artystów, a wśród nich tacy jak Leszczyński, Tatarkiewicz Jan, Szymanowski, Wolski. Jejde patrzy się na grających na scenie, jak na ludzi nie z tego świata, ale z cudu, z bajki, z legendy. Dusze ich porywa nieobjęty pęd ku sztuce, zapal unosi, kult hartuje. I zapal ten a kult, gdyby testament wielkiej romantycznej doby na scenie Warszawskiej zostaje w ich sercach na zawsze. Widzi się to dziś jeszcze po tych ludziach.

Gdy Leszczyński w Warszawie wejdzie w „Mazepie“ na scenie i wypowie pierwsze słowa Słowackiego: „A przy armatach trzymać zapalone lonty!“ — czujesz, że z nim na scenę wyszedł wielki duch Sztuki. — W mniejszych rolach, w skromniejszych zadaniach Jejde wnosi jednak przecie ten sam duch niezmiernego poszanowania, gorącej czci dla wszystkiego, co jest sztuką, a więc rzeczy, szacunku i czci godnej.

Ze szkoły dramatycznej, z tradycji najlepszych deklamatorów wynosi też Jejde niepospolity kunszt deklamatorski. Aktor dzisiejszy, przeważnie mówi wiersz właśnie bez kunsztu deklamacji jest dla niego środkiem, nie celem. Jejde do dziś dnia pozostaje wiernym metodzie romantycznej. Z jego ust wiersz wychodzi nieskazitelny, zdobny we wszystkie wewnętrzne właściwości rytmu — żyje życiem rytmu. Spotykamy i takie role wierszowane Jejdego, w których nie mówi więcej nad dęsić, piętnaście zdań, ale po pierwszym jego słowie odbiera się wrażenie, jakby jego „kwestya“ napisano jakimś innym wierszem, rytmiczniejszym, bardziej celowo dla siebie stworzonym. To jest w deklamacji Jejdego również spadkiem starej legendowej tej szkoły.

W r. 1862 Teatr Rozmaitości zaciąga Jejdego do składu artystów dramatycznych. Starzy recenzenci warszawscy, którzy pamiętają te czasy, lubią wypominać jego nazwisko, gdy piszą o takich sztukach jak „Pamiętniki Szatana“, „Portrety kochanka i męża“, „Postanowienia“ i w. i. W tego rodzaju sztukach Jejde celuje.

„Pamiętniki Szatana“ wystawia też teatr krakowski w dniu 27 b. m. na benefis jubilata.

W tych sześćdziesiątych latach. Jejde staje się w Warszawie ulubionym deklamatorem. Jubilat lubi wspominać np. o koncertach „Orfeonistów“ z r. 1868. na których wzbudzał nie sympatję już, ale entuzjazm.

W roku 1870 opuszcza scenę warszawską i przenosi się do towarzystwa prowincjonalnego s. p. Anastazego Trapszy: w roku 1875 angażują go do składu artystów teatru poznańskiego, gdzie pod kierunkiem s. p. Józefa Rychtera i w dyrekcji s. p. Doroszyńskiego, staje się ulubieńcem publiczności poznańskiej. W r. 1876 przebywa po raz pierwszy rok cały na scenie krakowskiej, gdzie z powodzeniem występował w operkach i komedjach, poczem znowu wrócił na scenę poznańską. W sezonie zimowym Trapszo zabiera go ponownie do swej trupy i powierza mu reżyserję.

W roku 1880 z Romanem Czartoryskim założył własną trupę w Łodzi, atoli zaskoczony żałobą dworską rosyjską i nie mogąc się doczekać wykończenia teatru letniego Selina, przenosi się do Kalisza. Wycofał się jednak z dyrekcji i wrócił do Doroszyńskiego. Doroszyński powierzył mu reżyserję. Po śmierci Doroszyńskiego i po rozwiązaniu trupy Kościeleckiego, jakiś czas pracował jako artysta i reżyser w trupach Leśniewskiego, a następnie Puchniewskiego, aż w r. 1883 został pono-

## MIODOSYTNI KAZIMIERZA

Miód stołowy lekki butelka 50 cent.  
Miód stołowy mocny butelka 60 cent.  
Miód stołowy wytrawny but. 70 cent.

## ROBAGKIEGO

Miód kuracyjny butelka 80 cent.  
Miód esencja butelka 1 złr.  
Miód kopowiec butelka 1 złr. 20 cent.

## złożona w roku 1841 — Kraków ul. Sławkowska l. 26 — poleca:

Miód kasztelański butelka 1 złr. 50 cent.  
Miód maliniak butelka 1 złr. 50 cent.  
Maliniaki. Wiśniaki. Derentaki.



wnie zaangażowany na scenę krakowską, na której stale pracuje do tej pory.

Tułaczka prowincjonalna, tułaczka aktora polskiego. przymierającego nieraz głodem i chłodem, a przecie tak dziwnie doprawdy rzewna nawet, bo z wieczystym płomieniem zapału — tułaczka ta skończona. Jejże przez 20 ostatnich lat pozostaje wiernym Krakowowi, scenie, tembardziej, że od kilku lat z pracą teatralną, łączy obowiązki sprawozdawcy kronikarskiego w redakcji „Głosu Narodu“.

„Głos Narodu“ też pierwszy pragnie kochanemu Jubilatowi, a wiernemu koledze zasłać szczerze braterskie życzenia „długich, długich lat!“

Adam Siedlecki.

A. P. CZECHOW.

## CHIRURGIA

Rzecz dzieje się w szpitalu, zarządzanym przez Ziemstwo. Pod nieobecność lekarza, który pojechał żenić się, chorych przyjmuje felczer Kuriatin, człowiek otępy, liczący około 40 lat, odziany w żakiet z surowego jedwabiu i wystrzępione sukienne pantalone. Na obliczu jego maluje się wyraz poczucia obowiązku i zadowolenia. Pomiedzy wskazującym a średnim palcem lewej ręki trzyma cygaro, wydające niemilą woń.

Do pokoju ordynacyjnego wchodzi djak Wonnigłasow, wysoki, barczysty starzec w cynamonowego koloru sutannie, przepasanej szerokim pasem skórzanym. Na prawem oku ma bielmo, i oko to jest na pół przymknięte, na nosie zaś tkwi brodawka, podobna zdaleka do wielkiej muchy. Przez chwilę djak szuka oczyma ikony, lecz nie znajdując jej nigdzie, żegna się przed olbrzymią butlą z kwasem karbolowym, następnie zaś wydobywa z czerwonej chustki chleb święcony i składa go z pokłonem felczerowi.

— Aaa... moje uszanowanie! — mówi felczer, ziewając. Cóż was tu sprowadza?

— Składam życzenia przy niedzieli, Sergiuszu Kuźmiczu... przychodzę do waszej łaskawości... Słusznie i sprawiedliwie powiedziane jest w psalterzu, z przeproszeniem: „Napój mój mieszałem z płaczem“. Siadłem oto kilka dni temu z moją staruchą do picia czaju, a tu ani rusz, mój Boże, ani kropelki, ani kapeczki, taki ból, że tylko kładź się i umieraj... Łyknę cokolwiek a tu wytrzymać trudno! A oprócz tego, że w samym zębie i w całej połowie twarzy jeszcze... Rwie i łupi! W uchu tak strzyka, z przeproszeniem, jakby kto gwoździł albo inny przedmiot wbijał: strzyka i strzyka! Zgrzeszyłem i złość uczyniłem... Sprośnymi grzechami duszę mą skalałem, żywot mój cały w gnuśności pędziłem... Za grzechy, Sergiuszu Kuźmiczu, za grzechy! Proboszcz powiada mi po liturgii z wyrzutem: „Zająkliwym się stałeś i belkoczesz, Jefimie. Spiewasz tak, że trudno cię zrozumieć. A jakże tu spiewać, osądźcie sami, jeśli człek gęby otworzyć nie może! wszystko spuchnięte, z przeproszeniem, i w nocy się oka nie zmrużyło...“

— Hm... tak... Siadajcie... Otwórzcie gębę! Wonnigłasow siada i otwiera usta.

Kuriatin chmurzy się, patrzy w usta i wśród zębów pośliskłych pod wpływem czasu i tytoniu spostrzega jeden ząb, mocno wypróchniały.

— Ojciec djakon kazał przykładać wódkę z chrzanem — ale nie pomogło. Glikerja Anisimowna, daj jej Boże zdrowie, dała mi do noszenia na ręce, niteczkę z góry Athos i kazała pukać ząb ciepłym mlekiem, ale ja przyznam się, niteczkę przewiązałem, co się zaś tyczy mleka, to nie usłuchałem. Boga się boję, post... — Przesąd... (pauza). Wyrwać go trzeba. Jefimie Micheiczu.

— Ano, wy tam lepiej wiecie, Sergiuszu Kuźmiczu... Na to się uczyliscie, żeby się poznać, jak i co jest: czy wyrwać, czy kropkami lub tam czem innym... Na to już jesteście ustanowieni, daj wam Boże zdrowie, żebyście nas we dnie i w nocy ratowali, dobrodzieje i ojcowie nasi... Do grobowej deski... — Głupstwo... wymawia się skromnie felczer, zbliżając się do szafy i przerzucając instrumenta. Chirurgia... głupstwo... Tu wszystko polega na wprawie, pewności ręki... Tyle co raz plunąć... Przed kilku dniami tak samo jak i wy, przyjeżdża do szpitala obywatel ziemski Aleksander Iwanycz Jegipietskij... Także z zębem. Człowiek wykształcony, o wszystko się wypytuje, wgląda we wszystko: jak i co. Rękę mi ścisną, wita uprzejmie... Mieszkał przez siedm lat w Pe-

tersburgu, ze wszystkimi profesorami się znał... Długośmy tu gawędzili... Wreszcie zaklina mię na Chrystusa Pana: Wyrwij mi ząb, Sergiuszu Kuźmiczu! Dlaczegożby nie? Wyrwać można... Tylko trzeba umieć, nie mając pojęcia o wyobrażeniu — nie można... Zęby różne bywają... Czasem rwie się obcęgami, czasem kozią stopką, czasem lewarkiem... Jak tam komu...

Felczer bierze jakieś narzędzie do ręki, przygląda mu się niezdecydowanie z minutę, następnie kładzie je i bierze obcegi.

— No otwórzcie gębę szeroko... — mówi, zbliżając się z obcęgami do djaka. — Zaraz my go tu... tego... Tyle co raz plunąć... Naprzód trzeba przeciąć dziąsło... zrobi się trakcję prostopadłą osi... i koniec... (nacina dziąsło)... i koniec...

— Dobrodziejami dla nas jesteście... Nam to ani na myśl, głupcom, nie przyjdzie, a was Pan Bóg oświecił...

— Nie rozprawiajcie, gdy macie otwartą gębę... Z tym łatwo pójdzie, ale zdarza się, że są tylko same korzenie... Ten, to raz plunąć... (zakłada obcegi). Czekajcież, nie kręćcie się... Siedźcie spokojnie... W okamgnieniu... (wykonuje trakcję). Główna rzecz, żeby uchwycić jaknajgłębiej (ciągnie)... żeby się korona nie urwała...

— Ojcowie święci... Matko przenajświętsza... Uuuu...

— Nie tego, nie tego... jakże się nazywa? Nie czepiajcie się rękami! (ciągnie) Puszczajcież mi ręce! Zaraz będzie... O-oo! Niełatwa sprawa przecie...

— Ojcowie... Opiekunowie... (krzyczy) Aniołowie pańscy! Oj-oj-oj! Rwijże już rwij! Czemuż pięć lat ciągniesz?

— Niby to taka bagatela... (chirurgja... Odrazu nie można... O już już...

Wonnigłasow podnosi kolana aż do łokci, przebiera palcami, wytrzeszcza oczy, oddycha przerywanie... Na purpurowe oblicze występuje mu pot kroplisty, a z oczu płyną mu łzy... Kuriatin sapi, drepce przed djakiem i ciągnie... Uplywa pół minuty - najstraszliwszej męczarni, wreszcie — obcegi ześlizgują się z zęba. Djak zrywa się i wkłada palce do ust, gdzie namacuje ząb na dawnym miejscu.

— Ciągnąłś! — mówi płaczącym a zarazem szyderskim głosem. — Żeby ciebie tak na tamtych świecie pociągnęli! Kląniam uniżenie! Kiedy nie umiesz rwać, to się nie bierz! Świata Bożego nie widzę...

— A pocóż czepiasz się rękami? — irytuje się felczer. — Ja ciągnę, a ty mnie łapiasz za rękę i różne głupie słowa pleciesz... Głupiec!

— Tyś sam głupiec!

— A ty myślisz chamie, że to tak łatwo ząb wyrwać? Spróbujno. To nie to samo, co wleźć na dzwonicę i odbębnić w dzwony! (przedrzeźniając) „Nie umiesz, nie umiesz!“ Patrzenie go, jaki mądrala! A żebyś wiedział... Panu Jegipietskiemu, Aleksandrowi Iwanyczowi, rwałem, a on nic, żadnych głupstw... Człowiek chyba delikatniejszy od ciebie, a nie czepiał się rękami... Siadaj! siadaj, powiadam ci!

— Świata nie widzę... Dajże mi odpocząć... Och! (siada) Tylko nie ciągnij tak długo a rwij! Rwij odrazu!

— Uczonego będziesz uczył! Miły Boże, jak to i naród nieokrzesany! Żyj tu wśród takich... to i sam ogłupiejesz! Otwórz gębę... (zakłada obcegi). Chirurgja, bratku, to nie żarty... Nie to, co beczeć na chórze... Nie wierć się... Ząb wiadać, zastarzały, głęboko korzenie zapuścił... (ciągnie). Nie ruszaj się... nie ruszaj... Tak... tak... No, no... (słychać chrupnięcie). Tak, jak mówiłem! Wonnigłasow siedzi nieruchomie z minutę, jakby bezprzytomny. Jest oszołomiony... Wzrok ma utkwiony bezmyślnie w przestrzeń, pot spływa po jego bladej twarzy.

— Trzeba było użyć koziej stópki... mruczy felczer. — A to okazja!

Oprzytomniawszy cokolwiek, djak wsadza palec do ust i namacuje dwa sterczące występy.

— Diable przeklęty... — mruczy. — Nasprowadzali was tu, herodów, na naszą zgubę.

— Wymyślaj jeszcze... odpowiada felczer! chowając obcegi do szafy. Ciemięga... Mało cię widać brzezina rozum w bursie uczyli... Pan Jegipietskij, Aleksander Iwanycz, siedm lat w Petersburgu mieszkał... człowiek wykształcony... jedno ubranie jego warto sto rubli... a nie wymyślał... A cóż to ty za delikatek? Nic ci się nie stanie, nie zdechniesz!

Djak zabiera ze stołu chleb święcony i trzymając się ręką za szczękę, odchodzi do domu...

Tłóm. z ros. G. W.

## Zamiast programu.

W dniu wielkiego święta chrześcijańskich rodzin i dziennik nasz pragnie wejść w bliższą duchową styczność ze swymi czytelnikami, którzy stanowią jakby jego najbliższą rodzinę. — Z dumą i radością spoglądamy na liczbę i wzrost tego grona, które nas otacza, czyta odczuwa i rozumie myśl naszą i pracę naszą. „Głos Narodu“ czerpie wszystkie swoje siły i swoją rację bytu wyłącznie u czytelników swoich. Jest on jedynym może dziennikiem politycznym, który obywateli się bez subwencji i zasiłków, który nie ma bogatych akcjonariuszów i nie opiera się o wielkie instytucje finansowe. Z myśli naszych, z zasad głoszonych w dzienniku wypływa jego istnienie, na nich opiera się jego przyszłość i jego dalszy rozwój. Niezawisłość naszą, najcenniejszy klejnot publicznego życia, zawdzięczamy czytelnikom i prenumeratom naszym, a że oni nietylko nie opuszczają nas, ale owszem rosną w liczbę, więc wolno nam wierzyć, że przewodnie zasady „Głosu Narodu“ znalazły szeroki oddźwięk w całym społeczeństwie i są wiernym wyrazem jego potrzeb i uczuć.

Nie skrzepowani ciasnymi programami stronnictw ścierających się w nieustannej a bezpłodnej walce, nie stoimy na usługach żadnej kliki lub frakcji, ale bronimy ogólnych ideałów, na których spoczywa przyszłość naszego narodu.

Nie przestaniemy zatem wzywać do zszeregowania się pod sztandarem polskim i katolickim, bo w nim tylko nasza ostoja i nasze zbawienie. Nie przestaniemy dalej budzić czujności społeczeństwa wobec obcych żywiołów zagrażających nam ze wszystkich stron, a największe niebezpieczeństwo grozi nam od żydów, którzy usadowieni głęboko w naszym narodowym organizmie, grają w nim rolę szkodliwego pasożyta. Czerpiąc bowiem z nas swoje soki żywotne, nie w zamian nie dają, szerząc natomiast różne społeczne i moralne choroby. Stąd też wypływa konieczność ochraniającej narodowej pracy i popierania wszystkich gałęzi polskiej produkcji. Tylko wzmocnienie naszych sił ekonomicznych może nam zapewnić należytą odporność wobec wrogów.

Pragniemy wreszcie utrzymać poczucie solidarności narodowej, i po za obrębem granic politycznych, i usiłujemy wszczepić przekonanie, że tylko przez zupełne zrównanie i zupełną harmonję stanów, przez podniesienie — do godności obywatelskiej i zrozumienia obowiązków narodowych, możemy skruszyć wiekowe kajdany.

Tak pokierowana praca nasza, nie wątpimy, że znajdzie zawsze uznanie i sympatję całego grona czytelników „Głosu Narodu“.

## Dziś wigilja!

Na ulicach zgiełk. Wszyscy się spieszą, potracając się nawzajem, oczy im błyszcza, policzki rozczeszczeniły się, każdy biegnie obładowany pakietkami, każdego ktoś będzie za chwilę witał serdeczniej niż zwykle, każdego ktoś oczekuje, niejedyn żywi nadzieję, że wieczorem, przy wigilijnym stole, stanie się z nim coś, co zadecyduje o losach całego jego życia — bo to dzień dziwny, jedyny w roku, dzień, w którym ludzie nawet niereligijni doznają jakichś dziwnych wzruszeń, w którym odświeżają się w nich wspomnienia całego życia, w którym jednemu wydaje się, że jest jeszcze dzieckiem i że go spotka za chwilę radość podobna do tej, jaką uczuwał odbierając wymarzone zabawki.

Dobrze temu, kto może spędzić ten dzień w kółku kochanych, w rodzinie. Ale iluż nędzarzy przytulają nawet wtedy tylko brudne centowe noclegi, iluż nie zazna innego ciepła, nad ciepło szynkowni, iluż samotnie duma o jakimkolwiek już towarzystwie w pustym zimnym pokoju,

Kompletne wyprawy kuchenne poleca głównie W. HALSKI

Handel żelaza — Kraków — Sukiennice.



gdzie za jedynego przyjaciela mają tyktak zegaru — iluzję wreszcie błędzi po mieście lub po zaśmieczonych drogach i wie, że już nie ma na świecie nikogo.

A cóż mówić o więźniach? O tych, których społeczeństwo przekleło, którzy wiedzą, że jeśli kto o nich myśli to tylko ze wstrętem?

A cóż mówić o naszych więźniach po pruskich fortecach i kazamatach, o naszych na dalekiej Północy zesłańcach?

Nigdzie chyba tęsknota za krajem, za polską mową, za listem z dalekiej ojczyzny nie może być tak straszliwa, jak na tych niezmiernych przestrzeniach wśród ludzi — półzwierząt, wśród zgrai szpiegów lub nieufnie patrzących krajowców, Jakutów, Ostiaków i jak się oni tam nazywają. Ci, którzy tę mękę przebyli twierdzą, że dnia tego właśnie byli bliscy obłądki. Nie bawili ich nic, nie mogli czytać, ani spać, tylko ogarniała ich tępa apatia i niemoc, siedzieli bezwładnie z oczyma wlepionymi w ogień, zaciśniętymi ustami i nawet już nie myśleli o niczem. Ach żeby tylko przeszedł ten dzień, żeby to można gdzieś schować się pod ziemię, wpaść w letarg i zapomnieć o wszystkim.

Dziwną jest moc dnia wigilji. Ludzie żyją zdwojonym życiem. Więcej kochają niż zwykle, więcej tęsknią niż zwykle, są lepsi, szerszi, naturalniejsi, prostsi.

Dziwnym jest dzień wigilijny. Może to wtedy najgrubsze natury odczuwają, że to dzień świąteczny w historii ludzkości, bo narodził się Ten, kto kochał najwięcej. Może... Ach pamiętajmy, że to dziś wigilja!

## ENVOI.

Jak suche drzew szkielety, zwarzonych jesienią,  
Strzelając w zimne niebo czarnymi konary  
Mgłą dymią i zachodu się luną czerwienią,  
Jak na ołtarzach życia palone ofiary:

Tak ja, — gdy w rzeczywistość zbyt szybko się  
[mienią  
Złudzenia, tracąc krasę oszukańczej czary, —  
Nie mogąc tchnąć sił nowych gasnącym pragnie-  
[niom,  
Otulam się we wspomnień mgliste, chłodne mary.

Kiedy nowa nadejdzie wiosna? O tęsknoto!  
Tęsknoto życia, która śnisz w zmarłego oku!  
Przez ciebie dziwne jakieś baśnie mi się plotą...

„Nadzieja śni, jak błędne światło o zmroku“,  
A ja, żebrak, wpatrzony w szare życia błoto  
Oczekuję z poddaniem nowego wyroku.

G. Porębski.

## Myśl zbawicielka.

W ciche wiecz i mistycznej tęsknoty —  
W snów księżycowych milczącej zadumie,  
W liści wróźebnych zwastującym szumie,  
W skwarnym i pale słońca i spiekoty;

W godzinie trudów przez senne uploty  
Troski w codziennym wijącej się tłumie,  
W godzinie wątpliwności w bezsilnej się dumie  
Przez puszcze bezpłodnych wlokącej zawroty

Jesteś wciąż przy mnie, Jasna, niespożyta,  
Błękitnych ogni ciepłym tchem spowita,  
Ani cię jeśli wichrowe nie zgłuszą.

Przez oczy senne i znużone skronie,  
Raz wraz krzepiące przesuwasz mi dłonie,  
Snów żywicielko, myśli mojej duszo!

## Od Wydawnictwa.

Dla nowo przystępujących Prenumeratorów przeznaczamy jako premję bezpłatną:

„**Taniec Lichwy**“ powieść oryginalna, przez Sylweryusza Kondratowicza.

„**Kim**“ Kiplinga.

„**Współwinni**“ Hektora Malot.

Początki powieści „**W obronie prawdy**“ Józefa Rogoźna.

„**Zbrodnia w Kerguen**“ Cauvalna.

„**Zięć firmy L. Feinband & Comp.**“ Jana Mieroszewicza — i

„**Tajemnice Baskerville'ów**“ Conon Doyle.

Prenumeratory kwartalni mają prawo do zażądania wszystkich tych powieści. — Prenumeratory miesięczni mogą wybrać jedną z wyżej wymienionych powieści.

Na porto każdej powieści prosimy dołączyć 40 halerczy.

Oprócz tego może być zamawiana przez naszą Administrację II tomowa powieść „**Marzyciele**“ Józefa Rogoźna za 1 kor. 50 hal.

Celem uregulowania nakładu i uniknięcia przerwy w wysyłce Dziennika, co przy noworocznym nawale pracy łatwo zdarzyć by się mogło — **prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty** — która wynosi:

	na prowincji	
miesięcznie z opłatą porta	2 k. 70 h.	
kwartalnie	8 „	—
rocznie	32 „	—

## KRONIKA.

**Kalendarzyk kościelny.** Dziś środa Wigilja. Adama i Ewy; we czwartek Boże Narodzenie.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 40, zachód przypada o godz. 3 minut 35 długość dnia godzin 7 minut 55.

### Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Kraków 24 grudnia.

„**Głos Narodu**“ wyjdzie dziś o godzinie 2 po południu, na co zwracamy uwagę naszych czytelników.

**Pogoda** na święta zapowiada się bardzo ładna. Przy 6 stopniach mrozu niebo jest wypogodzone. Za to ulice w mieście są w opłakanym porządku. Chodniki są zasypane śniegiem i lodem i nikt nie myśli o ich oczyszczeniu.

**Adama i Ewę** witały dziś przed świtem krakowscy muzycanci brukowi, którzy liczących w mieście solenizantów i solenizantek witali marszami, walcami i polkami.

**Wigilja w „Sokole”.** Od całego Szeregu lat „Sokol” świętując chrześcijańskie tradycje, i narodowe obchody gromadził zawsze tłumy do obszernej sali, strojonej w godła chrześcijańskie i narodowe. I dziwi się wypada, że wczorajszy obchód łamania się opłatkiem i uczta wigilijna mogła liczebnie słabiej wypaść niżeli lat poprzednich. A jednak brakowało wczoraj wielu, którzy w latach poprzednich uczestniczyli w tej wspólnej chrześcijańskiej uczcie, przy której istotnie gromadziły się wszystkie stany, bez różnicy odcieleni politycznych.

Oprócz posłów, którzy najliczniej przybyli i pięciu reprezentantów Rady miejskiej, brakło przedewszystkiem reprezentanta prezydium miasta i magistratu.

Co więcej — stół zarezerwowany dla uczestników walki o niepodległość — zawsze gościnnie i z wyszczególnieniem przyjmowanych przez Wydział „Sokoła” — stół ten świecił pustkami, pomimo, że zaproszenia do Przytuliska wysłane były w należyty czasie.

Mimo to wigilja odbyła się według programu. Panowała tam niezmiernie serdeczność, której dał wyraz przemówieniem zacny kapela „Sokoła” O. Anioł Madejewski.

Szereg toastów rozpoczął p. Michał Konopiński, który imieniem „Sokoła” wniósł zdrowie reprezentacji miejskiej; druh dr St. Rowiński wniósł zdrowie posłów; druh dr Baliński w bardzo pięknych słowach wniósł toast na cześć prasy; poseł Rotter pił na cześć duchowieństwa polskiego; dr L. Jaworski na cześć „Sokolstwa”; dr Wojciechowski pił na zdrowie „Sokolie”; dyr. M. Dąbrowski, toastował na cześć uczestników walki o niepodległość, imieniem których od powiedział sędziwy druh p. S. Piasecki, wznosząc zdrowie wydziału „Sokoła”.

Na oba toasty chór dwunastki pod kierunkiem p. Budzynowskiego (młodszego) odpowiedział „pieśnią Legjonów”. Ostatni toast „Kochajmy się” w barwnym i serdecznym przemówieniu prezesa Turzkiego.

Po uczcie oświetlono obraymiami ohoinkę, a chór zaśpiewał kolędę „Gdy się Chrystus rodzi.” Podczas śpiewu i muzyki własnej orkiestry odbyła się loteria, w której rozgrywały się fanty gwiazdkowe.

Pogawędka i wspólna zabawa przeciągnęła się do północy.

**Chór akademicki.** Na odbytem walnem zgromadzeniu członków „Chóru akademickiego” w dniu 3 go b. m. w skład nowego wydziału zostali powołani przez (wybór) głosowanie: jako prezes: Tadeusz Łakociński, słuchacz medyc.; wicepr.: Adam Kazimierz Kaznowski, st. filoz.; sekretarz: Franciszek Długopolski, st. praw.; wicesekr.: Zygmunt Wodecki, st. praw.; skarbnik: Józef Kajetan Chłipalski, st. praw.; wicesk.: Jan Gadomski, st. praw.; bibliotekarz: Kazimierz Nizyński, st. praw.; wicebil.: Piotr Kosiński, st. fil. Do komisji skontrolującej: Jan Zęba, st. fil.; Józef Bielecki, st. praw. Dnia 10 b. m. na I-szem zwyczajnym posiedzeniu wydziału nastąpiło formalne objęcie urzędowania przez nowy wydział.

**Otwarcie herbaciarni** w domu gminnym przy ulicy św. Marka l. 21 na I piętrze odbyło się we wtorek dnia 23 b. m. o godzinie 11 przed południem wobec reprezentantów Rady miejskiej ks. dra Juliana Bukowskiego, dra Pareńskiego, prof. Bujwida i dra Lusgartena, tudzież wobec prezesa Tow. dobroczyn-

ności p. Biesiadeckiego, przewodniczących obwodowych miejskiego biura ubogich pp. Karola Drozdowskiego i Józefa Schneidra, dyr. budownictwa miejskiego p. Wdowiszewskiego, kierownika miejskiego biura ubogich p. Banasia, p. dra Zofji Daszyńskiej-Golińskiej i pań z Tow. „Trzeźwość”, wreszcie wobec reprezentantów pism miejscowych.

Lokal, należycie odświęcony, wystrojony ehoinkami i girlandami, po przemówieniu prezesa prof. dra Pareńskiego, poświęcił ks. prałat dr Julian Bukowski, który następnie składał życzenia komitetowi, poczem w krótkich słowach przemawiali p. Józef Schneider jako skarbnik i pani dr Zofja Daszyńska-Golińska, która dziękowała imieniem komitetu pp. Banasiowi i Schneiderowi za trudy, podjęte około urządzenia tej herbaciarni.

Sama herbaciarnia obejmuje dwa pokoje dość obszerne, z których jeden wyłączony służy dla gości, drugi posiada odpowiednią kuchnię z olbrzymim samowarem, stół bufetowy, szafę z prowiantami, nad nią obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, oświecony lampą kolorową, a pod obrazem napis „Szczęście Boże”.

Tuż obok herbaciarni jest osobny pokój przeznaczony na kuchnię, w której rządzi „Gdowa” z Małego Rynku. W kuchni tej gospodyni urządza we środę wigilję z opłatkiem po 10 halerczy od osoby.

Redakcja naszego pisma przyjmuje wszelkie datki na cel tak piękny, jak na herbatę i chleb dla ubogich.

Natychmiast po otwarciu herbaciarni zapełnił się lokal maóstwem zwolenników taniej i smacznej herbaty, wśród nich sporo było młodzieży szkolnej obcej ptei.

**Ograniczenia godzin urzędowych** na pocztach dla obsługi publiczności w dniach 25 i 26 grudnia 1902 r., tudzież 1 stycznia 1903.

W dniach 25 i 26 b. m. tudzież 1 stycznia 1903 mają być urzędy pocztowe otwarte dla publiczności tylko tak długo, jak w niedzielę.

Urzędy pocztowe Lwów, Kraków, Przemyśl, Stanisławów, Tarnów i Tarnopol mają być w dniach wyżej wspomnianych popołudniu zamknięte.

Rozwożenie pakietów do domów odbywać się ma w dniach 25 i 26 b. m. tudzież 1 stycznia 1903 tylko w granicach przepisanych dla niedziel.

To samo tyczy się doręczania listów w dniach 25 i 26 b. m. Natomiast należy w dniu 1 stycznia 1903 przed południem doręczać listy w miejscowościach, o ile istnieją dwie przedpołudniowe ekspedycje listonoszów w sposób zachowywany w dniu powszednie.

Roznoszenie popołudniowe zastanawia się więc w tym dniu.

**Kalendarze.** Pod tytułem „Niezapominajka” wyszedł kalendarzyk kieszonkowy, informacyjny zawierający również treść literacką i ilustrowaną. Znajdujemy tam między innymi artykułiki na czasie z portretkami sympatycznych dla nas osobistości jako to: prof. Beckera rzeczoznawcę w sprawie sporu o Morskie Oko, Eksceł. Tehórnickiego członka sądu rozjemczego, dalej portrecik p. Gadzińskiej i jej obrońców w procesie wrzesińskim, portrety: pobra tymca naszego ś. p. Horzley b. posła do Rady państwa i Wacława Kłofacza, tudzież „wybranego największą ilością głosów” członka krakowskiej Rady miejskiej K. Bartoszewicza. Strona typograficzna „Niezapominajki” wzorowa. Kalendarzyk ten może liczyć na powodzenie.

Opuścił również prasę „Kalendarz kartkowy” urozmaicony zgrabnymi rysunkami i humorystyką. Atrakcją tego kalendarza jest szereg wierszowanych sylwetek osobistości znanych w kraju.

**Egzamin z rachunkowości ogólnej państwowej i kupieckiej** zdała w namiestnictwie we Lwowie p. Cylja Chomiak.

**Dla ubogich.** Magistrat miasta Krakowa wystosował odezwę do mieszkańców miasta, wzywającą do ofiarności dla głodnych i uędzarzy, przy nadchodzących świątach Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

Składki na ten cel przyjmować będą: Kasa miejska, pp. komisarze, oraz firmy kupieckie, gdzie nabywać można karty uwolnienia od datków noworocznych za złożeniem ofiary dowolnej wysokości.

**Cholinki,** które już od święta Niepokalanego Pojęcia pojawiły się na Ryku głównym, utworzyły wczoraj i dziś prawdziwy las, zabilony śniegiem, okalający malowniczo pomnik Adama Mickiewicza. Las z nastaniem zmierzchu wigilijnego zniknie — i zakupione lub niezakupione drzewa muszą do wieczora być usunięte, a jutro Rynek znów powróci do zwykłego wyglądu.

### NEKROLOGJA.

Józef Bielak, obywatel miasta Krakowa i kupiec firmy J. Górecki, przeżywszy lat 59, zmarł dn. 24 go b. m. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godzinie 3 ej po południu z domu pod l. 5 ul. Szpitalna.

**Gabryelski (Kraków)** kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina i harmonje — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

### Repertuar teatru miejskiego.

We środę 24 grudnia teatr zamknięty.  
We czwartek 25 grudnia: „Balladya”, tragedia w 5 aktach J. Słowackiego.



W piątek 26 grudnia o godz. wpół do 3 po południu: „Kościusko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 obrazach A. W. Lasoty.

W piątek 26 grudnia o godz. 7 wieczorem: „Wilhelm Tell“, dramat w 5 akt. Fr. Szyllera.

W sobotę 27 grudnia: „Pamiętniki Szatana“, kom. w 3 akt. ze śpiewami Arago i Vermond (jubileuszowy wieczer Juljusza Fejdedgo).

## TELEGRAMY.

### Skandal na dworze saskim.

Wiedeń 24 grudnia. (Tel. wł.). Brat saskiej następczyni tronu arcyksiążę Leopold Ferdynand wyjechał do Szwajcarii z panią Adamowicz, którą zamierza poślubić. Arcyksiążę zrzekł się wszystkich tytułów i orderów.

Drezno 24 grudnia. (Tel. wł.). Arcyksiążę Leopold ujmował się podobno kilka razy za swoją siostrą a nawet znieważał czynnie swego szwagra, spotkawszy go w Salcburgu. Książę saski wyjechał wtedy do Dreznia i obił żonę.

Wiedeń 24 grudnia. (Tel. wł.). Księżna Ludwika już dawno chciała rozwodu, ale rodzina jej nie zgodziła się na to ze względów religijnych. Księżna wyjechała w towarzystwie nauczyciela swoich dzieci, Francuza Giron. Obawiając się, aby ją nie spotkał los księżny koburgskiej, zamkniętej dotychczas w domu zdrowia, prosiła brata o opiekę.

Księżna, która ma już 5 dzieci, jest w stanie błogosławionym i oczekuje rozwiązania za 4 miesiące.

Wiedeń 24 grudnia. (Tel. wł.). Na dworze tułtejszym panuje wielkie przygnębienie z powodu ucieczki księżny saskiej i jej brata.

Wiedeń 24 grudnia. (Tel. wł.). Panna Adamowicz, która towarzyszy arcyksięciu Leopoldowi jest 25-letnią córką urzędnika pocztowego z Berna morawskiego. Stosunek jej z arcyksięciem trwa od lat 6. Arcyksiążę kupił dla niej willę na Währingu pod Wiedniem, gdzie bardzo często ją odwiedzał.

Bracia młodszy arcyksięcia wiedzieli o tym stosunku. Dopiero przed rukiem, panna Adamowicz na rozkaz cesarza musiała sprzedać willę i wyjechać do Strasburga.

Wiedeń 24 grudnia. (Tel. wł.). Akt zrzeczenia się arcyksięcia jego praw członka rodziny cesarskiej będzie wkrótce ogłoszony. Jest on zredagowany w formie nadzwyczaj ostrej.

Drezno 24 grudnia. (Tel. wł.). Utrzymują tu powszechnie, że ojcem dziecka księżnej Ludwiki, które w maju przyjdzie na świat, jest nie jej mąż, ale Francuz Giron, nauczyciel jej dzieci.

Księżna była bardzo wesoła i romantyczna. Przed Gironem kochała się w jakimś amerykańskim dentyście i flirtowała z różnymi oficerami żałogi drezdeńskiej. Z tego powodu przychodziło do gwałtownych zajęć pomiędzy nią a mężem.

### Humbertowa Dreyfusistką.

Paryż 24 grudnia. Tutejsze pisma opozycyjne donoszą zgodnie, że na tle sprawy Humbertów jest intryga żydowska. Humbertowa była zaciętą dreyfusistką i w latach 1894 i 94 interwenjowała na rzecz Dreyfusa u wielu radykalnych polityków.

### Mianowania.

Lwów 23 grudnia. Rada szkolna krajowa zamianowała Stan sława Bełzowskiego zastępcą nauczyciela gimnazjum św. Anny w Krakowie i Helenę Sikorską nauczycielką 1-kl. szkoły w Miłczy.

Ministerstwo oświaty nadało Stanisławowi Szarkowi, nauczycielowi kierującemu 2-kl. szkoły w Dąbju w okręgu krakowskim zamiejskim, w uznaniu jego wydatnej działalności w zawodzie nauczycielskim, zwłaszcza jako kierownika dopełniającej szkoły ogrodniczo-sadowniczej, połączonej z tą szkołą, tytuł dyrektora.

### Organizacja na Rusi.

Lwów 23 grudnia. („Słowo Polskie“). W Stanisławowie odbyło się zgromadzenie w sprawie organizacji powiatowej i obrony interesów narodowych. Przewodniczył zebraniu marszałek powiatowy Cieński. Pos. Kozłowski w dłuższym przemówieniu wyjaśnił na tem zgromadzeniu organizację i zadanie komitetu centralnego, odpięrając pojawiające się przeciw niemu zarzuty.

W zgromadzeniu wzięło także udział 20-stu właścian

### Nowa linja kolejowa.

Janów koło Lwowa 23 grudnia. Dzisiaj rozpoczęto w obecności członków Rady nadzorczej kolei Lwów-Janów i zaproszonych gości miejscowych, budowę linji do Jaworowa.

### Echa katastrofy.

Newy Margelan 23 grudnia. W Andidżanie i okolicach spustoszenie przerażające.

Aschabad 23 grudnia. Z powodu zupełnego zburzenia miejskich gmachów stacyjnych w Andidżanie, dla przybywających na tę stację podróżnych brak pomieszczenia i żywności. Główny nacelnik kraju wyjechał z Andidżanu do Taszkentu.

Aschabad 23 grudnia. Straty kolei z powodu trzęsienia ziemi w Andidżanie nieznaczne. Rozkopywania budynków stacyjnych jeszcze nie rozpoczęto. Służbę rozmieszczono w wagonach, chorych i poszwankowanych odesłano do Margelanu. Wyjazd z Andidżanu do dnia 23 bezpłatny. Pociągi przepełniają mieszkańcy uciekający. — Trzęsienie gruntu trwa dalej.

Kokanda 23 grudnia. Dla dotkniętych skutkiem katastrofy w Andidżanie wysłano trzy transporty 150.000 placuszków, prowiant i ubranie ciepłe. Opiekę zorganizowało, przy pomocy administracji, Towarzystwo dobroczynności w Kokandzie.

Aschabad 23 grudnia. We wsi Asaku, w powiecie andidżańskim, odnaleziono 197 osób zaduszonych.

### Sprawa macedońska.

Konstantynopol 23 grudnia. W. Porta rozesała kopję okólnika do generał-gubernatorów prowincji chrześcijańskich inspektorowi generalnemu, tudzież dowódcom wojskowym tychże prowincji. Okólnik do generał-gubernatorów Saloniki, Monastyr, Kosowa, Skutari i Janiny zabrania surowo wszelkich gwałtów.

W razie zakłócenia porządku publicznego osoby obwinione muszą być postawione przed sądem w ciągu dni dwudziestu.

### Ceny targowe z dnia 23 grudnia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszonica krajowa od 16 20 do 16 80 kor., pszenica węgierska od — do —, żyto krajowe 14 20 do 15 —, żyto węgierskie od — do —, jęczmień od 12 20 do 12 60, owies z opłatą akcyzową od 13 40 do 13 80, groch od 18 — do 26 —, tataraka od 14 — do 19 —, proso od 11 — do 14 —, fasola od 14 — do 18 —, jagły od 18 — do 24 —, siano od 6 40 do 7 20, słoma od 4 — do 4 40, konieczyna od 7 20 do 7 60, ziemniaki za hektolitr 3 20 do 4 —, jaja za kopę od 4 — do 4 80, masło za kilogram od 2 — do 2 20, masło za garniec od 7 30 do 8 —, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od — do 178 —, Okowita na 75° od — do 138 —, Kukurudza za 100 klgr. od — do 14 80, Kapusty świeżej w głowach za kopę od — do —, Wyka za 100 klgr. od — do —, Konieczyna nasienna za 100 klgr. od — do —, Rzepak zimowy za 100 klgr. od — do —.

### Kursy telegraficzne.

Wiedeń 23-go grudnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3— Marki 117 10 Renta majowa 101 30, Węg. renta koronowa 97 85, Akcje austr. zakładu kredyt. 673 —, Akcje węg 716 —, Akcje Anglobanku 268 —, Akcje Uniobanku 531 —, Akcje Lännderbanku 395 —, Akcje kolei państw. 677 —, Lombardy —, Akcje fabryki broni 298 —, Akcje tytoniowe 335 —, Akcje Alpiny 368 50 Losy tureckie 111 50, Ruble 262 75.

Cukier (słaby) 21 90, spirytus (słabszy) 35 80, nafta niezmienniona.

Berlin 23-go grudnia. (Giełda wieczorna). Austriackie Akcje kredytowe 211 75, Towarzystwo dyskontowe 189 25

### NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

## Kalendarze K. Wojnara na r. 1903

niezrównane co do bogactwa i doboru treści, tudzież mnóstwa ilustracji przy stosunkowo niskiej cenie, zastępują na jak największe rozpowszechnienie, a mianowicie:

„Polak“, kalendarz historyczno-powieściowy, poświęcony głównie sprawom narodowym, obejmuje przeszło 180 stron druku (prócz ogłoszeń), około 70 ilustracji, a kosztuje wraz z dodatkami „Pieśni narod.“ (przeszło 50), kalendarzykiem ściennym i kilku obrazami na lepszym papierze 80 groszy (40 ct.).

„Polski Kalendarz Marjański“, poświęcony przeważnie sprawom religijno-narodowym, tej samej objętości, co „Polak“ (ważniejsze artykuły: „Dzieje nici“, „Jasełka czyli misterjum Bożego Narodzenia“ przez ks. Jaręgo, „Co może zrobić gmina dla zdrowia swych mieszkańców“ itd. itd.), z kilkudziesięciu ilustracjami 60 groszy (30 ct.), z dodatkami (wśród obrazów „Świeczniki Nerona“ Siemiradzkiego) 80 groszy.

„Gospodarz“, poświęcony popularyzowaniu wiedzy, powieści, sprawom gospodarskim, obejmuje przeszło 210 stron nader cennej treści, przeszło 100 ilustracji i kosztuje tylko 60 groszy (30 ct.), z dodatkami 80 groszy.

Wielki ilustrowany „Kalendarz powszechny“ obejmuje treść i ilustracje wszystkich kalendarzy poprzednich, a więc przeszło 380 stron druku (prócz ogłoszeń), 170 ilustracji w tekście, 13 obrazów na lepszym papierze („Hold pruski“ Matejki, „Chrystus u Marji i Marty“ i „Świeczniki Nerona“ Siemiradzkiego, tudzież 10 obrazów „Wojny“ Grottgiera) i kosztuje w sztywnej oprawie z dodatkami

„Pieśni narodowych“ i kalendarzyka ściennego l k. 60 gr. (80 ct.), w pięknej płócienniej oprawie ze złoconym tytułem 2 k.

Wszystkie Kalendarze zdobią artystyczne kolorowe okładki Walerego Eljasza, zaś treść w nich zamyka dłuższy artykuł „Co słychać w Polsce“, dający ogólny pogląd na położenie nasze pod trzema zaborami. Do nabycia wszędzie. — Adres zamówień: Księgarnia ludowa Wojnara w Krakowie (Szewska 13).

Razem z przedpłatą na „Głos Narodu“ można przesyłać przedpłatę na pismo humorystyczno-satyryczne „Djabel“.

Przedpłata kwartalna wynosi 2 kor.

### Taniej niż na wiosnę

podejmują się w łagodnej porze z mowej cięża drzew owoc. i wstępnych robót (wymiarów i rysowania planów) do założenia ogrodu 6205 K. Czerwiński, Kraków, Łazienna 5.

### Dr wszech nauk lekarskich

## TADEUSZ MAYZEL

specjalista dla chorób skórnych, wenerycznych i pęcherzowych. b. wieloletni sekundarjusz s. p. prof. Zarewicz w Krakowie i lek. klinik prof. Kaposiego i Neumana w Wiedniu mieszka obecnie przy ul. Florjańskiej 1.49 (obok cukierni Lwowskiej) i ordynuje jak dawniej od godz. 10-jej do 12 i od 2 do 5. — Dla kobiet od 4 do 5. 5452

**Bezkrwistość** W 20 DNIACH WYLECZENIE RADYKAJNE

BLADACZKA ZDENERWOWANIE TRUDNY POWROT DO ZDROWIA

po wszystkich chorobach przez użycie

**ELIXIRU SW. WINCENTEGO A PAULO**

Jedyny środek upoważniony specjalnie

Objaśnienia u SIOSTR MIŁOSIERDZIA, 105, Rue St-Dominique, w Paryżu. Skład główny środków Sw. Wincentego a Paulo 1, passage Saulnier, Paris.

Prospekta bezpłatnie w aptece Pana GUMET, Paryż.

W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka we Lwowie w aptekach p. Mikolascha i Wewiorskiego. 5307

**ZNAK NA KORKU.**

Celem ochrony przeciw fałszowaniu.

**MATTONI'S GIESHÜBLER**

Mattoni'ego GIESHÜBLER Szczawa alkaliczna.

**Ruch pociągów**  
c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej  
na stacji Kraków  
ważny od dnia 1-go maja 1902 roku  
według czasu środkowo-europejskiego.

### Odchodzą z Krakowa:

**W stronę Lwowa.**  
pospieszny o godz. 6:40 r.  
osobowy o godzin. 8:10 r.  
osobowy o godzin. 11 rano  
błyskawiczny o g. 2:49 pp.  
pospieszny o godz. 8:38 w.  
osobowy o godz. 9 wiecz.  
osobowy o g. 10:55 wiecz.

**Do Oświęcimia**  
osobowy o godzin. 4:33 r.  
osobowy o godz. 1:15 pop.  
osobowy o godz. 7:55 wiecz.

**Do Tarnowa i Stróż**  
osobowy o godzin. 6:15 w.

**Do Wieliczki**  
osobowy o godz. 8:30 rano

### Przychodzą do Krakowa.

**Ze Lwowa.**  
osobowy o godz. 4:40 rano  
pospieszny o g. 6:50 rano  
osobowy o godz. 8:45 rano  
błyskawiczny o g. 2:24 pp.  
osobowy o g. 1:30 po poł.  
osobowy o g. 6:25 wieczór  
pospieszny o g. 9:38 wiecz.

**Z Oświęcimia**  
osobowy o godz. 8:10 rano  
osobowy o godz. 9:12 wiecz.

**Z Wieliczki**  
mieszany o godz. 7:30 rano  
osobowy o godz. 11:40 rano  
mieszany o godz. 6:50 w.

osobowy o godz. 1:30 w poł.  
osobowy o godz. 9:30 wiecz.

**Do Nowego Sącza**  
osobowy o godz. 9:05 rano  
osobowy o godz. 7:55 wiecz.  
osobowy o godz. 11:40 w.

**Do Wiednia**  
osobowy o godz. 5:32 rano  
pospieszny o godz. 7:25 r.  
błyskawiczny o g. 2:31 pp.  
osobowy o godz. 2 po poł.  
pospieszny o godz. 10 w.

**Do Warszawy**  
osobowy o godz. 5:32 rano  
osobowy o godz. 9:20 rano  
osobowy o godz. 6:40 wiecz.

**Z Nowego Sącza**  
osobowy o godz. 6:05 rano  
osobowy o godzin. 4:47 w.  
osobowy o godz. 11:05 w.

**Z Wiednia**  
pospieszny o g. 6:06 rano  
osobowy o godz. 9:45 rano  
błyskawiczny o g. 2:34 pp.  
pospieszny o g. 8:45 wiecz.  
osobowy o godz. 10:10 w.

**Z Warszawy**  
osobowy o godz. 9:45 rano  
osobowy o godz. 5:08 pop.  
(także z Lundenburga).

W niedzielę 28 grudnia o godz. 3 po południu: „Wesele“, St. Wyspiańskiego po raz 44.

W niedzielę 28 grudnia o godz. 7 wieczorem: „Pamiętniki Szatana“, kom. w 3 akt. ze śpiewami Arago i Vermond.

**„Mody paryskie“**  
najpiękniejsze a najstarsze pismo dla kobiet zawierające dodatki powieściowe, nutowe oraz wielkie tablice krojów, wykonane przez krawców paryskich, mogą prenumerować nasi abonenci po cenie niższej: Kwartałnie 1 kor. 80 hal., rocznie 7 kor. 20 pal. Prenumeratorowie roczni otrzymują wspaniałe nagrody.

**Tani sklep chrześcijański** poleca na jesień i zimę: Materje wełniane, flanelki, barchany, Błuzki i Hałki gotowe. Koca, kapy, chodniki.  
**„pod Kościuszką“**  
Ceny bardzo niskie i stałe.  
560 — Kraków, ulica Mikołajska L. 1. — Sklep w niedziele i święta zamknięty.



**Kremy, Kremy i Pasty**  
do odświeżania  
**KOLOROWYCH BUCIKÓW**  
które mieniają się  
na obówie.

**Perfumy, Mydła i Pudry**  
z pierwszorzędných fabryk  
angielskich, francuskich  
i krajowych  
**perfumy na wagę**

# REIM i SPÓŁKA

Rynek 37. **KRAKÓW** Linia A-B.

Mydła z fabryki Fr. Pulsa  
w Warszawie, Mydła „Zabłocznego“ i „Na-Ha-ka-te“ fabryki  
„TLEN“ we LWOWIE.  
**MYDŁO KWIATOWE**  
w kartonach po 6 szt. K. 1-10.

**Nowość:** PASTELE OLEJ-  
NE RAPHAELA  
FARBY OLEJNE i AKWABE-  
LOWE. PRZYRZĄDY  
i WZORKI do malowania, po-  
złacania i rysowania.

**Lakier**  
na  
**KALOSZE.**

Wody, Pasty i Proszki do zębów, Wody do włosów.  
Gliceryna i Lanolina toaletowa, Puder brylantowy na  
włosy, Wodę kolońską prawdziwą i krajową,  
Szminki teatralne.

polecają  
po cenach  
najumiarkowańszych:

Szczoteczki do zębów i paznogei.  
Szczotki do włosów i ubrań, Grzebienie, Lusterka  
i Gąbki toaletowe, Puszki i Łabędziki do pudru,  
Rozpylacze do perfum.

**Wzorki**  
i przyrządy  
do  
wyrzynania.

**LINOLEUM** prawdziwe tryesteńskie  
Doraty, Rogóżki, Chodniki i Przedściółki, Kalosze rosyjskie i amerykańskie.  
**Nowość:** „Itsem“ farba do materyi; „Wolpin“ do czyszczenia  
6123 rękawiczek.

Tennisy pokojowe „Sing-Song“, „Ski“ łyżwy śniegowe, Przyrządy gimna-  
styczne „Whitely“ Exercicer, Siłomierze sprężynowe.  
Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.  
Artykuły chirurgiczne i higieniczne.

**Księgarnia Katolicka**  
**Dr. Władysł. Miłkowskiego**  
w Krakowie  
mająca na skład i poleca:  
**SEN**  
oprac. p. **A. Bandrowską.**  
Dobro poeci dramatyczny, któ-  
rego bohaterem jest młodzieńczy  
**MICKIEWICZ.**  
Wzrostu litewskim snem zmo-  
głego otaczają bóstwa litewskie,  
opowiadają mu przyszłą jego sławę.  
W podniosłym nastroju, przepła-  
kującym wierszem, nadaje się na  
sceniczne. Książka ozdobnie  
złamana, zaopatrzona dwoma portreta-  
mi Wieszcza z wieku młodzieńczego,  
dwa piękne podarunki dla  
6133  
Cena egzemplarza K. 1.20 a z prze-  
słaniem 45 hal. więcej.

**Obrazki na kolebę**  
w wielkim wyborze, po cenach fabrycznych,  
Szupki składane, podarki noworoczne i Karty po-  
cztowe rozmaite z 1903 rokiem. Obrazki i obrazy, li-  
stwy i ramy, oraz książki do nabożeństwa, srebrne  
medaliki i Wota, poleca: Specjalny skład artykułów treści  
religijnej  
**Kazimierza Zajączkowskiego**  
w Krakowie, plac Maryacki 8. 6302 1 0

**Fryzjer teatru ludowego**  
**J. H. KOWAŁSKI**  
Kraków, Długa L. 4,  
poleca peruki, brody, wąsy, krepy, szminki do teatrów  
amatorskich, Jasełek itp. przedstawień. 6255  
Wypożycza pod bardzo korzystnymi warunkami.

Wyroby I-ej Fabryki krajowej S. W. Niemojowskiego.  
**ST. KARLIŃSKI**  
w Krakowie, Sukiennice L. 28,  
Skład papieru i wszelkich potrzeb kancelaryjnych  
(naprzeciw wieży Ratuszowej) poleca  
**NA GWIAZDKĘ:**  
Wielkie pudła papieru listowego i fantazyjnego. Albumy na fotografie, karty  
korespondencyjne i marki. Garnitury na biurko, i wszelkie artykuły galant., Teczki skórkowe  
do pisania, nutowe i na akta podkładkowe, ceratowe i z kalendarzem, portmo-  
netki, pugilaresy, papierosnice i na cygara, ramki na fotografie, szczyrki,  
nożyczki i garnitury. Przybory toaletowe: Woda kolońska, perfumy, mydła,  
szczoteczki, grzebienie i szpilki. Karty do gry, tańki, sztony i kości. Bilety  
wizytowe drukowane i litogr. Ozdoby na drzewko w wielkim wyborze. Szopki  
i Aniołki od najmniejszych do największych. 6242 8 0  
Wszelkie zamówienia wysyła odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

w Krakowie ustnie, na prowincyi listownie  
**Wykłady Buchalteryi**  
rachunkowości państwowej etc. i języków nowożytnych.  
Lekcje próbne gratis.  
Zakładanie, regulowanie i bilansowanie ksiąg handlowych  
**B. F. Paszkowski i K. Rudzki**  
Kraków, ul. Batorego L. 22. 6135

**Nie należy jechać wprzód do Ameryki**  
zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy  
naszych znakomitych parowców.  
Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do  
Ameryki i są już w posiadaniu paszportu powinni dokładnie  
przebrać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż  
wybiorą. Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków.  
**Jedźcie tylko przez Hamburg!**  
Parowce naszego Towarzystwa osiągnęły pod względem  
szybkości, pewności, jakoteż doskonałego zaopatrzenia roz-  
głosną sławę. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga  
mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach,  
bierzemy ich pod naszą opiekę, i że odtąd bez przesady  
w wagonie 3-ciej klasy pociągu pociąg pociąg, odstawiamy  
ich wprost do Hamburga.  
**Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa  
dłużej jak 24 godzin,** jeżeli się ją podjęto według  
naszych wskazówek.  
Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga  
wynoszą 9 złr. 80 ct.  
Flota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów.  
**Również cena przeprawy do Kanady jest  
bardzo umiarkowana.**  
Obszerniejsze opisy dotyczące Kanady i kosztów po-  
dróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie. 6183 3 24  
**Falck & Co, Hamburg**  
Brandsende 23 a.

We wszystkich księgarniach sprze-  
dają dzieła pedagogiczne Reussnera do  
prędkiej i najłatwiejszej nauki języków  
obcych bez nauczyciela, z objaśnieniem  
wymowy i kluczem, pod tytułem:  
**Samouczek**  
Polsko-Niemiecki kurs  
wstępny (Elementarz),  
po 18, 26 i 60 ct. Kurs  
I-szy złr. 1 20, kurs II-gi  
złr. 2 40.  
Polsko-Francuski kurs I-szy  
złr. 1 80, kurs II-gi złr.  
złr. 4 80. — Gramatyka  
Polsko-Francuska złr. 1 80  
Polsko-Angielski kurs I szy  
złr. 1 20, kurs II złr. 1 80.  
Polsko-Ruski I szy kurs  
złr. 2 10, kurs II złr. 2 70.  
Główny skład w Księgarni Dra Wład.  
Miłkowskiego w Krakowie.  
6186 2 26

**KAROL CZAPLIKI**  
jubiler  
Kraków, plac Maryacki L. 1  
„pod Murzynami“  
poleca Swan. Publiczności swój  
Magazyn i fabrykę  
wyróbów złotych  
i srebrnych  
odznaczających się gustem, oryginal-  
nością, trwałością i elegancją wyko-  
naniem. 6232 6 3  
**Praktykant**  
z dwuletnią praktyką poszukuje  
umieszczenia w handlu korzennym  
lub papierowym. Listy uprasza pod:  
„Praktykant“ Adm. „Głosu Narodu“.  
6316 1 3

**LEON BELICZEŃSKI i LEOPOLD AKSMANN**  
w Krakowie, Grodzka 15.  
długoletni współpracownicy firmy  
**(A. Hawelka)**  
polecają:  
**Cognac** w oryginalnych butelkach hr. Stefana  
Keglevicha w Promontor, doskonałością zastępuje w zu-  
pełności towar francuski. 6297 2 6

**M. JAKUBOWSKI**  
w Krakowie,  
Magazyny własne bogato zaopatrzone wyrobami z chińskiego srebra,  
platerowane, brązu i z prawdziwego srebra,  
**KRAKÓW, Sukiennice 26 i 27,** od strony wieży ratuszowej,  
**LWÓW, Plac Maryacki 16.**  
Sprzedaje po cenach fabrycznych naczynia stołowe: noże, widelce, łyżki, przed-  
mioty ozdobne na podarunki, oraz artykuły kościelne: monstrancya, kluczyki,  
krzyże, zyrandole, lichtarze, ampułki i t. p.  
Osoby, żądające ulg w wypłatach, zechcą zgłaszać się do Kantoru przy  
ulicy Kanoniczej pod Nr. 16 w Krakowie. 6107 3 3

**PIĘKNY DOM**  
w ogrodzie, blisko miasta i kolei  
przedania wraz z 40 morgami do-  
ładnej obsianej ziemi, bez budynków.  
„obnoś“ poste rest. Tarnów. 6310  
**Wezmę za swoją**  
dziewczynkę wiejską,  
niej sierotkę w wieku od lat  
Kto zechce przyczynić się do  
tego czynu, raczy powiadomić: OO.  
rest. Grabiny. 6311 1 1  
**ŁYŻWY**  
w wielkim wyborze — poleca  
**H. Niemetz**  
Szewska 2.  
Przyjmuje się łyżwy do ostrze-  
nia i czyszczenia. 6247 6 15  
**Staryusz w Kalwaryi**  
nie zaraz pisarza biegłego, z  
pismem. — Wynagrodzenie 50  
miesięcznie. — Do zgłoszeń należy  
przebrać oświadczeń. Zgłoszenia  
niezgodzone pozostaną bez odpo-  
wiedzi. 6259 3 3

**UCZNIA**  
16 lat liczącego, z ukończoną I kla-  
są rzeczywistą lub realną poszukuje  
uczni. korzeny **St. Jaśkiewicza**  
w Czeszowie. 6312 1 2  
**Inteligentny**  
**EKONOM**  
czciwy i pracowity, z kilku-  
letnią praktyką na różnych ziemiach  
rolniczych, szuka posady od Now.  
później 1903. Wymagania  
Zgłoszenia „Dla Ekonomów“  
w Dzienniku „Galicja zachod.“  
6314 1 1  
**KUCHARZ**  
specjalista, kilkunastoletni  
kuchni Ks. Biskupiego  
w Krakowie, od 6-ciu  
prowadzi kuchnię przy  
ul. Murawskiej  
p. oficy, wydaje obiady,  
kolacje i kolacje. Obiad od 30  
wznieć przyjmuje wszelkie za-  
mówienia wigilijne, świąteczne i  
inne takowe jak najstaranniej  
i najtańszych cenach. 6210  
**Wyatyczne Dywany**  
piękne, starożytne, są do na-  
gwiadki w Centralnej Pi-  
Szewska L. 22. 6288 3 3

**SITOGEN**  
najlepsza z zup i przypraw do potraw  
jest pożywną — działa podniecająco na apetyt  
i ułatwia trawienie. 5041 18 25  
Polecona przez Lekarzy. Wielokrotnie nagrodzona.  
Próbny stoik 65 gr. 1 Kr., próbna faszka 65 gr. 60 hl.  
Do nabycia we wszystkich Aptekach, Drogueryach,  
Handlach Delikatesów i Korzeni,  
hurtownie: u **M. L. Dobrowolskiego w Podgórzu.**

**ODPOWIEDNI PODAREK NA GWIAZDKĘ!!!**  
**Przedostatni Tydzień!** Główna wygrana  
Ciągnięcie nieodwołalnie 15 **40.000 Koron.**  
stycznia 1903 r.  
**Losy Loteryi Przemysłowej** do nabycia we wszystkich  
po 1 Koronie kantorach, oraz w Administr.  
„Głosu Narodu“. 6084 1 0



Każda oszczędna Pani domu niechaj używa tylko prawdziwej Kolińskiej domieszki do kawy z marką „Sokół”  
aby uzyskać mocną, smaczną i pięknej barwy kawę.

Do nabycia w handlach korzeni i delikatesów. 6266 3 8

## Do naszych Czytelników!

### 12 tomów DZIEŁ SIENKIEWICZA

(tom miesięcznik)

6285 2 6

które w ciągu 1903 r. obejmują między innymi prace Sienkiewicza także:

**KRZYŻAKÓW**

otrzymuje bez żadnej dopłaty każdy prenumeratork

## „Tygodnika Ilustrowanego“

Dzieła Sienkiewicza wychodzą w nowym wydaniu wyłącznie dla prenumeratork Tygodnika i obejmują całą twórczość tego autora, stanowiąc kompletną wspaniałą cenną bibliotekę Sienkiewiczowską.

Prócz tego 4 PREMIA ARTYSTYCZNE, odbijane przeważnie kolorami i nadające się do oprawy.

Niezależnie od tego rozszerza Tygodnik działy: beletrystyczny, historyczny, społeczno-informacyjny z rubryką odkryć i wynalazków, artykuły wstępne, krytyki literacko-artystyczne z rubryką o sztuce stosowanej i t. d.

Prenumeratork przyjmuje:

Główna ekspedycyork „Tygodnika Ilustrowanego“ we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

**Kraków: Księgarnia Gebethnera i Spółki**

oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.

Warunki prenumeratork „Tygodnika Ilustrowanego“ razem z 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza i dodatkiem powieściowym w arkuszach:

We Lwowie:

Kwartalnie . . . . . 6 koron 80 hal.  
Półrocznie . . . . . 13 koron 60 hal.  
Rocznie . . . . . 27 koron 20 hal.

w Galicyi i Bukowinie z przesyłką pocztową:

Kwartalnie . . . . . 7 koron 20 hal.  
Półrocznie . . . . . 14 koron 40 hal.  
Rocznie . . . . . 28 koron 80 hal.

Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce) dopłacają za tom tylko 40 hal. t. j. kwartalnie za 3 tomy i kor. 20 hal., półrocznie za 6 tomów 2 kor. 40 hal., rocznie za 12 tomów 4 kor. 80 hal. należytość tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratork.

Pierwsze 48 tomów Sienkiewicza, z lat ubiegłych, mogą nabywać nowi prenumeratorkowie za dopłatą 52 kor., w oprawie 71 kor. 20 hal. Ozdobne okładki do oprawiania, półrocznych kompletów „Tygodnika“ można nabywać w cenie 3 kor. 20 hal.; bez przesyłki i opakowania.

Komplet 48 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza może być nabywany po 12 tomów, za nadeśnięciem w 4 ratach po 13 kor. za tomy bez oprawy, zaś po 17 kor. 80 hal. za tomy w oprawie.

Numerory okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna Ekspedycyork „Tygodnika“ we Lwowie, Pasaż Hausmana L. 9.

## Takie piękne, długie włosy na głowie

urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wyłącznie uprzyw. rezedowej pomady kędzierzawiej.**

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wylysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

### KĘDZIERZAWYMI,

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z opisem użycia (w 7 językach) 1 złr. 50 ct., pocztą 1 złr. 60 ct. — Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny centralny skład rozsytkowy hurtowny i częścłowy ma

**CARL POLT's Nachf. A. Griessler**

Parfümerie in Wien, XVII B. Hernals Veronikagasse 29.

Zamówienia z prowincyork za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane. Skład w Krakowie w aptece H. Bartmańskiego, ul. Grodzka; we Lwowie w aptece Zygm. Ruckera pod „złotym orłem“; w Nowym Sączu w aptece L. Georgeon; w Bochni w aptece St. Pawłowskiego; w Kołomyi w drogueryork Filipa Ferabacha. 6067 5 6

### KAWALER

lat 26, urzędnik poważnej instytucyork w Krakowie, z pensją 1600 kor., pragnie zawiązać w celu matrymonialnym korespondencyork z panną w wieku do 22 lat, przystojną, z dobrego domu. Posag nie konieczny. Fotografia pożądana. Korespondencyork pod „A. B. 101“ główna poczta Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 6246 3 3

### CHŁOPCZYK

2-letni, ładny, blondynek zdrowy, siemota, intel. rodziców, oddany będzie na płatne wychowanie uczeiwemu, bezdzietnemu małżeństwu. — Adoptacyork możliwa. Zgłoszenia: J. Karnot p. rest. Kraków. 6294 2 3

### Dobra sposobność!

Kto chce ubranie modne trwałe i tanie, niech zamówi u Zygmunta Chilli krawca w Krakowie, Wiele pole L. 3. przy głównej poczcie. Robi również za ugodą na raty. Wypożycza fraki i anglezork. 6298 2 20

### Dwie panny

z prowincyork, inteligentne, przystojne, z posagiem 4000 i 1600 koron, poszukują na mężów kawalerów na stanowiskach lub podoficerów z kwalifikacyork na posady rządowe w przyszłości. Zgłoszenia pod: „Róża“ do Administracyork „Głosu Narodu“ w Krakowie. 6304 1 1

## TOWARZYSTWO

### Wzajemnego Kredytu

W KRAKOWIE

wypłaca swym Członkom, począwszy od 2 stycznia 1903 roku, od udziałów wpłaconych przed dniem 1-go października 1902 r.

### 4% procent

jako zaliczkę na dywidendę za 1902 r., w kasie Towarzystwa w Krakowie i filii we Lwowie, za okazaniem książeczki udziałowej.

Kraków, dnia 22 grudnia 1902 r.

Przedruku nie odpłacamy.

6318 1 3

L. 801/902

prez.

## KONKURS.

W myśl uchwały Rady miasta Krakowa z dnia 4 grudnia br. ogłasza się niniejszem konkurs na posadę lekarza miejskiego w IX klasie rangi z płacą roczną w kwocie 2000 koron, dodatkiem kwaterowym w rocznej kwocie kwocie 600 koron, oraz prawem do dwóch pięcioleci po 200 koron.

Kandydaci zamierzający ubiegać się o tę posadę winni wnieść podania do Prezydium Magistratu i wykazać:

- 1) że nie przekroczyli 40 go roku życia,
- 2) że prowadzili dotąd życie nieposzlakowane,
- 3) że złożyli egzamin fizykacki wymagany rozporządzeniem c. k. Ministerstwa spraw wewn. z dnia 21 marca 1873 r. L. 37, Dz. u. p.,
- 4) że odbyli przynajmniej dwuletnią praktykę szpitalną i wyjaśnić czy i w jakim stopniu są z którymkolwiek urzędnikiem miejskim spokrewnieni lub spowinowaceni, oraz podać krótki przebieg życia.

Termin do wnoszenia podań wyznacza się do 15 stycznia 1903 r.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,  
dnia 15 grudnia 1902 roku.

J. FRIEDLEIN

Prezydent miasta.

6291 3 3

### Ważne dla Wszystkich!

Pierwsze koncesyonowane biuro pisania i powielania pism za pomocą maszyn do pisania Bronisława Krasickiego w Krakowie, ul. Karmelicka L. 40, przyjmuje do kilkakrotnego powielania, skargi, prośby, listy, zawiadomienia, zaproszenia itd. 6296 2 3

### Potrzebny jest gospodarz

od Nowego Roku lub później, znający się na uprawie roli gruntownie, uczeiwymy i pracowity, kawaler, wdowiec lub żonaty z małą familią, mogący się wykazać chlubnymi świadectwami. Adres w Adm. „Głosu Narodu“. 6305 1 3

### Spółnika

z kapitałem do 2000 koron poszukuje do interesu nader rentownego. Fachowe wiadomości zbyteczne. Zgłoszenia pod: „Interes“ poste restante Sokółów koło Rzeszowa. 6303 2 2

### Na Gwiazdkę!

Tanie materye za metr 2 złr. 50 ct. na spodnie czarne salonowe, studenckie i mundurki. Ul. Długa L. 5. 6307 1 2 E. Kosibowa.

### Karol Ołpiński

zarejestrowany dzierżawca propinacyork w Ciężkowicach

poleca: znakomite Wódki, Rosolisy, Likjery, Rumy Jamaika, Cuba, Gooa i krajowe, Piwo bawarskie i eksportowe, jak również wino Zieleniaki stare, Szamorodny, Tokajskie, Austryackie, Vooslauer i inne, po cenach nader umiarkowanych, lecz za gotówkę. 6309 1 1

Kto raz pozna zalety

**Herbaty CEYLON**

marka Ugalla lub Quaker 6277

nigdy już innych herbat żądać nie będzie, gdyż te Ceylon herbaty są smaczniejsze, zdrowsze, wydatniejsze, przynoszące korzyści znaczne organizmowi człowieka. Nabywać można w handlach kolonialnych: Antoni Hawelka c. k. dostawca nadworny i J. F. Fischer w Krakowie Rynek.

### Kupię młodą krowę

dużą, mleczną, na ociepleniu lub ociepleniu. Wiadomość: J. M. ul. Szlak 33. 6306 2 3

### Wyborne mleko

z Grodkowic. 6307

Kraków, Basztowa L. 19, Knapowski

### POMOCNIK

z handlu galanteryjnego, papieru i przyborów krawieckich, poszukuje posadę od 1-go stycznia. Zgłoszenia: Czesław Tomczyński Staniątki. 6293 2 2

### Ociemniały starzec

W najgłębszej pokorze ze łzami w oczach udaje się do serc litościwych i prosi o jakikolwiek wsparcie. Jest od 6 lat nieuleczalnie chory na oczy co stwierdza świadectwo c. k. kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, przeto nie jestem w stanie pracować na kawałek chleba i znajduję się wraz z żoną w najokropniejszej nędzy, prawie bez dachu nad głową. Im boższy jestem od żebraka, gdyż jestem prawie bosy i nagi. Ja zaś swą wdzięczność okazuję modlitwą zanoszoną przetrón Najwyższego Boga za moich i brodzieji. Tom. Baranowski Rajaska 1.

## Najlepsza Herbata

wyduje przy zwyczajnem sposobie przygotowania bardzo nieznaną część ze swojej dyetetycznej i aromatycznej zawartości, dopiero przez nowy wynaleziony sposób przygotowania jest możebnem wyciągnąć całą zawartość z herbaty z tak niespodziewanym przyjemnym smakiem, jaki tylko z najprzedniejszego gatunku herbaty osiągnąć można.

Natychmiast gotowa, gorąca lub zimna, nadzwyczaj tania, bardzo cenna dla domowego gospodarstwa, do podróży, sportu i turystów. Przez Lekarzy nadzwyczaj polecana.

Do nabycia u PP.: Reim i Spółka, Kraków, Rynek L. 37, Linia A—B; W. Brach, drogueryork Tarnów; Mieczysław Postępski, Rzeszów; czysta, z cytryną lub z przymieszką rumu. 6098 8 6

## HERBATA EXPRESS



Przy influency  
nieodzowny środek!

# W O D A

Przy influency  
nieodzowny środek!

# KROŚCIENSKA

ze źródła „Stefana“

najzamożniejsza w składniki stałe, przedewszystkiem w chlorek sodu i dwuwęglan sodu,

znaną była jeszcze w r. 1829, w którym to czasie pisał o niej obszernie Dr Markowski. W r. 1859 pisali o źródłach Krościeńskich równocześnie Dr Warschauer i Dr Trembicki, a Alexandrowicz zaliczył je do rzędu najsilniejszych szczaw alkaliczno-słonnych. Dziś woda ta ma najpiękniejsze świadectwa, a z liczby 189 wyjmujemy następujące:

**Prof. Dr. Sokołowski, Warszawa,** pisze:

„Używałem wodę Krościeńską z bardzo dobrym skutkiem w chorobach oddechowych i konstatuje, że woda wysmienita, lepsza aniżeli inne szczawy“.

**Prof. Dr. Pareński, Kraków,** pisze:

„Wody ze źródła Stefana używałem z wysmienitym skutkiem w chorobach nieżytowych krtani i oskrzeli, w chorobach nerek i cierpieniach dróg moczowych. Oddała mi lepsze usługi, jak woda gleichenbergska, emska, selterska, salzbrunna — a posiadając o wiele przyjemniejszy smak, powinna u nas powyższe wody wyrugować“.

**Prof. Dr. Jaworski, Kraków,** pisze:

„...woda należy do najskuteczniejszych wód alkalicznych. Nadto jest ona wysmienitym środkiem do zmniejszenia kwasów w żołądku i moczu“.

**Prof. Dr. A. Mars w Lwowie,** pisze:

„Z bardzo dobrym skutkiem ordynuję wodę Krościeńską w przypadkach nieżyty dróg oddechowych, moczowych i t. d.“

Radca cesarski prymaryusz **Dr Krokiewicz, Kraków.**

„Wodę stosowałem z wysmienitym wynikiem w chorobach narządów płucnych i cierpieniach nerkowych, przyczem nadmieniam, iż nie ustępuje wodzie szczawnickiej i selterskiej“.

Dyrektor szpit. pow. w Jaśle **Dr Macudzyński.**

„Wodę używałem w wielu przypadkach nieżytów przewodu pokarmowego, dróg oddechowych i moczowych i skonstatowałem znakomity skutek“.

**Dr Ćwiklicer,** lekarz salinarny, Dobromil.

„Stwierdzam, że używam z bardzo dobrym skutkiem wody Krościeńskiej w katarach dróg oddechowych i w nieżycie żołądka“.

**Dyrekcya szpitala powszech. w Sanoku:**

„Znakomitością swoją przewyższa wszystkie inne szczawy“.

**Dr L. Latainer, Lwów.**

„Skuteczność wody w dieciezie moczowej stwierdziłem“.

**Dr H. Hirsch, Kraków.**

„Wody Krościeńskiej używam z wysmienitym skutkiem w chorobach żołądka połączonych zwiększoną kwasotą treści żołądkowej, oraz w chorobach dróg oddechowych i moczowych“.

Dyrektor szpit. **Dr Nowak w Sanoku.**

„Wody Stefana używałem z niebywałym sukcesem w chorobach dróg oddechowych i moczowych, jakoteż w kamicy nerkowej. Przewyższa w zupełności Józefinę szczawnicką i selterską“.

B. I. Sekundaryusz szpitala **Dr. Ludwik Schneider, Kraków,** pisze:

„Wodę Krościeńską polecam pacjentom we wszystkich nieżytach dróg oddechowych, nieżytach żołądka, w skazie moczowej, zawsze z dobrym skutkiem“.

**Dr L. Hołowicki, Stanisławów.**

„Wodę Krościeńską stosowałem w chorobach dróg oddechowych, żołądkowych, tudzież w chorobach nerek, ze skutkiem znakomitym“.

**Dr K. Jaszczurkowski,** lekarz miejski, Lwów.

„Znakomite skutki wody Krościeńskiej skonstatowałem w nieżytach dróg oddechowych i przy katarach żołądka“.

Naczelnny lekarz kolei państw. **Dr Józef Zoll,** Kraków.

„Wody ze źródła Stefana używałem sam, a nadto polecam ją gorąco w cierpieniach przywłocznych narządu oddechowego, jakoteż w lekkich nieżytach żołądka i jelit — i stwierdzam, że skutek leczenia był wysmienity, a strony chwaliły wodę, jako nadzwyczaj smaczną i chętniej ją używały, niż inne wody“.

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i składach wód mineralnych.

Próbki przesyła pp. Lekarzom i Szpitalom podpisany Zarząd gratis.

5518 2 5

**Biuro Zarządu: Kraków, Starowiślna 12, Telefon 449,**

*tam też wszelkie zamówienia i listy nadsyłać należy.*



# Tapety

Sztukaterie i dekoracje sufitowe,  
Papier przeciw wilgoci,  
Chromodiazanie (im. szyb kolor.)  
poleca w największym wyborze  
FABRYCZNY SKŁAD p. t.

## Z. Kutrzeba

w Krakowie ul. Wiślna 11.  
WZORY na prowincję wysyłamy  
odwrotnie. 5762 4 0

## Zarząd pasieki A. Kraińskiego

w Jezierzanach, obok Czortkowa  
wysyła 5908 13 15  
wyborny lipcowy miód praśny w  
5 kilowych blaszankach franko za po-  
braniem 7 kor. Wysyła również miody  
pitne odszczególnione na wystawach  
to: Maliniak, Dereniak, Porzecznik,  
Poziomczak, Wiszniak i Agrestniak, w  
5-cio kilowych blaszankach, wszystko  
opłatnie za cenę 6 Kor. 20 h.

## Jan Erker

Kraków, Szewska L. 3  
Hurtowny i detaliczny

## Skład Nafty

z Rafinerii 6128  
Adama hr. Skrzyńskiego

## Salonowa i Cesarska.

Rozwóz nafty w każdej ilości gratis,  
wysyłam na prowincję w beczkach  
i balonach co wtorek i piątek.

## Wielki wybór LAMP

wszelkiego rodzaju.  
CENA FABRYCZNA.

## ODGNIOTKI

kto chce zniszczyć prędko bez  
ból i niebezpieczeństwa zaka-  
żenia krwi i okaleczenia, niech  
żąda **Arbenza patentow.**  
**nożyka do odgniotków.**  
Przez lekarzy polecany, ceniony  
przez tych, co takowego uży-  
wali. Skutek natychmiast. Cena  
za 1 szt. 2 kor. 50 h. Jeden  
wystarczy dla całej rodziny, do  
nabycia u p. p. nożowników, w  
aptekach i u fryzjerów. W więk-  
szej ilości w fabryce A. Arbenza  
w Lausanne, Szwajcaria. 3526

Przytwy i noże do odgniotków firmy  
Arbenza do nabycia w handlu broni  
S. Pieleckiego we Lwowie.

## Majętność

### Jasienica, Orzechó- wka i Jabłonica

sprzedaje morgami gruntu  
orne, łąki i domy mieszkalne.  
Także tamże są dwa wodne mły-  
ny i tartak do sprzedania lub  
wydzierżawienia nowo zbudowa-  
na parowa mlecznia.

Bliższe warunki dowiedzieć się  
można na miejscu.

### Zarząd Dóbr Jasienica

5289 3 9 via Iwonicz.

# !!GŁOS ROLNICZY!!

pismo popularne, ilustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa  
wiejskiego, wychodzi w Tarnowie 15 i ostatniego każdego miesiąca.

Artykuły krótkie, opracowane przez ludzi fachowo wykształconych, dobry  
papier i druk, ryciny artystycznie wykonane, przytem niska **prenumerata**  
**4 kor. 50 h. całorocznie** — oto zalety tego pisma.

Kto zapłaci prenumeratę całoroczną do końca Stycznia, otrzyma „Il-  
ustrowany Poradnik przy wyrobie win owocowych i jagodowych“ za dopłatą  
10 hal. na porto.

Roczniki „Głosu rolniczego“ z r. 1901 i 1902 każdy po cenie 2 k. 50 h.,  
w ozdobnej oprawie każdy o 80 hal. drożej.

Zamówienia przekazem adresować do Administracyi „Głosu rolniczego“  
Tarnów, ul. Różanna Nr. 11. 5271 1 5

## Wzorową Pracownię haftów białych i kolorowych FABRYCZNY WYROB

sukiennych serdaków, pantofli, pasków torebek,  
i makatek zakopiańskich — poleca

## ZWIĄZEK HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY

Zjednoczonych hafciarek w Makowie. 5941  
Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Rynek L. 26, (obok Banku Galicyjskiego).

## M. Figiel fryzjer Kraków

poleca **SWÓJ SALON DLA PANÓW**  
NOWOŚĆ! DLA PAŃ NOWOŚĆ!

Amerykański aparat nowego systemu do mycia  
i suszenia włosów.

— Nowo zaangażowany specjalista fryzjer damski. —  
! Ondulation des cheveux comme à Paris!

Nowości w perfumeryi francuskiej, angielskiej i krajowej. — Wszelkie  
przybory toaletowe. 6244 1 2

Wyroby z włosów!

Zurinale parzykie!

## Jedyny w Galicyi Największy Skład Kul Bilardowych

z kości słoniowej jakoteż z imitacji, o 10% taniej  
od pozagranicznych.

Wyrób własny, wykonanie znakomite, bez konkurencyi.  
Wszelkie **PRZYBORY BILARDOWE**  
jakoteż: kij, skórki, krede, nalepki i t. d.

**WYBOROWY SKŁAD CYGARNICZEK**  
piankowych i bursztynowych, fajek i cybuchów, tudzież  
wszelkich wyrobów tokarskich. 5612

## JAN BAJER

Zakład i pracownia wyrobów tokarskich  
Kraków, ul. Grodzka 10. (Nr. telefonu 321).

## Bazar Krajowy w Krakowie

Róg Rynku Głównego i ulicy Brackiej Nr. 20,

poleca wyroby koszykarskie krajowych szkół zawodowych, jako to:

**Meble ogrodowe** z białej i kolorowej wikliny

**Kosze do podróży** i walizki

**Kosze do miasta** i do bielizny 6137 8 0

**Kosze na papiery**

**Koszyczki i kufereczki** na robótki IV

**Wózki dla dzieci** i wszelka **galanteria** koszykarska.

Paryż 1900

Najwyższa nagroda

Grand Prix

Najpożyteczniejszym podarkiem na Gwiazdkę są

# Oryginalne Singera Maszyny do Szycia

do użytku domowego.

Łatwe w użyciu. — Wielka trwałość. — Wielostronne zastosowanie. — Bezpłatne kursa we wszystkich  
technikach haftu maszynowego. — Wielki wybór różnokolorowego jedwabiu. — Elektromotory do maszyn do szycia.

## SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do Szycia

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 40, — naprzeciw teatru miejskiego.

FILIE: w Tarnowie, ul. Krakowska 4/5, w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska. 6132



Cieszyn 1902. Srebrny Państwowy medal. — 1-sza państwowa nagroda.

**Uwaga!** Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singer“ w innych składach, są wyrabiane na sposób  
jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nie wspólnego z naszymi wyrobami, nie  
dorównują one ani pod względem konstrukcyi, działalności, jak i trwałości najnowsz. systemu naszych familijnych maszyn.

Wels (Górna Austria) 1902 r.  
Duży złoty medal.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA.

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny  
niech tylko zażyje Pastylek Gerandel'a“.

Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności

## PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego,  
Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.  
Niezbędnych dla osób, które zbytecznie głos utrudzają. 6028 5 18

**Bardzo użyteczne dla Palących.**  
Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych.  
We Lwowie w aptekach pp.: Mikolascha, Wewiórskiego; — w Krakowie  
w aptekach pp.: Wiszniewskiego, Redyka.

## A. Gralewski i Sp.

w Krakowie, ul. Grodzka l. 44.

### Hurtowny Handel i Skład Win

poleca

WINA WĘGIERSKIE z pierwszorzędnych winnic z okolic Tokaj-He-  
gyalia u producentów osobiście zakupowane, oraz  
WINA AUSTRIACKIE, RENSKE, FRANCUSKIE i inne zagraniczne,  
COGNAC, odstała ŚLIWOWICĘ smyrniewską. — Sprzedaż na kieliszki,  
butelki i beczki. — Dla P. T. Kupujących za obrębem miasta  
Krakowa składy transytowe. 6148

MARKAO CHRONNA

Odnaczone na Wystawie krajowej w r. 1894  
dyplomem honorowym e. k. Ministerstwa handlu.

## Krajowe Towarzystwo tkackie „PRZĄDKA“ W KRÓŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu  
czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane  
**Płótna Korozyńskie**  
od najgrubszych do najcięższych web  
o wzorze kostkowym  
i adamaszkowym —  
oraz dostarcza kompletne i najtańsze  
**Wyprawy Ślubne.**

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost do Krosna, (poczta, telegraf  
i stacja kolejowa w miejscu). — Próbk i cenniki na żądanie wysyłamy franco  
odwrotną pocztą.

Poleconą przez Tow. Lekarskie

## MINERALNĄ WODĘ ALKALICZNĄ CZYSTĄ

na wzór wody  
**Giesshübler**

wyrabia pod kontrolą kom. Przemysł. Tow. Lekarskiego  
fabryka pod firmą **K. Rząca i Chmurski** Kraków, ul. św. Gertrudy 4.  
Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. 6134

## Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED

### Prawdziwa Maść babkowa

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez szybkie  
działanie i gruntowne oczyszczenie leczy i usmierza  
bólę nawet w najdawniejszych ranach, oraz usuwa  
przez zmięczenie rany nie potrzebne obce ciała  
różnego rodzaju, które się do niej dostały. — Poczta,  
opłatnie 2 słoiki 3 Kor. 50 hal.

**Apotheker Thierry (Adolf) LIMITED**  
In Pregrada bei Rehtsch-Sauerbrunn. 6001

Wystrzegać się należy naśladowań i uważać na po-  
słoiu wypalony znak ochronny i firmę.

Innych składów w Krakowie nie mamy!